OŚWIECENIE.

Zagajenie posiedzenia publicznego Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, dnia 30 czerwca r. t. przez Józefa Twardowskiego, Rektora tegoż Uniwersytetu i jego wydziału i Kawalera.

Na początku roku szkolnego, który kończymy, starałem się wystawić obraz odmian, jakie przed tym okresem czasu zaszły w Uniwersytecie tuteyszym, oraz ulepszeń, jakie w rozmaitych gałęziach instrukcyi zamierzał i jakie wprowadził. Teraz, kiedy mi jeszcze raz dostaje się zaszczyt podniesienia głosu w tém szanowném zgromadzeniu, żądam dla uzupełnienia rozpoczętego obrazu, mówić o stanie i udoskonaleniach dalszych zakładów naukowych, pod kierunkiem tegoż Uniwersytetu zostających, i na to pobłażającey uwagi waszey, dostoyni i zacni słuchacze, ośmielam się upraszać.

Instrukcya elementarna i przygotowawcza czyli sposobiąca, w wydziale Uniwersytetu tuteyszego, oświecając młodzież wszelkiego stanu, zostaje powierzona, podług obszerności swojéy i przeznaczenia, rozmaitego stopnia naukowym ustanowieniom. Tych znakomitsze stopnie u nas są: Liceum, Gimnazya, Szkoły powiatowe, Pensye, Konwikta i Szkoły parafialne. Wyższy szczebel zaymują pierwsze trzy rodzaje, niższy trzy ostatnie.

Co do utrzymania i funduszu, na te zakłady przeznaczonego, różnią się tym między sobą Gu-

bernie Wydział Naukowy wileński składające, iż we dwóch Białoruskich, to jest: Witebskiey i Mohylewskiey, utrzymywane są Szkoły z kapitału szkolnego, który z dochodów Państwa Naymiłościwiey na ten cel darowany; w pięciu zaś innych i w szóstym Obwodzie Białystockim, biorą swoje dochody z funduszu ogólnego edukacyynego, który powstał po większey części z prywatnych nadań.

W guberniach białoruskich szkół parafialnych jest dziesięć. Liczyły w roku teraźnieyszym wszystkie razem uczniów płci mężkiey 271, żeńskiey 39, ogółem 310. Szkoły powiatowe i pozostałe dotąd z dawnieyszych, tak zwane, narodne, w obu Guberniach są w liczbie 9: miały uczniów mężkiey płci 441, żeńskiey 60, w ogóle 501; Gimnazya dwa, po jedném w każdey Gubernii, liczą oba razem uczniów 103; to jest: w Mohylewskiém 38, w Witebskiém 65.

Prócz tego znaydują się w obu guberniach białoruskich Szkoły, powierzone Zgromadzeniom duchownym, jedne z nich wyższe, jako to: Szkoła Wyższa Połocka, utrzymywana przez zgromadzenie XX. Pijarów o 6 klassach, liczyła w tym roku uczniów 105, Szkoła Gimnazyalna Zabialska o 6 klassach, uczona od zgromadzenia XX. Dominikanów liczyła uczniów 190. Inne, chociaż powiatowe, ale na klass 4 podzielone i na wieksza od szkół narodnych ilość przedmiotów urządzone były. Z tych trzy XX. Bazylianów miały uczniów 228, dwie XX. Bernardynów uczniów 134, jedna Uszacka XX. Dominikanów uczniów 135, jedna Krasławska XX. Missyonarzów uczniów 72.

W tychże guberniach znayduje się nadto jeszcze pensyy 6, między którémi jedna męzka; we wszystkich uczniów płci mezkiey 25 płci żeńskiey 63, ogółem 88, konwiktów 4, mieszczących uczniów 98.

We wszystkich tych zakładach naukowych obu Guberniy białoruskich, liczono zatém w roku przeszłym szkolnym uczących się płci męzkiey 2,002, płci żeńskiey 162, ogółem 2,164.

W Mohylewie znayduje się, przy Głównym Sztabie pierwszey Armii Szkoła oddzielna woyskowa. To podało zręczność trzem Nauczycielom Gimnazyalnym: Siwickiemu, Walickiemu i Olszewskiemu, do okazania swey gorliwości ku służbie Monarszey i dawania nauk ucznióm tey szkoły bezpłatnie. W nagrodę swoich trudów na przedstawienie Główno komenderującego pierwszą Armią, Naymiłościwiey zostali zaszczyceni, naprzód w roku 1822 pierścieniami brylantowanémi, a w roku bieżącym ozdobami Orderu ś. Anny 3 klassy.

W ciągu roku bieżącego Nauczyciele tych Guberniy otrzymali nowy dowód nieustającey łaski i dobrotliwości wspaniałego naszego Monarchy. Przez wzgląd na szczupłe ich do życia sposoby, na liczne potrzeby, na niedostatek ogólny i na cenę wysoką produktów do życia w Guberniach białoruskich, JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył Naymiłościwiey kazać w sposób zasiłku, wydać z dochodów ogólnych edukacyynych na jeden raz roczną każdemu z nich pensyą. Takowy zasiłek tym był istotnieyszy, im w większym niedostatku się znaydowali z okazyi kilkoletniego nieurodzaju i drożyzny w guberniach białoru-

skich. Będzie to nową dla tych urzędników pobudką powiększenia ich usiłowań, aby odpowiadali żądaniom Rządu nieprzestającego opiekować się niémi.

W innych pięciu Wydziału Naukowego Wileńskiego Guberniach i w szóstym Obwodzie Białystockim, zwracając uwagę naprzód na wyższy tych zakładów stopień, znaydujemy jedno Liceum, pięć Gimnazyów i 47 szkół powiatowych. Utrzymywanie tylu zakładow, których teraźnieysza nawet liczba ledwie zdaje się wystarczać w zupełności potrzebie kraju, i wydoływać rozwijającey się coraz więcey ochocie młodzieży, sposobienia się do służby Monarszey, byłoby już ciężarem niepodobnym do dzwignienia funduszowi ogólnemu edukacyynemu, gdyby zgromadzenia duchowne nie czyniły znakomitey pomocy. Czcigodne duchowieństwo zakonne uznało dla siebie obowiązkiem, zgodnym z celem ustanowienia i powołania swego, łączyć do prac, łożonych na pilnowanie światła religii, nierozdzielne z nią trudy rozsiewania oświaty naukowey. Zakony jęły się ochoczo tey ważney dla kraju posługi, i tym sposobem pomnożyły prawa, jakie im bogoboyny cel ich ustanowienia do uszanowania i do wdzięczności powszechney nadawał. Uniwersytet przyjął z wdzięcznością tę ich gorliwość ku wspólney pomocy, a zgromadzenia zakonne, zagrzane chęcią stania się pożytecznémi dla kraju, w miarę dochodów swoich i uposażenia, wzięły znaczną ilość szkół na siebie. Tym sposobem 35 szkół powiatowych i na stopniu Gimnazyi będących powierzono zgromadzeniom duchownym; między któremi

więcey niż połowę to jest 19 objęli XX. Bazylianie i Pijarowie; dziesięć szkół mają pierwsi, dziewięć drudzy, nie licząc tych, o którycheśmy wyżey wspomnieli.

W roku kończącym się szkolnym liczono w 47 szkołach powiatowych pięciu rzeczonych Guberniy uczniów 8,359, w Gimnazyach i Liceum 2,668 w ogóle 11,027. Z tych naywiększą liczbę miały uczniów Szkoły Gubernii Wileńskiey i Wołyńskiey.

W roku teraźnieyszym Szkoła powiatowa Postawska przeniesioną została do Bobruyska. Pomieszczenie jey kosztem funduszu edukacyynego urządzone. Do przyspieszenia tego przyczynił się znacznie tameczny Honorowy Dozórca i Marszałek powiatowy P. Bułhak, który dom swóy szkole darował, opatrzył szkołę w rozmaite pomocy, i różne ofiary na jey pożytek poczynił. Gorliwość ta, prawdziwie wzorowa, odpowiada doskonale opatrznemu celowi jaki Naywyższa Zwierzchność w ustanowieniu urzędu Honorowych Dozórców sobie zakłada. Szkoła ta została mile przyjętą przez Urzędników woyskowych i cywilnych, przez Duchowieństwo i Obywateli tamecznych. Uniwersytet zaś, pałając chęcią zastosowania poruczonych sobie zakładów naukowych do mieyscowey potrzeby, z ochotą nayżywszą usiłować będzie podnosić szkołę Bobruyską do stanu co raz wyższego, dla dogodności potomstwa rozmaitego stopnia i rangi urzędników znakomitych woyskowych, którzy mieszkając z familiami swémi w Bobruysku, interesują się za świetnym szkoły tameczney stanem.

W tym także roku szkolnym zaprowadzone zostały niektóre odmiany w przedmiotach naukowych i porządku; odmiany jakich potrzebę doświadczenie dawne wskazywało; i na jakie jeszcze od roku 1817 zwracał były Kurator Uniwersytetu uwagę. Liczba godzin dla uczniów została powiększona, aby pomału odwykali od potrzeby korrepetycyy domowych, a więcey się oddawali pilnemu w klasach pojęciu nauki i własnemu jey w domu przerobieniu. Nauka chrześcijańskiey religii jako zasada instrukcyi otrzymała obszernieysze rozwinienie, nie tylko bowiem zajęła w sobie przedmiot wykładaney przed tém osóbno Nauki Moralney, ale nadto wzięła więcey jeszcze godzin i weszła między główne przedmioty. Dla większego pożytku, Uniwersytet w szkołach świeckich, w których nominacya osób do niego należy, postanowił na kapelanów szkolnych katolickich wybierać celujących nauką i obyczajami dawnych alumnów Seminaryum Głównego, aby mieć w religiynych Nauczycielach młodzieży, osoby, łączące naukę gruntowną z czystą i nieskażoną moralnością. Podobni Nauczyciele religii opatrzeni zostali dla uczniów Greko-Rossyyskiego wyznania.

Języki starożytne zyskały nowe rozprzestrzenienie co do godzin, ujętych od czasu dotąd łożonego na wymowę i poezyą, które z témi językami w scisłym są związku. W przedmiocie nauki Historyi i Prawa, w mieyscu oderwanych i trudnych dla młodocianego umysłu teoryy, polecono obszerniey wykładać Historyą powszechną, a zwłaszcza Jeografią, którą do wszystkich

klass rozciągnięto. Mieysce mniey dostępnych dla początkowey młodzi traktatów fizyki i chemii, zajęte przez historyą naturalną, jako bliżey każdego dotykającą. Zamiast niektórych wyższych części algebry, zaprowadzono po Gimnazyach geometryą rysunkową, tak pożyteczną dla rzemieślników, dla artystów i dla poświęcających się rozmaitym rodzajóm służby krajowey. Rysunki, ten wyraz zmysłowy, przez który umysł ludzki tak dobitnie udzielać innym swoich pojęć może, dostały godzin więcey, a przedmiot jego hardziey do praktycznego pożytku jest zastosowany, przez zajęcie większey części przeznaczonego nań czasu, na rysunek położeń i okolic kraju, równie jak budowli i narzędzi różnych. Język Rossyyski, naypotrzebnieyszy dla mieszkańców kraju tuteyszego, nieodbity dla pragnących się poświęcić służbie Monarszey, został znacznie rozszerzony, a historya Państwa Rossyyskiego, tym językiem dla wprawy uczniów jest wykładana.

Te odmiany, przedstawione przez Uniwersytet swojey Zwierzchności, zyskały potwierdzenie. Władza oświecenia Narodowego w ciągłey swey troskliwości, aby wszystkie wprowadzone urządzenia, miały cechę doskonałości, poleciła Uniwersytetowi przygotować projekt stałego i zupełnego szkół urządzenia, i po doyrzałey rozwadze, przedstawić na potwierdzenie. Wyznaczony w gronie Uniwersytetu na ten cel Komitet ukończył swoję pracę, a Uniwersytet wkrótce zapewne będzie mógł przedstawić układ szkolny, zastosowany do potrzeb i doskonaloney drogi, jaką się rozum ludzki w naukach rozwija.

W wydziale naukowym wileńskim, jedno jest tylko Liceum w Krzemieńcu i jeden tylko tego rodzaju wyższych nauk zakład. Winien go Uniwersytet, winny gubernie Wołyńska i Podolska, dla których naybliższy przynosi pożytek, winien kray cały, mężowi wiekopomney zasługi, który do gruntowney nauki, do rzadkiey i zadziwiającey erudycyi, umiał połączyć gorliwość bez granic, poświęcenie się zupełne, serce dobrém jedynie kraju i służby Monarszey tchnące. Na te słowa, każdy bez wątpienia przypomni sobie imie *Tadeusza Czackiego*, imie drogie dla miłośników nauk i dobra powszechnego, imie męża cnotliwego, urzędnika prawego, łączącego do wszystkich wysokich zaszczytów serca i rozumu, ufność MONARCHY i NAYŁASKAWSZE JEGO względy. A jeśli zasługi jego wielkie każdy uwielbia, jakąż wdzięcznością pałać nie powinien mieszkaniec Wołynia i Podola, zbierający bliższe owoce jego niezmordowaney pracy. Tyle zakładów, wzniesionych jego troskliwością, tyle ogromnych funduszów, przysposobionych jego staraniem, tyle bogactw naukowych zebranych w Krzemieńcu, podadzą pamiątkę tego prawdziwie wielkiego męża wdzięczney potomności.

Po Gimnazyach i szkołach następują pensye i konwikta. Zakłady te łączą z instrukcyą wychowanie czyli edukacyą. Znacznieysza część pensyy w Wydziale Wileńskim jest dla płci żeńskiey przeznaczona, znacznieysza część konwiktów dla uczniów ubogich. Ostatnie są owocem pobożnych starań i dobroczynnych nakładów dawnych i nowych fundatorów. Między témi

ostatniémi w tym roku szkolnym przybył nowy fundusz w powiecie Pińskim ś. p. Wiktora Kurzenieckiego, który 15,000 złotych polskich na wieczne utrzymanie trzech ubogich uczniów testamentem zapisał.

Wyliczyliśmy wyżey liczbę konwiktów i pensyy, będących w guberniach Białoruskich. W pozostałych pięciu i obwodzie Białystockim liczemy konwiktów i pensyy męskich 35,a w nich uczniów w tym roku szkolnym było 374; pensyy zaś żeńskich 38, a w nich uczenic 531. Naylicznieysze w pensye i konwikta, co do liczby osób w nich wychowywanych, są gubernije Wileńska i Wołyńska. Wszakże liczba ta, ze względu na potrzebę zdaje się być za małą, i Uniwersytet wszelkiemi sposobami starać się nie zaniedba powiększyć ją i wydoskonalić ich urządzenie.

Lecz nietylko instrukcya wyższa młodzieży, hoyniey przez los obdarzoney, jest przedmiotem troskliwości Uniwersytetu, ale oświecenie pospólstwa, wpojenie w ich serca zdrowey moralności, wrażenie prawideł cnotliwego życia, uszanowania dla zwierzchności, umiarkowania w potrzebach, pracowitości w powołaniu, nakoniec wzbogacenie pożytecznémi dla nichże samych wiadomościami, są to przedmioty, jakie Nayłaskawszy nasz MONARCHA w mądrych swych ustawach kładzie za cel, do którego dążyć i ku któremu usiłowania skierować należy. W tém świętém mogę powiedzieć powołaniu, Uniwersytet już doświadczył wiele, oczekuje więcey jeszcze od duchowieństwa pomocy. Z obowiązków swojego stanu poświęceni duchowney straży powierzoney im owczarni, Plebani nay-

lepiey są przekonani o potrzebie oświecenia tych którym w drodze doczesnego i wiecznego zbawienia przewodniczyć mają. Naybliżey są oni postawieni, aby nauką oświecali, cnotą budowali i tym jedynie skutecznym sposobem szczęście powierzonego ludu, a sobie błogosławieństwo wyjednali. Niektórzy obywatele, przejęci w gruncie serca świętością celu szkołek parafijalnych, pałając gorliwością spełnienia woli Naywyższey, przykładali się swoim kosztem do powiększenia liczby, tych prawdziwie dobroczynnych i pożytecznych zakładów.

Z liczby 258 szkołek parafijalnych, jakie liczy Uniwersytet w guberniach Wileńskiey, Grodzieńskiey, Mińskiey, Wołyńskiey, Podolskiey i w Obwodzie Białystockim, jest ich 220 utrzymywanych przez Plebanów, bądź z funduszów dawnych, bądź wczęści choć małey z gorliwości osobistey plebanów, a przez zgromadzenia duchowne 29. Wszystkie 258 szkółek w tym roku miały uczniów płci mezkiey 6,781, płci żeńskiey 663, ogółem 7,444. Z tych gubernii Obwód Białystocki, ze względu na szkoły parafialne, zasługuje na pierwszeństwo. Liczba ich w tym Obwodzie, ich uposażenie, gorliwość z jaką obowiązki nauczycielskie po większey części są pełnione, interes jaki w powszechności i u mieszkańców wzbudzają jest godzien większego naśladowania i obszernieyszego rozszerzenia.

Między témi szkołami są niektóre w liczbie 11 prowadzone sposobem wzajemnego uczenia czyli Lankastra. Mieszczą one uczniów chłopców 630 dziewcząt 87 wogóle 717. Metoda ta, sprzyjająca prędkiemu wyuczeniu się czytać bie-

gle, pisać poprawnie, i liczyć dokładnie, staraniem rządu została zza granicy sprowadzona. Tablice w Rossyyskim języku zostały drukowane w Petersburgu, pod dozorem osóbnego na to Naywyżey ustanowionego Komitetu. Uniwersytet ze swojey strony, chcąc odpowiedzieć widokom rządu, wyznaczył na polecenie byłego Kuratora w gronie swoim Komitet, którego staraniem poprawione niedawno tablice, mają służyć za przedmiot ćwiczenia we wszystkich szkołach wzajemnego uczenia całego Wileńskiego Wydziału.

Równie zamiarem jest Uniwersytetu wprowadzić do tych szkołek rysunki linearne, które posłużą do rozwinienia zdolności pospólstwa, podając mu nowy sposób tłumaczenia się ze swoich pojęć i poymowania cudzych myśli i wynalazków. Łączyć się z naukami w szkołach parafialnych wykładanémi daje nauka spiewu, szczególniey spiewu choralnego. Ta uczy harmonii, łagodzi umysły, kształci uczucie, i przez to zbawiennie wpływa na rozwinienie się rozumu i wydoskonalenie serca u ludu.

Za Naywyższem potwierdzeniem w roku 1819 dnia 9 lipca nastałem, zaprowadzona została od roku 1820 przy Gimnazyum tuteyszém szkoła Organistów. Ta pierwszy raz w ninieyszym roku po cztéroletnim nauk biegu wyprowadza uczniów, usposobionych na nauczycieli Szkołek parafijalnych. Z liczby 20 uczniów, których miała, dwóch umarło; reszta skończyła bieg nauk i cwiczeń dla nich przeznaczonych. Dwóch dla znakomitszey zdolności pozostaje na tymże funduszu do dalszego usposobienia się; jeden dla

nieukończonego jeszcze zupełnego kursu zatrzymany; trzech powrócą do dziedziców od których byli do Seminaryum przysłani; dziewięciu jest zamówionych do obowiązków po różnych mieyscach; dwóch obeymą pod swóy dozór szkołki parafialne w dobrach do Uniwersytetu należących założone; jeden wreszcie przedstawiony do uwolnienia dla słabości zdrowia. Na ich mieysce nowi przyjęci będą, i tym sposobem wkrótce wydział naukowy Wileński opatrzony zostanie w nauczycieli szkołek parafialnych, wyuczonych należycie i starannie wychowanych. Do tey szkoły organistów XX. Pijarowie z chwalebney gorliwości swojey dwóch uczniów przysyłali, dla sposobienia się na nauczycieli do szkołek parafialnych, jakie założyć zamierzają.

Wydział Naukowy Wileński poniosł w tym roku szkolnym dwie wielkie straty, których pamiątka napełnia serca nayczulszą żałością. Na własne prośby Naymiłościwiey uwolnionymi zostali od służby w zawodzie Oświecenia, naprzód były Kurator tego Wydziału Xiąże Adam Czartoryski, poźniey nieco były Minister Spraw Duchownych i Narodowego Oświecenia Xiąże Alexander Golicyn.

Minister ten, trzeci z porządku od ustanowienia w Państwie Ministerstwa Oświecenia, przodkując tey walney sprawie, w obszerném Państwie potężnego naszego Monarchy, rozciągał równie swą opiekę i nad tuteyszym starodawnym zakładem nauki; utrzymywał go w sile jego i czerstwości, troskliwie dozorował świętości łask i przywilejów Naywyżey mu

udzielonych, dbając starannie i bez przerwy o hoyny zachęt pożyteczney pracy i zasługi pod zasłoną tychże łask i przywilejów.

Były Kurator Xiąże Adam Czartoryski, którego imie wzbudza pamiątkę ofiar i gorliwości całey jego dostoyney familii o dobro nauk i oświecenie, nie tylko się przyczynił do wyjednania u Nayłaskawszego Monarchy odnowienia tego przybytku nauk równie jak hoynego jego uposażenia, ale mając z rąk Naymiłościwszego Pana powierzoną sobie szczególną opiekę całego Wydziału, troskliwie ją przez lat więcey niż 20 pielęgnował. Przez ten cały czas, czuła jego troskliwość, staranna opieka, hoyne w wielu zdarzeniach wsparcie, ciągła o świetny stan dbałość, poświęcenie się wszystkiemu, co tylko zaszczyt zakładom i pożytek ich zaręczyć lub powiększyć mogło; wstawianie się za zasługami pojedyńczych osób, łagodna nad wszystkiemi Zwierzchność, są to przymioty, których rozpamiętywanie rozrzewnia serca wszystkich i do czułey a niewygasłey obowiązuje wdzięczności.

Strata zwierzchników takich słusznie może przeymować dusze żalem nieukojonym. Osładza go nadzieja, że dalsze prace i ciągłe starania urzędników całego Wydziału, dobre prowadzenie się liczney młodzi i poświęcenie się wszystkich dobru służby Monarszey, utrzymać potrafią równe względy i podobną protekcyą tych Wysokich i czci godnych Mężów, którzy, nastąpiwszy na ich mieysca, mają teraz z dobrotliwey Opieki Monarszey powierzony zwierz-

chni stér Narodowego Oświecenia i Wydziału Naukowego Wileńskiego.

Młodzi ucząca się! po skończonym rocznym nauk biegu powracasz do domowego spoczynku. Część znacznieysza w celu wrócenia po dwómiesięczném odetchnieniu do tychże samych nauki przybytków, gdzie czas dalszy poświęcać zamierzasz usposobieniu umysłowemu i moralnemu. Część zaś skończywszy zamierzony sobie bieg nauki, opuszcza nazawsze tę świątynią, aby się udać do rozmaitych oddziałów służby Monarszey i powołania obywatelskiego. Postępowanie wasze, nieograniczona dla Tronu wierność, zupełne Rządowi posłuszeństwo, chętne wypełnianie jego rozkazów, stosowanie nabytey nauki do pożytku praktycznego, naywiększą dla was samych korzyść przyniesie. Tym sposobem oddacie naychlubnieysze świadectwo Nauczycielom waszym, tym sposobem okażecie rzetelny pożytek zakładów naukowych, gdzieście w młodości waszey przytułek i naukę znaleźli; tym nawet sposobem naytrafniey wywiążecie się z wdzięczności, jakąście ku nim czuć obowiązani; poświęcając siły rozumu i ciała posłudze MONARSZEY, którego dobrodzieystwami te zakłady istnieją; zaczniecie się uiszczać z nieopłaconego długu wdzięczności, jaki na was JEGO dobrotliwa Opieka, JEGO wspaniała hoyność, wkładają; dowiedziecie, żeście się tu nauczyli bydź pożytecznymi krajowi obywatelami, i wiernymi Oyczyzny sługami, że wielbić nigdy nie przestaniecie święte imie Oyca narodu, dobrotliwego MONARCHY naszego, który tylu narodóm różnym, Opatrznością pod JEGO

berło oddanym, pozwolił każdemu swoim językiem i swoim obyczajem wielbić JEGO Imie i głosić swą wdzięczność.

SZTUKA PISANIA.

Rzecz o rozprawie, z rękopismu Aloizego *Felińskiego* (*).

Rozprawa jest to pismo, rozbierające starannie jeden punkt jakiey sztuki, nauki, lub umiejętności. Jeśli kto ułoży, w jedney materyi tyle rozpraw, ile jest punktów głównych, pod któremi rozum uważać ją może: jeśli każda z tych rozpraw ma rościągłość proporcyonalną do swego przedmiotu szczególnego, i jeśli wszystkie są z sobą powiązane porządkiem metodycznym, w tenczas dzieło takie będzie traktatem zupełnym o tey nauce lub umiejętności. Tak każdy rozdział *Locka*, w xiędze o *rozumie ludzkim*, lub *Szarona* (Charon) o *moralności*, może bydź uważany za rozprawę.

Przedmiotem rozprawy, może bydź jedna umiejętność, jedna cnota, lub zbrodnia, jeden punkt prawodawstwa, jeden owad, roślina lub motyl. Lecz kiedy rzecz jednę i małą podkła-

(*) Rzecz tę o Rozprawie, otrzymała redakcya przy liście z podpisem literami *A. S.*. Z pochopem chcemy należeć do uczuć, dla których on życzy pismo to widzieć wydrukowanem; rzetelną oświadczając wdzięczność P. *A. S.* za przyozdobienie Dziennika tak szanowną puścizną po nieodżałowanym ziomku, nie mniey i za częste wzbogacanie go własnemi pismami. *R. D. W.*

damy niejako pod drobnowidz, powinna więc bydź ze wszech stron i we wszystkich szczegółach dokładnie obeyrzaną. Jeśli uważać będziemy to tylko, co wszyscy wiedzą, lub przynaymniey tego nie wskażemy jaśniey, porządniey i czyściey; praca nasza podobną się stanie do owych dawnych ćwiczeń szkolnych, które były tylko płonną, ciemną i nudną gadaniną.

Celem rozprawy, równie, jak wszystkich pism filozoficznych, powinna bydź nauka, lecz nauka dokładna i rzeczy użytecznych. Rozprawiać godzinę o cząstkach skrzydeł jakiego motyla, albo o jednym wierszu *Homera*, jest to, że tak powiem, zbytek czyli wysilenie mądrości, która uyśdź może tylko narodom przecywilizowanym, nie zaś nam, u których nie tknięto jeszcze prawie tylu materyy ważnych i wprost potrzeby społeczeństwa interesujących. Chcąc sanauczyć jakiey sztuki z korzyścią, trzeba ją samemu praktycznie umieć; trzeba do wprawy i doświadczenia dołączyć gruntowną rozwagę i dociekanie przyczyny każdey rzeczy. Jeśli kto komu radzi: jak ma w tém lub owém zdarzeniu postąpić; niech się wprzód samego siebie zapyta: czy takby uczynił. Wielu jest miłośników lub znawców, którzy dają plany sąsiadom na ogrody i pałace, a od ogrodników i architektów sami je dla siebie biorą. Jeden uczony w *Londynie*, skończywszy czytać rozprawę, o naylepszym sposobie warzenia piwa, miał sobie zaraz ofiarowany browar, dla sprobowania swego sposobu; lecz nie wiedząc, jak się wziąć do rzeczy, okryty został wstydem i przekonał się, że był tylko czczym rozprawiaczem, nie zaś na-

uczycielem. Nie idzie jednak zatém, żeby uczony nie mógł czasem sprostować błędów rzemieślnika: lecz dobry rzemieślnik pozna zawsze jakiemu uczonemu może ufać, publiczność zaś często się myli. Prawdy, choć użyteczne, ale pospolite i powszechnie przyjęte, nie powinny bydź brane za przedmiot rozprawy: zachęcać, zagrzewać, poruszyć, to jest dziełem kazania, mowy lub poematu; rozprawa powinna roztrząsać tylko, wyjaśniać, nauczać, nie zaś dowodzić tego, o czém nikt nie wątpi; wyjaśniać to, co każdy widzi. Dosyć więc w ogólności powiedzieć, że celem każdey rozprawy powinien bydź większy lub mnieyszy, ale rzetelny, użytek i stosowny do rodzaju tego pisma. Pisać zaś rozprawę dla tego tylko aby pisać, bez przekonania, że jaką istotną korzyść przyniesie, jest rzeczą niegodną człowieka dobrze myślącego.

Styl rozprawy, jak wszystkich dzieł filozoficznych powinien mieć jedność, czystość, zwięzłość i porządek: te są zalety które mu koniecznie potrzebne. Nie odrzuca on zupełnie wdzięków i ozdób trafnie i oszczędnie przydanych: bez nich jednak obeyśdź się może. Wcale ich nie ma w traktacie Locka o rozumie ludzkim; lecz ścisłość, głębokość rozumowania i ważność rzeczy, są dostateczném zachęceniem do jego czytania: mało jest geniuszów, dla których w równym stopniu te główne zalety służą. Można się więc starać pospolitym pisarzom o przyjemność, lecz nie należy jey nigdy poświęcać jasności i porządku. Słowa nowe, niedostatecznie wytłómaczone, lub niepotrzebne, przysada, nadętość, skażą lub zawikłają z siebie rzecz

naylepszą; cóż dopiero kiedy te przywary są obok myśli płaskich, powierzchownych lub pospolitych? Przykłady przytoczone z dziejów dodają wagi i przyjemności rozumowaniu; lecz trzeba, żeby te były pewne i do przykładu nienaciągane. Historya bywa często podobną do źwierciadła *Alezyny*, w którém każdy się widział takim jakim ona chciała. Nie należy więc pisarzowi naśladować *Alezyny*. Słusznie wyrzucają *Helwecyuszowi*, że swóy wątły, niemetodyczny, i społeczności szkodliwy system mat, wspiera na świadectwie wędrowników, dziejopisów nieznanych, a nawet zbieraczów anegdot. Sam Locke, przytaczając świadectwo o papudze w *Brezylii* odpowiadającey trafnie na kilkanaście zrobionych jey pytań, nie uszedł sprawiedliwey za to nagany.

Wady rozprawy. Zły wybor przedmiotu, nieporządek wyobrażeń, przywary stylu szkodzą wszystkim pismom a szczególniey filozoficznym. Prócz tego wady pospolite rozpraw są następujące:

1) *Krasomówstwo*, które nie powinno mieć mieysca, kiedy idzie tylko o ścisły rozbiór rzeczy i wydobycie z niego prawdy pewney i użyteczney: niezdolny jest ją znaleźdź, albo gotów płonney żądzy popisania się poświęcić ten, kto nayusilniey stara się o słowa piękne, peryody zaokrąglone i figury retoryczne. Lecz to naywięcey powinno odrazić ludzi dobrey wiary od tego sposobu, że go nayczęściey używają głowy przewrótne do rozkrzewienia swych *paradoxów*.

2) *Ciemność*. Wszelkie subtelności, raffi-

nacye, nieskończone działy i poddziały, wyrazy bez oczywistey potrzeby wymyślone, obróty mowy nadzwyczayne, przykłady niezmiernie długie, plątanie, słowem: wszystko cokolwiek sens zaciemnia, pojęcie wikła i naturalny porządek rzeczy mięsza, dowodzi zawsze w pismach filozoficznych, że autor nie ma albo dobrey wiary, albo zdrowego rozsądku, chociaż może mieć bardzo wiele nauki. Sławny Locke, główny nieprzyjaciel tey mądrości niezrozumiałey, jaką niegdyś słynęli i dotąd podobno słyną Niemcy, słusznie tak mówi: „Ponieważ fałsz „jest sam przez się niezgodny z rozumem człowieka, jedna więc tylko ciemność służyć mo„że za obronę temu wszystkiemu, cokolwiek „jest niedorzecznem.“ Rozumieć się to ma jednak o tey ciemności, którą umyślnie autor myśli swoje okrywa, nie o tey, która z nieudolności jego pochodzi: ostatnia godnieyszą jest przebaczenia i świadczy tylko, że albo swojey rzeczy nie objął albo pisać nie umie.

3) *Powierzchowność.* Niektóre osoby lekkie, nie wiedząc w jakiey materyi nic więcey nad kilka anegdot, kilka przykładów historycznych, kilka ucinków dowcipnych, słowem: pamiętając tylko to o niey, co czytały w xiążkach gotowalnianych, i co słyszą codzień w towarzystwach, porywają się o niey pisać; dla czegoby właśnie nie powinny: bo na cóż drukować, co wszyscy gadają? Jakim się po większey części pokazuje *Wolter* w swoim dykcyonarzu filozoficznym. Każdy artykuł ma mniey lub więcey dowcipu, czasem trochę erudycyi, nayczęściey naciąganey lub fałszywey, zawsze prawie stron-

ność, niekiedy pochlébstwa lub obelgi, a nigdy rzeczy należycie rozebraney i zgłębioney. Słusznie *Monteskje* (Montésquieu) o nim powiedział; „Wolter ma naywięcey takiego rozumu tylko, jaki mają wszyscy.“ W takim stopniu cywilizacyi, jaka jest dzisiay po większych miastach Europy, chcąc o czem napisać, potrzeba naprzód przeczytać co w tym przedmiocie za i przeciwko niemu napisanem zostało, naytrafniey zastosować do tego, co się teraz widzi i doświadcza, rozmówić się z osobami w tey rzeczy celującemi i mającemi doświadczenie, a nade wszystko przetrawić to dobrze w sobie, namyśleć się i przewidzieć zarzuty i przeciwności: potém dopiero, ułożywszy plan porządny, wziąć się do pióra i przed wydaniem jeszcze odczytać naybiegleyszym znawcom, a gdy tego potrzebę uznają, mieć odwagę swoje pismo przerobić lub spalić.

4) *Przesadzenie* czyli *Exageracya*; pospolitym jest błędem ludzi a szczególniey młodych, mających żywą imaginacyą, niezmiernie podwyższać tę rzecz, o którey się mówi, i przyznawać jey wyłącznie wszystkie wypadki na świecie. Jeden drukuje, że narody stoją samą religią; drugi samém rolnictwem; trzeci, że samym handlem; czwarty że samém ubóstwem; piąty samą dobrą konstytucyą; szósty że samém bitném woyskiem; siódmy że samém oświeceniem; ósmy niewiadomością. Ten każe przypuszczać kobiety do rządu, sądownictwa i prawodawstwa; tamten każe je zamykać jak ptaszki w klatkach: któremuż więc z nich wierzyć? Żadnemu. Każdy z nich wpada wostateczność, żaden nie trzyma się tey szczęśliwey

miary, która prowadzi do znalezienia prawdy, a którą nam tak bardzo zaleca *Horacy* i rozsądek. Trzeba, pisząc o jakim szczególnym przedmiocie, zwracać nań bacznieysze oko, lecz dla tego nie zamykać na wszystko co go otacza. Każda rzecz jest tylko częścią mnieyszą lub większą ogromney całości, każda trzyma w niey pewne mieysce i pewny stopień, każda ma swą dobrą i złą stronę: oznaczyć trafnie ten stosunek albo przynaymniey zbliżyć się do niego, jest obowiązkiem autora filozoficznego. Przesadzenie uyśdź tylko może w pismach, mających za cel samę zabawę; taką jest sławna *pochwała głupstwa* przez *Erazma Roterodamczyka.*

Nakoniec 5) Główną jest wadą rozprawy *kiedy autor nie odpowie dostatecznie na pytanie, które sam sobie zadał.* Wartoż rozprawiać przez godzinę, żeby nam nic nie pokazać, albo zostawić w niepewności słuchaczów, którzy po to przyszli, żeby się czego nauczyć? Ten który sam sobie wybiera przedmiot, nie może mieć tey wymówki, jaką ma sędzia, który z kolei sprawę każdą roztrząsać musi, a w mnóstwie może się zdarzyć taka, o którey wolno mu powiedzieć: *non liquet* albo *judicium deficit.* Jeżeli kto kwadratu koła nie wynalazł, niech cicho siedzi, a nie zwołuje nas po to, aby nauczył jakiemi drogami naprożno jey szukał.

Kształt rozprawy powinien bydź nayprostszy i ściśle do potrzeby rzeczy zastósowany; nie koniecznie ona potrzebuje wstępu formalnego i rozmaitych części, jakie zwykle znaydujemy w mowie; nie koniecznie podziałów systematycznych, jakie bywają w kazaniu. Wszystko to

jednak wyśdź może, ukryte lub jawne, jeżeli autor uzna, że tym sposobem naylepiey i naydokładniey rzecz się roztrząśnie i wyjaśni. Trzeba tylko nasamprzód dobrze oznaczyć zamiar i podział; można go na początku objawić; ten sposób jest dobry, gdyż zwraca natychmiast uwagę słuchaczów na punkt jeden i utrzymuje nawet autora w obrębach, które sam sobie zakreślił. Sposobu tego użył *Russo* (Rousseau) w mowie swojey przeciwko naukom, i wielu innych szczęśliwie używało. Ponieważ rozprawy naukowe czytają się na posiedzeniach publicznych i przy obchodach różnych uroczystości, godzi się więc zwrócić uwagę, czyli zwrót stosowny do czasu, mieysca i okoliczności uczynić; lecz ten wstęp powinien bydź nayprostszy, trzeba go jeszcze starać się wyciągnąć z rzeczy samey, o którey się pisze, a jeżeli można, znowu prędko do rzeczy się wrócić. Prócz rozprawy, traktatu, wieleć pisarzów starożytnych i nowożytnych wydawało pisma filozoficzne pod kształtem dyalogów, listów, mów i powieści, a nawet romansów. Ponieważ wszystkich pism filozoficznych celem powinna bydź zawsze prawda, dla przestrogi więc piszących w tym rodzaju, wymieniają się tu *źródła błędów*.

Bakon nazwał je *bożyszczami*, którym każdy człowiek częściey lub rzadziey bałwochwalczą cześć oddaje. Locke liczył ich cztéry: lecz póżnieysi pospolicie na sześć się zgadzają, które są następujące:

Niewiadomość. Zródło to błędów jest pierwszém i naypospolitsze wszystkim ludziom, lecz nayszkodliwsze młodym mędrkom, którym zdaje

się, że odrazu wszystko już wiedzą i wszystko umieją. Żeby sądzić o jakiey rzeczy z pewnością, trzeba zebrać tyle postrzeżeń, tyle objąć względów, tyle roztrząsnąć okoliczności, tyle powtórzyć doświadczeń, tyle usunąć pozorów, tyle zwalczyć uprzedzeń, tyle przebiedz i z sobą powiązać czystych i dokładnych rozumowań, że jest prawie niepodobieństwem zaufać sobie, aby się w czémkolwiek nie uchybiło, a jedno uchybienie prowadzi do fałszywego wniosku. Chcieć pisać w jakiey materyi filozoficzney, jestto chcieć uczyć ludzi światłych, chcieć *zdecydować* lepiey i trafniey, co już tyle wieków i tylu mędrców zdecydowało. Jakże się można na to porwać nie zmierzywszy się wprzódy ze swemi siłami?

Nie masz podobno autora, któryby w swoim przedmiocie powiedział wszystko, co trzeba, i wszystko trafnie. Nie może to jednak służyć za wymówkę lekkomyślnym pisarzom; bo zawsze będzie niezmierna różnica między tym, który się czasem pomylił i niezupełnie rzecz zgłębił, a między tym, który nawet nie ma wyobrażenia, jak wiele na to trzeba, żeby się nie mylać, jak należy zgłębiać, a który jednak śmiało o wszystkiém wyrokuje. Pierwszy ma rozum mniey lub więcey ograniczony, drugi ma rozum fałszywy, który jest plagą społeczeństw.

Interes czyli Namiętności. Nasz rozsądek skrzywia się albo paczy niejako, pomimo naszey woli i wiadomości, kiedy chodzi o nas samych albo o osoby, ku którym mamy przyjaźń lub nienawiść. Zawsze człowiek źle roztrząsa sam siebie i wszystko co się jego tyczy. Autor który

nam pochlebia; piękna kobiéta, która nam grzeczności mówi; społeczeństwo, które nas do siebie przywabia; prędzey lub poźniey zaciągną nas pod swoje chorągwie. Widzą oni w nas tyle rozumu i zasług, że byłoby to przeciw sumieniu bydź innego zdania, niż oni. Lecz ktokolwiek myśli inaczey, ten pogardza naszém zdaniem, musi więc bydź ciemny albo dziwak, słowem, niezdrowego rozsądku. Stąd dysputy, prześladowania, stronnictwa, potwarze, paszkwile, i wszystko złe, które nie tylko język i pióro, ale nawet oręż wyrządzić może. Stąd niezgody, rozruchy, woyny domowe w rzeczachpospolitych, stąd nierząd w innych państwach, a nakoniec ich upadek. *Omnes homines*, mówił *Cezar* do Senatorów Rzymskich, *qui de rebus dubiis consultant, ab odio, amicitia, ira atque misericordia vacuos esse decet, haud facile animus providet ubi illa obficiunt.* Nie jestże rzeczą godnieyszą istoty,nad gmin pospolity wyższey, wznieść się nad te namiętności, i szukać czystego światła prawdy z całą niepodległością rozumu?

Nałóg i Edukacya albo komplexya. Niektórzy umieją się ustrzedz błędów, pochodzących z niewiadomości, umieją usunąć na stronę swoje namiętności, i rozumieją się bydź gruntownymi w swojem sądzeniu o rzeczach. Lecz są jeszcze inne źródła pomyłek, które nosimy niejako w nas samych. Nasz wiek, nasz temperament, nasza choroba dziedziczna, jeśli jaką mamy, wszystko to wpływa na nasz sposób widzenia i sądzenia. Lekarz hipokondryk, wszędzie postrzega odcienie tey słabości krwistey,

każe wszystkim chorym krew puszczać, a lubiący wino wszystkich winem leczyć. Są jeszcze inne błędy, które od dzieciństwa wciskają się w nasz rozum i nieopuszczają nas przez całe życie. Takiemi są opinije panujące w każdym wieku. Rodzimy się w pewney epoce czasu i na pewney cząstce okręgu ziemi: z tey okoliczności decyduje to po naywiększey części o naszych mniemaniach i nałogach; nie możemy się wcale oprzeć błędom i zarazom nas otaczającym. Niech każdy z nas zastanowi się dokładnie sam nad sobą, i dobrą wiarą odpowie, czy takby myślił, tak sądził, tak działał, jak dzisiay, gdyby się urodził w *Pekinie*, w *Konstantynopolu*, w *Algerze*, w *Rzymie* lub *Londynie?* Toż samo ma się rozumieć i o czasach. Bylibyśmy republikanami za *Brutusów*, niewolnikami pod *Neronem*, w wieku *Krucyat* ponieślibyśmy oręż do *Palestyny*, za *Lutra* bylibyśmy może kontrowersistami. Wznieśmy się nad wiry grubey atmosfery, którem gmin jest zawsze porywany: nie przysięgaymy na słowa niczyje, a wtenczas nasz rozsądek zdrowy i czysty, sam podług siebie będzie o wszystkiem stanowił i będzie się tylko trzymał natury i prawdy.

Wpływ zewnętrzny. Nie każdy człowiek może sam sądzić, bierze więc przewodnika; jestto ciało słabe i giętkie, które potrzebuje podpory, albo jestto niewolnik który szuka pana. Są ludzie, mówi Locke, którzy nie dóydą daley jak do jednego lub dwóch syllogizmów. Takieto umysły, byłyby przez kilka wieków niewolnikami *Arystotelesa*, takie potém są zagorzałymi stronnikami nowości. Cały świat

w każdym wieku jest tych słabych umysłów pełen. Nie tylko w głębi prowincyi, ale w *Paryżu* i w *Londynie*, nie widzimyż zawsze mnóstwa, nie już starych i zdziecinniałych kobiet, ale młodych elegantek, a nawet elegantów, idących pocichu radzić się kabalistek z kart i różnych wróżków i wróżek, które im przyszłość bez omyłki przepowiadają. *Słabe rozumy dziwią się i wierzą wszystkiemu, sprzeczne naganiają wszystko, dobre roztrząsają wszystko.*

Nasze nauki i zdarzenia, które nam się przytrafiły. Uważano jeszcze, że każdy prawie uczony człowiek, który zajął się bardzo jakim przedmiotem, tak jest nim upojony czyli raczey omamiony, że zdaje mu się widzieć go we wszystkiem, na cokolwiek rzuci oko. U alchimistów świat cały składa się z ich siarki, soli i żywego srébra. Sławny *Wilhelm Gilbert*, który naywięcey z nowotnych pracował nad magnesem, tłómaczył wszystko, co się dzieje na świecie, przez siłę magnetyczną. Nie masz prawie żadnego *autora*, *lekarza*, *filozofa*, któryby nie miał swojey ulubioney lalki. Na odwrót chcąc się tego nazbyt chronić, wpadają niektórzy w błąd przeciwny (*).

(*) Przechodząc podług upodobania od iednego do drugiego przedmiotu, żadnym nie zaiąwszy się wyłącznie; nie maiąc za główną dla siebie żadney umieiętności, nauki lub sztuki; nie zgłębiwszy zgruntu rzeczy, myślimy o niey krzywo i piszemy częstokroć powierzchownie, a zatém niedokładnie i niedostatecznie. (*A. S.*).

LITERATURA RZYMSKA.

Historya Literatury Rzymskiey od naydawnieyszych czasów aż do Augusta przez John Dunlop, przekładał *Stanisław* Kiewlicz.

(*Ciąg 2gi ob. T. II. str. 159*).

Pierwszy Enniusz, oycem poezyi rzymskiey mianowany, rodem z Rudyi, miasta Kalabryi, od 515 do 585 roku R. żyjący, do Lacium wprowadził, albo przynaymniey piérwszy użył w poemacie obszernieyszém hexametru greckiego. Jeśli mamy dadź wiarę Siliusowi Italikowi, służył on żołniersko w woysku, które w r. R. 538, pod wodzem Titusem Manliusem, przeciw Karthagóm do Sardynii ruszało; po którey woynie 12 lat mieszkał w Sardynii; aż w r. R. 550, Kato censor, zwiedzający Sardynią, zabrał go do Rzymu, w którym on na górze awentyńskiey pobyt swóy ustalił. Tam wielu młodych patrycyuszów uczył po grecku, i potrafił zjednać przyjaźń nayznakomitszych w rzeczy-pospolitey obywatelów. Równie dobry żołnierz jak uczony, w r. R. 564, konsulowi M. Fulwiuszowi, Nobilior zwanemu, w wyprawie przeciw Etolii towarzyszył; a w pięć lat poźniey dostąpił prawa obywatela rzymskiego. Scipion afrykański zaszczycił go swoją protekcyą, a Scipion Nazika, nayściśleyszą przyjaźnią i poufałością. Lecz żadnego tych wielkich mężów przyjaźń na jego majątek wpływu nie miała; cały wiek swóy w bliskiey bardzo ubóstwa

mierności spędził; wszelako, za świadectwem Cycerona, niedostatki swojego stanu i nieoddzielne starości troski, z jednostayną zniosł pogodą. Po śmierci już talenta zasłużoną odniosły nagrodę: posąg jego laurem uwieńczony, w grobie Scipionów złożony został, tenże sam bezwątpienia, który w 1780 roku odkryto, rzeczywiście na kamienney trumnie Scipiona Barbata umieszczony.

Poeta ten, jak się z ułamków, które naszych czasów doszły, pokazuje, już to pod względem geniuszu poetyckiego, już wierszowania, daleko zostawił swoich poprzedników. Wszystkie jego, tragedye, zdają się bydź przekładami, a przynaymniey naśladowaniem dram Sofokla, Euripidesa, Eschylusa, a rzecz ich z mythologii greckiey jest wzięta. Dziwić się należy, że poeta z takim geniuszem, zaniechawszy tworzenia oryginalnych płodów, przeniosł niewolnicze naśladownictwo greckich: widać że go złudziła łatwość przenoszenia na teatr rzymski greckich arcy-dzieł, dla słuchaczów, jakby jego własnego wynalezienia sztuki, nowości powab mające. Nadto przykład ten miał naśladowców, tak że do literatury rzymskiey pewnego, niewolniczego prawie naśladownictwa, wkradł się nałog: ztąd wynikło, że poeci łacińscy gdy naśladowali, wytworni i poprawni; jak tylko wodzów swych, za któremi tak długo szli, opuścili, w przesadę i nadętość wpadli. Płody wprawdzie Enniusza nie tak byłyby doskonałe gdyby zaniechawszy Greków, udał się za własnego geniusza natchnieniem, lecz oyczysta literatura na témby zyskała.

Ennius pierwszym był rzymskim poetą satirycznym. Trudno jest odgadnąć przedmiot jego satir, gdyż nieszczęściem doszły nas tylko ułamki bardzo krótkie i pokaleczone. Z tych jeden przywodzi Kwintylian rozmowę między życiem i śmiercią zawierający: o drugim, gdzie z wielką sztuką poeta wprowadził baykę Ezopową o skowronku i jego pisklętach, naśladowaną przez Lafontena (Lafontaine), mówi Aulus Gellius: „Mocno należy ubolewać nad tém, że się tak niewiele dochowało ułamków tych satir, z którychbyśmy pierwsze, w tym poezyi rodzaju, od poetów łacińskich do wysokiey doskonałości przyprowadzonym i rzymianóm własnym, proby mogli poznać."

Nayznacznieysze z dzieł Enniusza ułamki posiadamy z jego roczników, w których ten poeta, znakomite Rzymian od założenia Rzymu aż do końca woyny Illyryyskiey czyny sławi. Dzieło to ułożył już w podeszłym wieku, gdyż Aulus Gellius, na powadze Warrona wsparty, uczy nas, że w 67 roku życia dwónastą kroniki Rzymu ukończył księgę.

Dziko się to wydaje, że oyciec muz łacińskich, zamiast przedmiotu, któryby mu pozwolił wprowadzić dziwność czasów bohaterskich, godziny swe układowi poematu, któreni czém inném nie jest, jak tylko kroniką wierszowaną, poświęcił. Lecz łatwo przyczynę takiego wyboru poymiemy, jeśli uważymy, że bardzo poźno u Rzymian poezya uprawianą bydź poczęła. I gdy u innych narodów prawie pierwszey ich młodości sięgał początek poezyi; w Rzymie aż koło szóstego wieku po jego założeniu, zjawiły

się pierwsze poetyckie usilności. W ówczas Rzymianie, chociaż ostrych obyczajów, daleko już w cywilizacyi postąpili; byli dzielni, lecz rycerskiego pozbawieni ducha; mądrzy i czynni, lecz pozbawieni żywego i delikatnego czucia. Enniusz, znając charakter swych ziomków, wiedział, że się im prędzey podoba, z prostotą czyny ich przodków, którymi tak dumni byli, opowiadając, niżeli strojąc przedmiot bajeczny, żadnego dla nich interesu nie mający, nayprzyjemnieyszem zmyśleniem.

Rzecz swą Enniusz czerpał z dawnych powieści, według Cycerona, na cześć dawnych bohaterów Rzymu, na wiele lat przed Katonem Censorem od Rzymian śpiewanych. Jużeśmy wyżey wspomnieli o mniemaniu P. Nibura, że wszystkie znakomitsze dziejów rzymskich zdarzenia, w wierszach saturnińskich jeszcze przed Enniuszem opisane były, i że on to, co jego poprzednicy stylem nieokrzesanym napisali, w hexametrze ułożył. W tych dawnych powieściach, według Nibura, przechowało się urodzenie Romulusa, tragiczny zgon Lukrecyi, poświęcenie się Deciusza, wytępienie rodu Fabiuszów, znakomite czyny Scewoli, Horacyusza Koklesa, Koriolana. Lecz główne dzieło, z którego Enniusz pożyczył opowiadanych w swoich kronikach wypadków, było wielkie poema ku końcowi, czwartego wieku Rzymu ułożone, od przybycia Tarkwiniusza starego do Rzymu poczynające się, a kończące się na bitwie przy jeziorze regilskiém. Panu Niburowi zdaje się zdradzać początek swój poetycki nie tylko sam rodzay zdarzeń, lecz też

sposób ich wydania tak przez Enniusza, jak i Tita Liwiusza. Jakkolwiek bądź ten domysł uczonego męża, który P. Dunlop dostatecznie udowodnionym nie znayduje, uważać będziemy; nie można jednak zaprzeczyć bytności tych dawnych powieści gminnych rzymskich, ani też, że, co jest bardzo podobném do prawdy, nasz poeta z nich rzecz swoję czerpał.

Roczniki jego zaczynają się od wezwania muz i innych bogów Olympu. Opowiada następnie dzieje królów Albańskich (Alba Longa), urodzenie Romulusa, założenie Rzymu, panowanie siedmiu królów, i woyny Rzeczypospolitey z jey sąsiadami aż do woyny z Pyrrusem; te zdarzenia zapełniają ksiąg sześć, z których ostatnią kończy ta piękna odpowiedź Pyrrusa, dana posłóm rzymskim, przychodzącym z wykupem swoich ziomków, jeńców wojennych Pyrrusa.

„Nie żądam ja złota, i nie przyymę od was wykupu: nie dla zysku bowiem, lecz dla sławy walczymy; żelazem więc nie złotem obay stanowmy o życiu. Męstwo nasze niech pokaże, czy mnie, czy was fortuna pani, przeznacza panować: i to razem przyymcie odemnie słowo: że ja postanowiłem tych wolność szanować, których męstwu los woyny przebaczył: daruję wam tych jeńców, weźcie ich sobie, daję albowiem ich z woli wielkich bogów (*).

(*) Nec mi aurum posco, nec mi precium dederitis;
Nec cauponantes bellum, sed belligerantes;
Ferro, non auro vitam cernamus utrique.
Vos ne velit, an me regnare hera, quidve ferat fors,

Cyceron zapewnia, że Enniusz nic nie pisał o piérwszey woynie punickiey, lecz ułamków Enniusza wydawca P. Merula, sądzi, że nie co innego mówca rzymski chce rozumieć, jak tylko że Enniusz nie opisał jey w szczegółach, i zdaje mu się, że odkrył wiele do śiodmey xięgi roczników należących, a do pierwszey woyny punickiey stosownych wierszy. Druga punicka woyna, i wypadki które ona we Włoszech i Afryce sprawiła, są treścią xięgi ośmey i dziewiątey. Jest to część dzieła nayinteresowniey-sza i naywięcey wypracowana, gdyż występuje tam działający przyjaciel i protektor Enniusza, Scypion afrykański. W dziesiątey, jedynastey i dwanastey xiędze zawiera się historya woyny przeciwko Filipowi macedońskiemu: na początku cztérnastey wprowadza poeta Annibala Antiocha Króla do woyny przeciwko rzymianóm pobudzającego, i opowiada konsula Scypiona przeyście do Azyi i przybycie pod Troję, co mu natchnęło piękne wiersze, naśladowane od Wirgiliusza. Wyprawa do Etolii Fulwiusza nobilior, którey i Enniusz towarzy-

---

Virtute experiamur; et hoc simul accipe dictum;
Quorum virtuti belli fortuna pepercit,
Eorundem me libertati parcere certum est:
Dono, ducite, doque volentibus cum magnis diis.

Ob. Cicerona de off. I 12, gdzie się ten ułamek zachował. My tu poważyliśmy się odrzucić P. Dunlopa text, a przyjąć ten, który się znayduje w xięgach de off. w edycyi dzieł wszystkich Cicerona wydaney w Neapolu: *M. T. Ciceronis de officiis libri tres etc. ex recensione Jo. Georgii Graevii, cum notis varior.* Neapoli 1777 8*vo* maj. p. 55 56; gdzie się też znayduje wyborny tych wierszy wykład Greviusa (*N. Tł.*).

szył, zaymuje xięgę piętnastą; dwie xięgi następne poświęcone są woynie Illyryyskiey; ośmnastey i ostatniey przedmiotem jest sam poeta; w niey bowiem wykłada pobudki, które go do przedsięwzięcia tego dzieła skłoniły. Inne poema Enniusza, które się łączy z kroniką, wyłącznie jest przeznaczone głoszeniu dzieł Scypiona afrykańskiego, i jeśli mamy wierzyć Horacyuszowi (*) pochwały kalabryyskiego poety znacznie się do uświetnienia tego wielkiego męża przyłożyły.

Zdaje się, że Enniusz, ile przynaymniey o tém sądzić można z prostych ułamków, bynaymniey do swoich poematów historycznych nie wprowadził fikcyi; i bądź to, że jak się domyśla Nibur, krok w krok szedł za dawnemi powieściami, bądź, że jak sądzi Voss, czerpał w pomnikach historycznych, żadnych upięknień odróżniających poema od wierszowaney kroniki, nie przypuścił. Obojętną może bydź rzeczą czy poematu bohaterskiego przedmiot jest prostém wynalezieniem poety, czy też historyczny, byle tylko poeta zostawił sobie swobodę dania biegu imaginacyi, i wprowadzenia dziwności. Lecz ażeby to oboje szczęśliwie użyte bydź mogło, trzeba albo rzecz poematu z bardzo odległego czasu wybrać, albo scenę jego w bardzo oddalonym od swoich czytelników kraju, umieścić. Enniusz się dobrowolnie tey wyrzekł korzyści; lecz jego kroniki tak dobrze miłości własney narodowey współziomków pochlebiały, że nay-

---

(*) Lib. IV. ode. 8.

lepsze uzyskały przyjęcie; czytano je z roskoszą jeszcze za czasów Horacyusza i Wirgiliusza; a dla zabawy ludu deklamowano na teatrze i mieyscach publicznych aż do panowania Marka Aureliusza. Wielu poetów rzymskich naśladując Enniusza, ważnieysze z dziejów rzeczy pospolitey zdarzenia za przedmiot swoich poematów wybrało. Z których, gdy wiele innych, jak dzieła znakomite Mariusza przez Cycerona; Augusta i Agrippy przez Wariusza; Germanika przez Albinowana; woyna Cezara przeciw Sekwanóm przer Warrona Atacina; bitwa pod Akcyum przez Walgiusa Rufa zaginęło; do naszych czasów przechowały się *Pharsalia* Lukana, i *Woyna Punicka*, Siliusza Italika.

Oprócz kronik znane są nam jeszcze dwa inne Enniusza poemata, jedno zwane *Phagetica*, o sztuce kucharskiey, a szczególnie o przyprawie ryb, drugie *Epicharmus*, poema filozoficzne, o pierwiastkach świata. Ostatnie jest przekładem z greckiego; pierwsze zbieraniną z wielu przed Enniuszem w tym przedmiocie piszących greckich poetów.

Jeśli Enniusz w swoich historycznych poematach wiele rzeczy od Greków pożyczył, i jeśli przed innymi nayczęściey naśladował Homera; naśladowali go z kolei Lukrecius, Owidius, Wirgilius, i Stacius. W ułomkach pozostałych znaydują się z mocą wydane myśli i bardzo harmoniyne wiersze; lecz przy tém są płaskie koncepta, twarde, źle szykowane i prozaiczne wiersze; s'owem wnosić wypada, że jeśliby nas doszły dzieła Enniusza, nie takby swoją pięknością wewnętrzną zaymowały, ale

raczey jako pierwsze wystąpienie w szranki poezyi, która następnie do takiego stopnia doskonałości się wzniosła.

Doświadczał Enniusz koleją swych zdolności w poezyi epiczney, dramatyczney, satyryczney i didaktyczney; Cycero nas uczy, że składał też epigrammata i akrostichy. Mogłaby nas dziwić ta płodność, jeśliby to wszystko z własnego, jak poeci greccy, czerpał geniuszu. Lecz wiadomo, że pełną ręką mógł czerpać ze skarbów literatury greckiey, zupełnie jego współziomkóm obcej; tak mógł się wydać oryginalnym, nic nie wynaydując, i wszystkich szczęśliwie doświadczać rodzajów poezyi, nie mając do wszystkich zdatności.

Zostaje nam jeszcze powiedzieć, o przekładzie Enniusza prozaicznym sławnego dzieła Euemera, pod tytułem: Ἱερὰ Ἀναγραφὴ (historiae sacrae). Euemerus, Sikul, rodem z Messeny, na rozkaz Kassandra króla macedońskiego przedsięwziąwszy podróż w celu czynienia odkryć, przybył do wyspy Panchai, i znalazł w świątyni Jowisza tryphiliyskiego, kolumnę z napisami imion bogów Olympiyskich, gdzie był oznaczony czas ich urodzenia i śmierci. Oczewiście się pokazuje, że Euemerus, ten w opisie podróży swey cel założył, aby pokazał, że bóstwa w świątyniach czczone, niczém innėm nie były jak ludźmi śmiertelnymi, dobroczyńcami rodzaju ludzkiego i przez wdzięczność od niego ubóstwionymi (*). Zginął tego dzieła text orygi-

---

(*) *Euemerus* już od starożytnych dostał imie *Atheusza* bez wątpienia za swoje bezbożne dzieło, (*N. T.*).

nalny, podobnie jak i przekład Enniusza, lecz Ś. Augustyn i Laktancius oboyga nam przechowali ułomki (*). Plutarch utrzymuje, że podróż Euemera jest zmyślona, że wyspy Panchai nigdzie nie ma, i że księga Euemera jest zbiorem kłamstw: przeciwnie twierdzą nowocześni pisarze, usiłujący dowieść, że Panchaja jest wyspa morza czerwonego, i że ją Euemerus w swoich podróżach rzeczywiście zwiedził. Cóżkolwiek bądź, przekład Enniusza tego dzieła dowodzi, że wolno było wówczas oświadczać wątpliwości w religii w Rzymie przyjętey, którą ludzie stanu z tego jedynie względu silnie utrzymywali, że skutecznie użyć jey mogli do rządzenia ludem (**).

Widzieliśmy że Livius Andronik i Enniusz zawod dramatyczny u rzymian otworzyli; szczęśliwiey od nich przebiegł go Plautus, więcey od poprzedników dzieła swe greckiemi płodami zasilający.

Wiadomo, że dawna komedya grecka była

(*) Enniusza tłumaczenia znajdują się ułomki u Cicerona de nat. Deorum I. 42. Ob. Strabona I. p. 81, Lactantiusa de Instit. Div. I. c. 11, 13, 14, Sevin, Fourmont et Foucher in memoires de l'acad. des Inscr. T. VIII. XV. XXXV. Brucker in Hist. crit. philos. T. I. p. 604, sqq. Grodeck initia hist. Grec. lit. T. II. p. 51, 52. (*N. Tł.*).

(**) O Enniuszu takie jest Kwintiliana zdanie (X. I. 88). „Enniuszowi, jak uświęconym starożytnością gajom cześć oddajemy, w których, wielkie i odwieczne drzewa, nie tyle z postawy swey zadziwienia sprawują, co dawnością uszanowania jednają." Ośmielamy się do każdego autora przydać zdanie Kwintiliana w xiędze dziesiątey *o wychowaniu mówcy*, w rozdziale pierwszym z precyzyą i nadzwyczayną zwięzłością umieszczone; (*Przypisek Tł.*).

bardzo satiryczna i niesforna: często swóy dowcip muza komiczna zaprawiała na rzeczywistych przedmiotach, i ani zasługa, ani talenta, ani godność, od jey zamachów nie mogły zasłonić. *Cratinus*, *Eupolis*, *Aristophanes* (1) nie wahali się wyprowadzać, że tak rzec można,

---

(1) Gdy łacińska komedya na greckich się wzorach utworzyła, a nawet prostém ich jest naśladowaniem lub tłumaczeniem, nie od rzeczy będzie, jeżeli kartkę jednę, ku lepszemu rzeczy objęciu, greckiey komedyi poświęcimy, zastanawiając się nad jey początkiem i doskonaleniem się; do czego za przewodnika służyć nam będzie dzieło już wspomnione prof. Groddeck, Initia hist. Graec. lit. T. I. p. 165 i nast.

Nie kształtne hymny po wsiach i miastach z tańcem, przygrywaniem i mimicznemi gestami w uroczystościach, na cześć Bachusa (Dionysia zwanych) śpiewane, znane pod imieniem chorów, w których czyny Bachusa głoszono, dały początek tragedyi i komedyi. Wkrótce bowiem do choru jeden aktor przydany, gdy chór odpoczywał, albo sam jeden coś z mimiką opowiadał albo z chorem rozmawiał. Wynalazku tego chwała, za powszechną starożytnych zgodą, należy się Thespisowi Ateńczykowi, Solona i Pisistrata współczesnemu: uczeń jego Phrynich naywięcey śpiewem i tańcem celował. O jego dramacie *Zdobycie Miletu* (ἅλωσις Μιλήτου) wspomina Herodot VI. 21. Lecz wynalezienia tragedyi, to jest sztuki, któraby tego imienia godną była, sława należy się Aeschylusowi, który dodawszy drugiego aktora, i pierwszą rolą w dramacie ustanowiwszy, główną treść i dialog wprowadził, śpiew choru zmnieyszył, grube żarty i swawolą, koturnu powadze przeciwną, z tragedyi wygnał, i ozdoby scenie i ubiory aktoróm nadał. Daley jeszcze, przydawszy trzeciego aktora, wydoskonalenie posunął Sophocles, tak, że odtąd chor już tylko drugą miał rolą, a główną aktorowie; jeszcze więcey chorowi uszczerbku zrobił Euripides. Ci trzey naycelnieysi tragicy, byli obywatele ateńscy, od Ol. LXX. od 500 przed Chr, r. aż do Olymp. XCIII. r. 3. p. Chr. 406. r. żyjący, Athenóm się więc należy chwała wynalezienia i wydoskonalenia tragedyi; chociaż co do pierwszego już między starożytnemi zgody niebyło, każdy bowiem narod Grecyi, sławę tę sobie przywłaszczał. Sztuki dramatyczne zwyczaynie w po-

osobiście, na scenę filozofów, wodzów, urzędników w ich właściwey postaci; poetów tragicznych swojego czasu parodyowali, a jadowi-

---

tróynych uroczystościach Bachusa, w *Dionysia magna* czyli *urbana*, *ruralia i Lenaea* z wielkim przepychem, kosztem rzeczypospolitey wystawiane były.
Podobnie się rzecz ma z komedyą. Niekształtne w czasie winobrań wieśniaków na cześć Bachusa, ze zbytnią radością i grubemi żartami śpiewane pieśni, *Phallica* zwane, w następnym czasie początek dały komedyi, co i samo imie od Κώμη wieś i ᾠδὴ śpiew, od niektórych wywodzone, dosyć wyraźnie wskazuje (ob. Aristot. de Poet. IV. 14) Długo się w tém stanowisku te pierwiastkowe chory, które początek komedyi dały, utrzymywały: aż nakoniec powoli do nich zaczęli być przybierani aktorowie, tak że chór już tylko drugą miał rolą, a nakoniec zupełnie z komedyi ustąpił. Wynalezienie komedyi, za świadectwem Aristotelesa, (w mieyscu wyżey wspomnianém III. 5.) przywłaszczyli sobie Megareńczycy, podobno dla tego, że *Susario*, według niektórych rodem z Megary, około Olymp. L. lub LIV. z Dolonem na wozach po wsiach Ateńskich dawał widowiska, słuszniey się jednak ta chwała należy Sikulóm, dla Epicharma, który za świadectwem Aristotelesą (V. 5) wspólnie z Phormidą Syrakuzanem prawdziwą wynalazł dramę, co potwierdzają Plato in Theaeteto, i Theokrit Epigr. XVI. Lecz tego Epicharma na Dworze Hijerona króla Syrakuzańskiego przebywającego, (żył około Olymp. LXXVII), dramata, jak wnieść można z zachowanych u Stobaca ułamków, innego od dawney komedyi poetów Attyckich są rodzaju, i raczey do Satyrycznych dram Attickich podobne. (Ob. Mohnike Geschichte d. Litt. d. Gr. u. R. T. I. p 449. nast. Guil. Schneiderus de orig. Com. Gr. p. 20. Wieland. Museum Att. III. 1. p. 38.). Naypodobniey jest, że nie długo przed Herodotem (Ol. LXXXI.) prawdziwa komedya wynaleziona była. Od tego bowiem czasu Atheńczycy ten nowy poezyi dramatyczney rodzay uprawiali, i komedye równie jak tragedye w uroczystościach Bachusowych wydawali. Ten jest początek komedyi Greckiey, która w następnym czasie, dla trzech różny jey charakter nadających zmian, imie komedyi *dawney*. *średniey* i *nowey* uzyskała, a we wszystkich trzech rodzajach sami jedni Atheńczycy świetnie występują. *Dawna komedya* od pierwszych początkow kwitnęła aż do śmierci Sokra-

cie postępowanie polityczne i obyczaje Athenów wyszydzali. Ta poetów wolność, gdy działanie ludu w polityce uszczerbku doznało, od rządu

---

tesa. W niey według zdania Grammatyków Alexandryńskich: *Epicharmus*. *Cratinus*, *Eupolis*, *Aristophanes*, *Pherecrates i Plato komik starszy*, nad innych celują; komedyi tey cechą są: ostre żarty, wyuzdana zuchwałość, wyszydzanie nayznakomitszych nie tając nazwiska osób. O dawney komedyi to jest Kwintiliana zdanie (X. I. 65): Dawna komedya sama jedna zatrzymała ów niczém jeszcze nieskażony, wdzięk mowy Attyckiey, i naywymównieyszą swobodę, chociaż się szczególniey karceniem występkow zaymuje, wiele jednak i w innych częściach ma mocy. Albowiem jest uroczysta, wytworna i pociągająca, i wątpię, aby jakakolwiek, po Homerze wszelako, którego, jak Achilla, wyłączać należy, poezya, albo więcey do mówców miała podobieństwa, albo do ich tworzenia zdatnieyszą była. Wielu ma autorów, nayprzednieysi jednak *Aristofan*, *Eupolis*, *i Kratinus*. Lecz gdy z końcem woyny Peloponeskiey zmienił się stan rzeczy w Athenach; gdy gminny rząd w oligarchiczny przeszedł, i komedyi zatem wolność ograniczoną została; a tak nastąpiła *średnia* komedya; w którey pod zmyślonemi imionami naczelnicy rzeczy pospolitey, urzędnicy, filozofowie, poeci tragiczni i inni na śmiech ludowi byli wystawieni; z resztą w tey, równie jak poprzedzaiącey, przedmioty sztuk były po większey części polityczne, przeszłego lub teraźnieyszego rzeczypospolitey stanu i rządu tyczące się, i do tey komedyi należy Aristofanes, naycelnieyszy grecki komik, w czasie woyny Peloponeskiey kwitnący, którego sztuki niech czyta, ktokolwiek stanu ówczesnego Athen, wyuzdaney gminnego rządu swawoli, zepsutych obyczajow, możnych zbrodni, dumy, chciwości, zdrady, sophistów próżności i zgubney nauki, nierozsądnego gminu lekkości i niestałości nayprawdziwszy obraz chce znaleść. Platon tak dalece smakował w dziełach Aristofana, że pamięć zmarłego naywybornieyszym uczcił wierszem, który tu przytaczamy:

Αἱ χάριτες τέμενός τι λαβεῖν ὅπερ οὐχὶ πεσεῖται,
Ζητοῦσαι, ψυχὴν εὗρον Ἀριστοφάνους.

„*Charyty szukające dla siebie kościoła, któryby nigdy nie upadł, znalazły duszę Aristofana*“.

więcey oligarchicznego została w karby ujęta. Nie smiejąc już wymieniać szczególnych osób, których postępki krytykę ściągnęły, przestali na samem ich malowidle, tak dobitnem i prawdziwém, że nikt się nie mógł na niém omylić. Lecz wkrótce rodzay ten dramy, komedyą *średnią* nazwany, do którey należą niektóre ostatnie Aristophana sztuki równie się jak dawna

---

54. sztuk zostawił, 11. tylko nas doszło.
Po średniey od opanowania Grecyi przez królów Macedońskich, *nowa* nastąpiła, w którey przedmioty były wymyślone, i wydarzenia tylko życia pospolitego na scenę wprowadzane. W tey celują *Menander*, *Philemon*, *Philippides*, *Diphilus* z Sinopy i *Apollodor* Atheński. Wszystkich tych przewyższa Menander (urodzony Ol. CIX. 3. umarł Ol. CXXII. 4. przed Chr. 289), którego sto z górą sztuk było, lecz wszystkie oprócz nie wielu ułamków, zaginęły. O nim takie jest Quintiliana zdanie (X. 1. 69.). „Menander tak doskonały obraz życia wycisnął; taka w nim obfitość wynalezienia, i wysłowienia łatwość, tak się do wszelkich okoliczności, osób, i uczuć zastosować umie, że on jeden, według mego zdania, rozważnie przeczytany, za wszystkie stanie przepisy". Oprócz Tragedyi i komedyi był jeszcze inny rodzay *dramy satyryczney*, tym do tragedyi podobney, że się równie jak w tey ostatniey wprowadzali bogowie i bohaterowie, lecz ta była różnica, że powaga i wspaniałość koturnu, wyborem zabawnych przedmiotów, często śmieszkami, dowcipnemi lub uszczypliwemi żartami przemieszana, wesołość i śmiech obudzała: chór składał się z samych Satyrów i Silena nie odstępnych Bachusa towarzyszów. Rodzay ten dramy od naypierwszych poetów tragicznych był uprawiany, lecz oprócz tytułów i ułamków nic nam czas nie oszczędził. Jednego tylko Euripidesa całe satyryczne drama pod tytułem Cyklops, którego rzecz z Odyssei ks. IX. wzięta, nas doszło. Inny jeszcze był właściwy Dorom w Sycylii poezyi dramatyczney rodzay *mimami* zwany: naysławnieyszy w tym rodzaju autor, Sofron Syrakuzanin, współczesny Euripidesa. Mimy te niewiązaną mową były pisane w dyalekcie doryckim, i wieyskie obyczaje naśladowały. Jakiekolwiek wyobrażenie o nich dać nam może, między Theokrita (XV) płody liczony rodzay sielskiego spiewu, pod tytułem *Adoniazusae*. (Przypis tłumacza.)

komedya niebezpiecznym i obrażającym pokazał, i podobnież był wywołany. Tym sposobem zmuszeni byli autorowie dramatyczni sami wynaydywać sztuk swych przedmioty i charaktery, a przez to komedya życia pospolitego ogólném, chociaż ożywioném, stała się naśladowaniem. Zaniechano wszelkich do rzeczywistych zdarzeń alluzyi, i zupełnie wyrzucono chór zwyczaynie, do wprowadzenia naysatyrycznieyszych rysów służący. Te rozmaite zmiany zdziałały, że żadnego z dawną nowa komedya nie miała stosunku: stąd wnieśli niektórzy uczeni, że się utworzyła na wzór dram Euripidesa i Agathona, gdzie z pierwotney wysokości zstępująca muza tragiczna, podobała sobie w przedstawianiu domowych nieszczęść królów i bohaterów.

Jeśli nowey komedyi z jedney strony zbywało na mocy i dowcipie dawney dramy satyryczney, w wieku wolności zrodzoney, niedostatek ten z drugiey strony nagradza, wytworność, porządek i przystoyność pierwszey; naczem ostatniey po większey części zbywa. Lecz chociaż celem jey głównym było wystawienie wydarzeń rzeczywistego życia, zdaje się jednak, jeżeli mamy sądzić z pozostałych ułamków i naśladowań łacińskich, że malowane w niey charaktery i obyczaje mało rozmaitości miały. Przedmiotem dawnych sztuk, mówi Dryden, jest zwyczaynie młoda dziewczyna, w dzieciństwie rodzicom porwana, jakimś przypadkiem potém do rodzimego zaprowadzona miasta, uwiedziona od młodzieńca i wnet przez jakiś znak, często mało do prawdy podobny, albo za pośrednictwem bóstwa, widocznie z nieba

zstępującego, od rodziców poznana. Stary oyciec pragnący przed śmiercią widzieć syna swego dobrze ożenionego, syn rozwięzły, namiętnie w kochance swey rozkochany, lecz nie mający majątku; przebiegły niewolnik oszukać oyca synowi pomagający, chełpliwy żołnierz, i parasita (pasibrzuch) zwykłe są tych sztuk osoby. Młoda zaś dziewczyna, którey wdzięczność węzeł sztuki stanowi, niemą zwyczaynie gra osobę.

Jużeśmy powiedzieli, że Naewius charakter dawney komedyi greckiey usiłował na scenę Rzymską wprowadzić, lecz złe sztuk jego powodzenie, następców od tey drogi odstraszyło. Komików greckich ostra i swawolna, zgromadzeń ludu, sądów i wypraw wojennych krytyka, sprzeciwiała się surowemu Rzymian charakterowi, powadze ich urzędników, i poszanowaniu w jakiém zostawała godność obywatela. Lud rzymski dbający o rzeczy pospolitey sławę, i czuły na wszelkie nadużycia plamę jey przynieść mogące, nie dozwoliłby wystawiania sztuk klęski publiczne wyszydzających, lub podających na pośmiewisko wodzów i urzędników: bo nie wyszydzeniem na teatrze mścił się swojey obrazy: zniewagi jego mściła się skała tarpeyska.

Znający ziomków swych skłonności i usposobienie Plautus, przyzwoitszą rzeczą sądził nową komedyą, od Menandra, około pół wieka przed komikiem łacińskim żyjącego, do doskonałości przyprowadzoną, naśladować. Nie we wszystkich jednak swoich komedyach ściśle się tego wzoru trzymał; w niektórych zachwycił cokolwiek średniey komedyi charakteru; nie

przeto, żeby sobie pozwolił wyśmiewać senatorów lub konsulów rzymskich, lecz że według wszelkiego podobieństwa, niektóre z tych osob, jako sknera, i żołnierz chełpliwy (miles gloriosus) obywatelów Atheńskich były karykatury. Naśladując greków, nie starał się Plaut pokryć swey kradzieży, owszem aby sztukom swym nadać chrakter grecki, zachowywał nawet imiona osob, mieysce sceny, i inne okoliczności.

Plautus syn wyzwoleńca urodził się roku Rzymu 525 w *Sarsinie* mieście Umbrii. Oddawszy się z wielkiem powodzeniem (jako autor i aktor) teatrowi, znacznego prędko dorobił się majątku, lecz bądź to, że puścił się na spekulacye kupieckie, bądź że zbytnie łożył na teatralną wystawę, w krótkim czasie podupadł, tak że już był prawie zmuszony życie utrzymywać własnych rąk pracą. W tych trudnych okolicznościach wiele ze sztuk swych ułożył, co nie pozwoliło mu swoim dziełom nadać tey doskonałości, do jakiey czyniło go zdolnym długie z teatrem obcowanie.

Aulus Gellius świadczy, że za jego czasów sto trzydzieści sztuk Plautowi przyznawano, z których nam 20 tylko czas zachował (2). Wszystkie te P. Dunlop poszczegule, zastanawiając się nad ich przedmiotem, i rozmaitém naśladowaniem, roztrząsa: my tu się na niektórych ogólnych uwagach ograniczymy; przestąpilibyśmy, bo-

(2) Ob. Aul. Gel. Noct. Att. III. 3. Lecz przemilcza P. Dunlop, że w tymże samym rozdziale dodaje Gellius, że L. Aelius uczony mąż (*homo eruditissimus*), dwadzieścia pięć tylko za prawdziwie do Plauta należące uznał. (*P. tł.*).

wiem wyciągu zakres, chcąc krok w krok za P. Dunlopem postępować.

Żadney nie masz sztuki Plauta, z któreyby komicy nowożytni nie korzystali, lecz nayczęściey naśladowane są: *Amphitryon*, *Aulularia* (3) albo sknera, *Jeńcy* (*Captivi*), *Menaechini* i *żołnierz chełpliwy* (miles gloriosus). Z tych *Jeńce* ani z samego przedmiotu, ani z całego charakteru sztuki, żadnego z innemi Plauta dramami nie mają podobieństwa: możnaby je umieścić w rzędzie komedyy łzy wyciskających: ani kobiety, ani intrygi miłośne tam nie wchodzą. Miłość oycowska i przyjaźń, wszystkiego są w tey sztuce sprężyną. Uboczną rolą gra pasibrzuch; która osoba w większey części Plauta komedyi znaydująca się, na szczególną zasługuje wzmiankę. Wiadomo że początkowie u Greków, *parasitow* nazwanie dane było pewnym osobom, na służbę bogóm przeznaczonym, którym szczególnie powierzona była straż złożonych w świątyniach świętych żywności. Diodor z Sinopy, u Atheneusza namieniwszy o obowiązkach *parasitow* Herkulesa, uczy nas, że bogaci ludzie, idąc za przykładem tego półbożka, starali się do siebie przywiązać osoby, zwane parasitami, nie z cnot lub talentów, lecz z podłego swym panóm pochlebstwa, a przeciwko wszystkim niższym zuchwałości znakomite. Tego rodzaju charakter wprowadził na scenę twórca greckiego teatru *Epicharmus*; u którego parasita zawsze przed bogatymi na kolanach się czołga; ostat-

(3) Nazwanie to stąd pochodzi, że Plaut, skępca swego wystawia odkrywającego skarb w małym glinianym garku *ollula*, czyli *aulula*, po łacinie zwaném.

kami ich stołow się żywi, mówi o sobie jako o człowieku gotowym zawsze przyjąć cudzy obiad, a nawet niezaproszony we wszystkich ucztach ślubnych znaydujący się, odpłacający się żartami dowcipnemi, i jak skoro się najadł i napił do woli, oddalający się. Żaden poeta za świadectwem Atheneusza doskonaley od Dyphila, autora do nowey komedyi należącego, a od komików rzymskich często naśladowanego, tego charakteru nie odmalował. Parasitę na scenie greckiey wystawiał młodzieniec w czarney lub ciemney sukni, i w masce złośliwą wesołość wyrażającey. U pasa nosił wielki puhar, aby go mógł użyć w przypadku, gdy małą bardzo czarę podawali mu niewolnicy jego patrona, i szklanną butelkę oliwy, dla pokazania, że zawsze był opatrzony w to, czego potrzeba mu było do uczty (4).

Szczęśliwiey jeszcze osoba parasita wprowadzić się dała na scenę rzymską, gdy za czasów Plauta znaczna była w Rzymie liczba tego rodzaju ludzi. Na wzajemney przyiacielskiey usłudze zrazu zależące między patronami a klijentami stosunki, wyrodziły się z jedney strony w dumną protekcyą, z drugiey w czołgające się pochlebstwo.

W nadziei że ostatnie u stołu zaymie mieysce, tę upadlającą gościnność niewolniczém pochlebstwem okupywać zmuszony, z pokorą szedł klijent za lektyką swojego patrona Patrycyusza, do wszystkich się jego kaprysów stosował, i

(4) Wiadomo, że starożytni przed ucztą w łaźni się myli, i namaszczali się oliwą.

w milczeniu znosił pogardę. Cierpliwie, wprowadzony w *jeńcach* Plauta na scenę parasit, złe z sobą obeyście się znosi; cieszy się lub smuci stosownie do tego jak mu zabłyśnie lub zniknie nadzieja uczty: a w swoich monologach, mówi wiele o uymujących słówkach, przez które spodziewa się wcisnąć w swego patrona łaskę.

Rozbieraiąc po szczególe sztuki Plauta, widać w każdey z nich akcyą ożywioną i pełną życia, szybko aż do samego węzła postępującą, i w niczém nie osłabioną; lecz wogóle wzięte, niezmiernie swoją jednostaynością rażą. Młodzieńca bez obyczajów miłość ku młodey niewolnicy; wybiegi sługi u oyca swojego pana pieniądze wykręcić usiłującego; odkrycie, że młoda osoba urodziła się wolną i obywatelką; oto jest z małą różnicą, wszystkich sztuk Plauta, wszelkie podobieństwo do prawdy przechodzić zdający się przedmiot. Wyznać wszelako wypada, że te poznania, tak częste w starożytnym teatrze, nie były naówczas podobieństwa do prawdy pozbawione. Łatwo się to przydarzać mogło, gdy we zwyczaju było dzieci wyrzucać, jeńców wojennych w niewolników zamieniać, nadto gdy między naybliższemi krajami rzadkie były związki i porozumienia się, ztąd wielka porwaney osoby wynalezienia trudność się znaydywała. Brzegi Grecyi szczególniey, na częste piratów napady były wystawione, którzy dzieci obywatelskie w jednym kraju porwawszy, w drugim je sprzedawali, skąd po pewnym czasu przeciągu łatwo jako niewolnicy do własney oyczyzny mogły bydź zapro-

wadzone i zbiegiem wypadków poznane. Nie dziw więc, że takie poznanie się często wprowadzali komicy Greccy, a za nimi ich naśladowcy łacińscy.

Nie był też Plaut nadto płodny w sztuk swych wynalezieniu; czego wszelako nie można rozciągnąć do charakterów. Umiał bowiem Plaut, chociaż za jego czasów nie było tyle różnych stanów i professyy, których zwyczaje, rysy charakterystyczne, i śmieszne, tak obfitych nowey Thalii dostarczają materyałów, wielką swoim charakterom rozmaitość nadać, a nawet te, które nayczęściey się w jego sztukach pokazują, jako to: starca skąpego, młodzieńca rozwiązłego, przebiegłego niewolnika, chełpliwego żołnierza, obrótney w intrygach kobiéty, ulegającego parasitę, w coraz nowey wyprowadzić postaci.

I chociaż bezwątpienia trudno jest nam uczuć całą zaletę dzieł jego, gdy niektóre z tych osob dziwnego cóś dla nas mają, i naszym zwyczajom i obyczajom są obce; lecz jak skoro Plaut wyprowadza na scenę starca, w którym miłość rodzicielska passuje się ze skępstwem i srogością, lub młodzieńca, płochością wiekowi właściwą, i wygórowaną namiętnością obłąkanego; wielką znajomość serca ludzkiego pokazuje, i nayprawdziwszych umie użyć odcieniów. Uważać potrzeba, że mężowie Plauta, chociaż skąd inąd zacni są i szanowni ludzie, żon swych nie kochają; z resztą, gdy przywiedziemy na pamięć nayznakomitszego z obywatelów rzymskich słowa, na zupełném zebraniu senatu wyrzeczone, że nie zwiększenia domowego szczę-

ścia szuka rzymianin w małżeństwie, lecz rzeczy-pospolitey chce dostarczyć żołnierzy, dziwić się temu nie będziemy.

Plaut szczególnie celuje żywością dyalogu i czystością języka: uczeni grammatycy rzymscy z wielkiemi o jego stylu mówią pochwałami (*).

(*) Na szczególnieyszą uwagę język Plautowy przez to zasługuje, że jego pierwszego nową łaciną pisane dzieła w całości nas doszły. Uczony Filolog *Aulus Gellius* (Noct. Att. VII 17) pierwszym czyni Plauta co do języka i pięknego mowy łacińskiey toku. („Plautus homo linguae atque elegantiae in verbis Latinae princeps) tenże sam (I, 7) nazywa go w doborze słów łacińskich naytrafnieyszym („verborum latinorum elegantissimus"), w innêm znowu mieyscu (XIX, 8) języka łacińskiego ozdobą („Plautus linguae latinae decus"). Cycerona de Oratore III 12, te są o Plaucie słowa: „Zaprawdę, gdy słyszę mówiącą świekrę moję Lelią, (u kobiét bowiem naysłatwiey się nieskażona starożytność przechowuje, gdyż w ciasnych domowego pożycia obrębach zamknięte, zawsze to zatrzymują, czego się w dzieciństwie nauczyły) zdaje mi się jak gdybym Plauta albo Naeviusa słyszał. Dźwięk sam głosu tak ma naturalny i przyzwoity, że żadnego zarozumienia i naśladownictwa nie widać, zkąd wnoszę, że tak mówił oyciec, tak przodkowie: nie ostro, nie przewlekle, nie powieśniacku, nie z rozwartemi zawsze usty, lecz zwięźle, jednostaynie, łagodnie." (Porów. Plin. 1. ep. 16). Makrobius Saturn. 2, 1, powiada, że między dawnymi naywymównieysi byli: komik Plautus i mowca Tullius. Między nowożytnymi Joachima Camerariusa (de carm. com.) to jest o Plaucie i Terenciuszu zdanie: „Z tych (Plauta i Terenciusa) czerpać należy sposoby mówienia łacińskie, i jakby fundament postawić, na którémby się dobra i wymówna mowa, w słowach i zdaniach zręcznie uszykowana, mieściła." Tenże (de fab. Plaut.) o samym Plaucie: „bez poznania tego autora, własności i natury języka łacińskiego zgłębić nie można." Tenże tamże: „Terenciusz, którego dzieł strata nie odżałowanąby dla nas była szkodą, w zbytecznêm natężeniu i wypracowaniu nazbyt jest sztuczny, i gdy jedynie usiłuje aby się komedya podobała, nie wiem czemu prostoty mowy zaniedbuje, i gdy się stara o mowę gminną, używa uczoney. Plauta przeciwnie mowa tchnie niejakąś popularnością, i

Muzy, jak Warron (*) powiada, *Plautowymby językiem mówiły, jeśliby po łacinie mówić chciały*. Potrzeba jednak, jak dobrze uważa P. Szlegel, sąd filologów od sądu krytyków i poetów odróżnić: Plaut w wieku, w którym jeszcze w jego oyczyznie nauki nie były uprawiane, piszący, wszystkie sposoby mówienia z pospolitey mowy pożyczał; zkąd pewna prostota i naturalność, z okoliczności nie sztuki poety wynikająca, wielki dla uczonych rzymian wieku, w którym wszystko więcey wypracowane i sztuczne było, mająca powab. Cóżkolwiek bądź, wyznać należy, że znacznie się do

---

żartami pospolitemi" i nieco dalej: „w towarzystwach, na rozmowach, i przyjacielskich schadzkach, jak Cycero powiada, znajdujący się, uczęszcza też na uczty. Ta jest albowiem ludu mowa. Ta pospolitego wysłowienia się łatwość, i zachowany kształt zwyczayney a zupełnie żartobliwey mowy, nagania się w Plaucie od Horacyusza, ponieważ nie trąci cudzoziemską kulturą i wygładzeniem, co jedno powinno nas skłonić nay więcey dzieła Plauta szacować, i naypilniey je czytać. A czego nam i oyczyzna i czas nie pozwolił, ażeby w nas matki, karmicielki, nauczyciele, umiejętność tego języka wpoiły; to zdziała takich xiąg czytanie. Toż samo pisze Krammio: „Im mniey w dziełach Plauta jest sztuki i pracy, tym widoczniey i pewniey własność i natura mowy łacińskiey w nich się postrzega: co się w dwóch szczególnie zawiera przymiotach: w słów prostych właściwém użyciu, a połączonych z sobą należytém uszykowaniu" Jo. Frid. Gronovius tak do Kolberta pisze: Plaut bogatym jest składem dawney i głębokiey erudycyi, z którego nauki w każdym względzie korzyść ciągną: a kto go przez rozważne czytanie dokładnie nie poznał, nie wart imienia *uczonego* (*Prz. Tł.*)

(*) Ap. Quintil. Instit. Orat. Lib. X. c. I. §. 99 gdzie te są słowa; „In comoedia maxime claudicamus; licet Varro *Musas*, Aelii Stolonis [s]ententia, *Plautino* dicat *sermone locuturas fuisse, si latine loqui vellent*" etc. (*N. Tł.*).

wykształcenia języka łacińskiego Plaut przyłożył; i że wyższy jest od Enniusza pod względem stylu. Co nas tym więcey zadziwiać powinno, gdy uważymy, że Enniuszowi prawie współczesny Plautus, mniey przyjaźne do rozwinięcia władz umysłowych od Enniusza w towarzystwie miał związki. Z urodzenia niewolnik, znaczną część czasu ręczney na utrzymanie życia poświęcić musiał pracy; i z żadnego dawnego autora nie pokazuje się, aby kiedykolwiek doznał opieki możnych, lub do patrycyuszów towarzystwa był przyjęty. Przeciwnie Enniusz, chociaż nieobfitujący w dostatki, miał jednak uczciwy do życia sposób (*), i z Katonem, Scipionem afrykańskim, Fulviusem Nobilior, Leliusem, nayuczeńszymi czasu swego rzymianami, w ścisłey żył przyjaźni, co korzystnie na ukształcenie jego smaku wpłynęło. I jeśli pomimo to, od czego jest wolny Plaut, zachował pewną w wyrażeniu twardość, to jedynie ztąd wynika, że był z urodzenia grekiem, i nigdy dość się przejąć nie mógł duchem języka łacińskiego. Nayprzednieysza zaleta Plauta zawiera się w jego dyalogu mocy komiczney. Szydzi wprawdzie Horacyusz (**) ze zbytniego dawnych Rzymian z pochwałami na Plautowe żarty wylania się, lecz ten, chociaż

(*) Wyżey powiedzieliśmy, że Ennius uczył w Rzymie języka greckiego.

(**) W liście do Pisonów, v. 270 nast.

At vestri proavi Plautinos et numeros, et
Laudavere sales; nimium patienter utrumque,
Ne dicam stulte, mirati;

(Lecz wasi przodkowie Plautowe miary i żarty chwalili; oboje nazbyt cierpliwie, że nie powiem głupi-

doskonałego znawcy sąd nadto surowy, zbity został od teraźnieyszych uczonych. Często bezwątpienia komiczność Plauta w błaznowanie i słów igraszkę zamienia się; często też w przesadę i niedorzeczność wpada. Lecz chcąc bydź sprawiedliwym, uważyć potrzeba naprzód: że on sztuki swe pisał nie do czytania, lecz jedynie do wystawienia na teatrze, powtóre; że smak Rzymian jego czasów zupełnie był nieukształcony: że mała tylko liczba widzów pojęłaby subtelne i delikatne żarty; że zatym, aby otrzymać poklask ludu, trzeba było użyć śmieszności i karykatury.

W powszechności komiczność autorów rzymskich za czasów Plauta i długo jeszcze potém, zależała, raczey na grubey i mało szlachetney satyrze, niżeli na żartach dowcipnych, w granicach przystoyności i grzeczności zawartych. Tak naprzykład: wady ciała często dawnym za przedmiot szyderstwa służyły, i ten rodzay śmieszności za naynieprzystoynieyszy od nas poczytany, nie tylko u komików, lecz też naypierwszych mówców rzymskich w wielkiém był użyciu. Głośno się za nim Cycero w swoim o mówcy (*) traktacie oświadcza; gdzie przytoczone od niego żarty, które

---

uwielbiając). Lecz w inném mieyscu (w listów ks. II. liście I. v. 60) z pochwałą o Plaucie wspomina; dodając, że przewyższa go w mocy Cecylius, a w sztuce Terencius. (*Przyp. Tł.*).

(*) Cic. de Oratore lib. II. c. 58, 59, 60, 61 i t. d., gdzie obszernie o śmieszności rozprawia, w 59 rozdz. te są jego słowa. „Est etiam *deformitatis et corporis vitiorum* satis bella materies ad jocandum. Nadto *szpetność i wady ciała* pięknem są do żartów polem (*N. Tł.*).

na sędziach wielkie wrażenie uczyniły, wszystkie prawie są złośliwemi, dowcipnemi przycinkami, igraszką słów i pełnemi uszczypliwości. Może w samém urządzeniu Rzymu przyczyny tak złego gustu szukać należy. Oszczędzanie osób i trzymanie siebie na wodzy, z bojaźni niepodobania się wynikające, co jedno wstrzymywać może, żeby się żart w grubijaństwo nie przetworzył, wygnała z pożycia Rzymian równość i duch niepodległości. Wstępujący na tribunę mówca, musiał w ludu trafić usposobienie, czego jedynie płaskiemi żartami mógł dostąpić. Taki rodzay żartów z tribuny i sądów przeszedł do teatru, a gdy jedynym autorów komicznych celem było zabawić i rozsmieszyć; oczewiście, że mówców w tém prześcignęli. Przydać należy, że upoważniona w pewnych dorocznych uroczystościach jako to: Bachanaliach i Saturnaliach, swawola, jeszcze bardziey w rzymianach smak do grubych i uszczypliwych żartów zaprawiała.

Plaut, gdy taki gust w Rzymie panował, sądzić był powinien, że jego komedye daleko lepiey będą przyjęte, jeśli do nich nie delikatny żart i lekkie dotknięcie Menandra, lecz dawney i średniey komedyi wyszydzanie wprowadzi; przeto rodzay jego pisania, chociaż po większey części rzecz sztuki brana jest z autorów nowey komedyi, zbliża się bardzo do dawney komedyi, i rzeczywiście Cycero Plauta w rzędzie tey ostatniey autorów mieści. Wyprowadzanie na scenę rodzaju komiczności i obyczajów, do których jego widzowie nawykli, szczególnieyszą zjednały mu wziętość. Stronni-

cy Plauta, mogliby odpowiedzieć jego oszczercóm w wieku Augusta, słowami Antiphana, komika greckiego średniey komedyi, do Alexandra wielkiego, jednę ze sztuk jego krytykującego: „Nie przeto żadnego interesu nie znaydujesz w moich komedyach, że w nich nie masz wiernego natury naśladowania; lecz że świadkiem niebyłeś nigdy podobnych tym, które ona pokazuje wydarzeń, i że nie znasz ani obyczajów, ani zwyczajów, ani charakteru osob, rolą w niey grających."

Rzeczywiście Plautowi zarzucić można nałogowe, aby do usposobienia i skłonności słuchaczów swych zastosować się, zniżanie się, lecz wada ta wspólną mu jest z wielu dawnymi i nowoczesnymi poetami komicznymi. Aristophanes, Szekspir (Shakespear), Lopez de Vega, Dryden, a nawet Molier, wszyscy w sztukach swych, chęci podobania się wielkiey liczbie, dobry gust poświęcali; lecz na słuszną Plaut ztąd zasługuje naganę, że często obrażał przystoyność; wszelako i w tym względzie może rzeczywiście mniey ganić go będziemy, jeśli się nie spuścimy na wiarę kommentatorów. Z dwudziestu bowiem dram Plauta, chociaż bardzo troskliwie z nieprzystoynych wyrażeń oczyszczający wydawca Plauta *Ad usum Delphini*, ledwo ich pięć stronic zebrać podołał. Inne, jak *jeńce* (captivi) i *Trinummus*, zupełnie nic nie zawierają dobrym obyczajóm przeciwnego, i żadna z jego dram, jeśli wyłączymy *Kazinę* (Casina), nie dorównywa w nieprzystoyności dramóm komików angielskich, za Jakóba I, Karola II, i Jakóba II, żyjących.

Gdy nadewszystko Plaut starał się zabawić gmin, a zatém wprowadzać sceny oczy rażące, mało zaymowała go jedność mieysca, czasu i interesu. Pomimo jednak nieregularności swoich sztuk, tyle umiał żywością żartów i komicznością ująć widzów, że długo został publiczności upodobanym, nawet wtedy, gdy Cecilius, Afranius, i Terencius swojemi płodami teatr wzbogacili.

Coecilius był wyzwoleńcem, rodem z Medyolanu. Umarł w Rzymie r. 586, w rok po swojém ścisłym przyjacielu Enniuszu. Pierwsze jego sztuki były wygwizdane: lecz jeden z przednieyszych tego czasu aktorów czyli dyrektor teatru Ambiwius, uznawszy je lepszego losu godnemi, powtórnie na scenę wyprowadził. Skutek sądu nie omylił, a dobre przyjęcie za powtórném wystawieniem, skłoniło autora zawód dramatyczny obrać. Żadna ze trzydziestu za świadectwem starożytnych komedyy Ceciliusa nas nie doszła, tak że z sądu tylko łacińskich pisarzów, o ich wartości możemy powziąć wyobrażenie. Cycero zarzuca mu niewłaściwość wyrażeń, lecz Horacyusz przyznaje mu więcey mocy niż Terencyuszowi, a Wellejus Paterculus w jednym z Terenciuszem i Afraniuszem, których za naypierwszych komików łacińskich poczytuje, stawi go rzędzie. Aulus Gellius uczy nas, że większa część sztuk Coeciliusa jest naśladowaniem Menandra, lecz że się daleko bardzo Rzymski poeta od oryginału został (*). Z resztą w jedném mieyscu Gellius

(*) Ob. Aul. Gelliusa, Noct. Att. II. 23. „Czytamy komedye łacińskie, które albo po prostu przekładem są grec-

powiada, że Rzymscy dramatyczni poeci naśladując greków, nie wahali się niewolniczo ich przekładać.

Afraniusa, *Lusciusa*, *Laviniusa*, *Turpiliusa*, *Trabei* i *Attiliusa*, nie wiele tylko ułamków przechowali grammatycy i dawni scholiaści. Wszyscy ci naśladowali mniey lub więcey szczęśliwie Greków. Niektórzy jednak z nich pisali prawdziwie rzymskie komedye, gdzie się obyczaje rzymskie razem z rzymskie-

---

kich, albo przynaymniey rzecz ich z greckich poetów Menandra, Posidiusa, Apollodora, Alexisa i innych, jest wzięta, i gdy je czytamy, nic nie masz coby się niepodobało, owszem dowcipnie i przyjemnie napisane bydź się zdają, tak dalece, iżbyś sądził, że już lepiey bydź nie może; lecz jeśli greckie. z których są przekładane lub naśladowane podstawisz i porównasz, i po szczególe rozważnie i z zastanowieniem się w kilkakrotném czytaniu rozważysz; nie do uwierzenia jak niczém się wydawać i źle trącić co jest łacińskiém, zaczyna; tak Greków, którym wyrównać nie mogli dowcipem i blaskiem, jest przycmione. Tylkośmy co tego sami tym sposobem doświadczyli. Czytaliśmy Cecyliusa sztukę pod tytułem *Plocius*. która się dość i mnie i wszystkim przytomnym podobała. Podobała się też i Menandrowego, z którego Cecilius swoję komedyą przełożył, Plociusa przeczytać: lecz jak skoro do rąk wziąłem Menandra, z początku zaraz, o dobrzy bogowie! ile Menandrowego w Ceciliusie zepsutem i oziębionèm, ile też zmienionèm pokazało się! Diomeda zaiste broń i Glauka nie były tak nierówney osądzone wartości i t. d." Rozbiera daley Gellius niektóre tey sztuki kawałki, i daley dodaje: „oprócz wdzięku rzeczy i słów w obu sztukach zupełnie nierównego, na to jeszcze uważać należy; że co Menander, wybornie, stosownie i dowcipnie napisał, to Cecilius, ani mógł, ani się starał oddać; lecz jako nie dobre opuścił, i coś tam innego wcisnął i t. d." Cały swóy rozbior na tém kończy: „Przeto jak wyżey powiedziałem, gdy osobno Cecyliusa sztukę czytam, dość piękną i przyjemną się zdaje; gdy zaś z grecką porównywam i ważę, nie sądzę, aby się Cecilius na to powinien był poważać, czego żadną miarą dostąpić nie mógł."

mi ubiorami wprowadzały, nazwane ztąd *Comediae togatae*, tak jak przeciwnie *Comediae palliatae* zwały się sztuki naśladowane z greckiego i w greckim grane ubiorze. Wszystkich tych komików przewyższył Terenciusz, którego sześć komedyy, zniszczeniom czasu wydarte, godne są mieysca między naycelnieyszemi starożytności płodami.

Terencius, ozdoba i zaszczyt teatru rzymskiego, urodził się w Karthadze, około r. R. 560. Okoliczności, które go do tego ostatniego miasta sprowadziły, nie są nam wiadome; w pierwszey młodości był niewolnikiem jakiegoś zkąd inąd zupełnie nieznanego Terenciusa Lukana. Wypuszczony na wolność, stał się przyjacielem Leliusa i Scipiona afrykańskiego młódszego. Powiadają, że gdy w bardzo skromnym ubiorze, udawszy się do jednego ze znakomitych rzymskich uczonych, prosił go o pozwolenie przeczytania mu pierwszey swojey sztuki, pod tytułem *Andrjanka*, bardzo wyniośle był z razu przyjęty, lecz wkrótce tak go ujął nieporównaną tey sztuki pięknością, iż młodego poetę obok siebie posadził, i dumne z razu przyjęcie nadzwyczayną nagrodził grzecznością. W roku R. 587 pierwszy raz Andrjanka była wystawiona. Następnie 5 innych komedyy na teatrze wystawiwszy, opuścił Rzym Terencius i udał się do Grecyi. Nie ma pewności o jego śmierci. Jedni rozumieją, że zginał w przeprawie z Grecyi do Włoch, drudzy, że z wielkiego nad stratą, przy rozbiciu się okrętu, 108 przełożonych z greckiego komedyy, które do Rzymu posłał, z żalu w Arkadyi życie zakończył. Cóż-

kolwiek bądź, zdaje się bydź dowiedzioném, że umarł maiąc lat 34 w r. R. 594.

Tak jakeśmy to już z Plautem uczynili, opuścimy szczegółowy P. Dunlopa sztuk Terenciusa rozbior, i na ogólnych nad tego poety geniuszem i jego zasługi rodzajem uwagach, przestaniemy.

Treść większey części sztuk swych wziął Terencius z teatru greckiego, lecz z dodatkami i zmianami, w których wykształcony gust i rozsądek pokazał; i sądzić można, że jeśliby żył w epoce, w którey wszystkie sztuki i wszystkie gałęzie nauk były uprawiane; umiałby zabawić i zaiąć, nie uciekaiąc się do obcego teatru, i samby wynaydował nie ubiegaiąc się o chlubę z przekładów sztuk greckich. Scisleyszy jest od swoich poprzedników w jedności czasu i mieysca, i wyznać należy, że więcey od tragedyi zamknięta w obrębie domowych wydarzeń, i prędkiego rozwiązania intrygi wymagaiąca komedya, potrzebuje zachowania jedności. Jednakby może lepiey Terenciusz uczynił, gdyby nie tak na jedność mieysca uważał, i dopuszczał się przynaymniey przenoszenia czasem sceny z portyku lub z ulicy, wewnątrz domu. Wszelako żadną miarą małey tey odmiany przypuścić nie chciał, zkąd wynika, że nayważnieysze sprawy odbywaią się za teatrem, lub, co wszelkie prawdopodobieństwo niszczy, czyni się i mówi się na ulicy, to, co się tylko czynić i mówić może w domu. Co do jedności akcyi czyli intrygi, raz ją tylko Terencius zachował, Rzymianom bowiem, których gust nie zupełnie wykształcony, pragnął rozmaitości; prostota i jedność interesu, od Greków w ich sztukach tak

wysoce ceniona, dzikąby się wydała. Żeby więc więcey wprowadzić przypadków, komicy dwie w sztukach swych łączyli intrygi; a żaden z nich z tego przywileju więcey nad Terenciusza, nie szkodząc wszakże głównemu interesowi, nie korzystał; żaden nie umiał zrobić lepszego doboru przypadków, z większą sztuką ich z sobą powiązać, a zgrabniey i piękniey ich wprowadzić. Charaktery i obyczaje, drugie mieysce trzymają po wynalezieniu i prowadzeniu dramatu; i w tey części starożytni wyższość nad wszystkimi innymi komikami Terenciusowi przyznają. Głęboką on serca ludzkiego znajomość posiadał, co go sposobnym czyniło do malowania charakterów, ze wszystkiemi odcieniami, i do nadania nayprostszego i nayprawdziwszego wyrazu namiętnościom. Zawsze u niego, stosownie do raz nadanego charakteru, wszystkie osoby mówią i działają; i nie z oderwanych tylko rysów, lecz z całey roli poznać dają się; każdy szczegół jest na swojém mieyscu i w harmonii z całością. Charaktery nie są przesadzone, może nie tyle obudzają śmiechu co urojone obrazy i karykatury, lecz się daleko więcey w całym ciągu podobają. Zamiast ciągłego jedney po drugiey scen komicznych i bufonady wyprowadzania, uymuje widza Terenciusz, pięknemi sytuacyami, i interesem do wszystkich równie osób rozciągającym się. Napotykamy w jego sztukach niewolników, parasitów, żołnierzy chełpliwych Plauta, lecz w ich mowie daleko mniey widać farsy; i nierządnice u niego więcey mają skromności, i nie są bynaymniey dobrych przymiotów pozbawione. Wiadomo, że

uczciwe niewiasty rzadko na scenę dawni komicy wprowadzali; i w tym względzie wyłączyć trzeba Terenciusa: wiele bardzo ich wystawił on w swoich sztukach.

Terenciusowi wszyscy starożytni jednomyślnie zarzucają niedostatek zapału i dowcipu komicznego; i rzeczywiście, dramata jego delikatnemi i zgrabnemi żartami raczey bawią widza, a niżeli wielką radość obudzają w pospólstwie: wszakże znaydują się u niego sceny prawdziwie komiczne. Lecz piękny styl, wyborny i czysty język główną dzieł jego zaletę stanowią, i żaden z następców w tém go nie przeszedł. Ledwo wierzyć podobna, że cudzoziemiec i niewolnik, tak się do wydoskonalenia języka łacińskiego przyłożył, a to wszelako jest pewném, że żaden z wieku Augusta Rzymianin, piękniey i przyjemniey tym językiem od Terenciusa, ziomka Annibala i wyzwoleńca Terenciusa Lukana, nie pisał. Wszyscy uczeni, od czasu w którym on płody swe teatrowi udzielił, aż do upadku literatury rzymskiey, bez wyjątku uważali go za wzór stylu i kompozycyi, uwielbiali łatwość, powab, naturalność i prostotę dyalogu, który nigdy nie wpada w gminność i grubość, i nigdy się nad styl pospolitey rozmowy nie wznosi. W tey pochwale ze starożytnymi zgadzają się nowożytni. „Styl Terenciusa, powiada Diderot, zawsze jednostaynie nakształt czystey i przezroczystey wody płynie, która tyle tylko nabywa prędszego biegu, ile ziemia jest bardziey pochylona. Żaden nie błyszczy dowcip, żadno się nie tłumaczy uczucie, żadnego nie masz zdania epigrammatycznego; nigdzie

nie widać tych definicyy, dla których tylko w Nikolo lub Roszefokolcie (Rochefaucauld) przyzwoite bydź może mieysce."

Chcąc na jedney szali ważyć zasługi Terenciusa i Plauta, aby sprawiedliwości nie odstąpić, wzgląd mieć należy na obu tych poetów położenie. Na Terenciusa znaczny wpływ miały, do wysokiego już stopnia wzniesione w Rzymie nauki. Nadto z nayświatleyszymi i nayznakomitszymi swego czasu ludźmi towarzystwo, niezawodnie bodźcem było do zjednania ich dla siebie szacunku, a ich krytyki obawa zatrzymała go w granicach dobrego gustu, gdy Plaut zmuszony własną pracą życie nędznie utrzymać, przed wszystkiemi pospólstwu starał się podobać. Co do wewnętrzney zalety, Plaut przewyższa żywością akcyy, Terencius wykończeniem każdey sceny i każdego prawie wiersza. W treści dramatów Plauta są niekiedy przerwy, w Terenciusa wszystko porządnie związano, więcey swoim charakterom Plaut rozmaitości nadaje, i wiele z rozmaitych stanow korzysta, lecz kolory jego nadto są przesadzone, gdy przeciwnie charaktery Terenciusa wiernym są natury obrazem. Szczególney często są mocy zdania Plauta, który uderzając imaginacyą, głęboko je w pamięć wraża, lecz też często wiele jest w nich affektacyi i nienaturalności, gdy przeciwnie Terenciusa, prawdziwie uczucia serca ludzkiego malują. Bogaty i obfity język Plauta, lecz często pospolity, lub nadęty; przeciwnie Terenciusa równie i jednostaynie jak potok przezroczysty płynie. Terencius stara się ozdobnie i delikatnie wydać namięt-

ność: Plaut jedyny cel założył na obudzeniu śmiechu komicznością i sytuacyą, i wszystko temu poświęca. Plaut celuje w gminney komiczności, Terencius w malowaniu charakterów. Jeden i drugi zręcznie umieją intrygę prowadzić; lecz w Terenciuszu niekiedy słabnie akcya, żywo idzie w Plaucie, więcey jest w ostatnim wynalezienia, więcey sztuki w pierwszym; w Plaucie żywsza rozrywka, milsza zabawa w Terenciuszu. Więcey na teatrze widza Plaut uderza, Terencius więcey się czytelnikowi podoba. Ukształconego smaku ludzie przenosili Terenciusa; Plebejów i Patriciuszów zarówno Plaut bawił (*).

Wszystkich narodów europeyskich poetom sztuki Terenciusa za wzór służyły. Te były pierwszym wzorem porządney komedyi włoskiey, jak to widzimy w sztukach Ariosta, Aretina, Lodovico, Dolce i Battista Porta; którzy wszyscy przyjęli do swoich dramatów osoby żoł-

(*) Kwintiliana o komedyi łacińskiey (w X. I. 99. 100) takie jest zdanie: ,,W komedyi naymniey wzory Greckie doscigamy; chociaż Warro, według zdania Aeliusa Stolona, powiada, że *Muzyby językiem Plautowym mówiły, jesliby po łacinie mówić chciały*; chociaż dawni pochwałami pod niebiosa *Ceciliusa* wznoszą: chociaż się *Terenciusa dzieła* Scipionowi afrykanskiemu przypisują: które rzeczywiscie naywybornieysze są w tym rodzaju, i więceyby jeszcze miały wdzięku, gdyby w trōymiarowych zamknięte były wierszach. Zaledwo łekki cień chwytamy, tak dalece, iż sama mowa rzymska nie zdaje mi się przypuszczać owego samym jednym Attikóm własciwego powabu, gdy go nawet Grecy w inney języka gałęzi nie dostąpili. W dramatach właściwie rzymskich (comedia togata) pierwszeństwo trzyma *Afranius*, oby nie splamił tego przedmiotu sprosną chłopców miłością, swoje tylko odmalowawszy obyczaje."

nierza chełpliwego i parasity, i do tych dodali pedanta, który zwyczaynie jest młodych kochanków nauczycielem. Podobnież pierwsze hiszpańskie dramata tworzyły się na Plauta i Terenciusza dramatach: a cały dowcip i sztukę tych dwóch poetów znaydujemy w dawney komedyi angielskiey.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

POEZYA.

Do Konstantego Rdułtowskiego.

Zamierzając z nim podróż na Wschód.

Słodką jest wiosna we wszystkich krajach,
Jasno tam księżyc w wieczór połyska;
Lecz słodszą wiosna we wschodnich gajach,
Xiężyc jaśnieyszy promień tam ciska,
Niżli w ziemiach Europy!
Patrz tam, pod twojemi stopy,
Żyjące morze kwiatów się rozlewa;
Patrz jak za tchnieniem ciepłego powiewa,
Dzieci zefirów, złote motylki,
Spieszą użyć życia chwilki!
Na ich skrzydełkach rumieniec poranka,
Lub białość lilii wodney,
Jak gwiazdy nocy pogodney,
Migają ponad doliną;
Czasem się łącząc w kształt wianka,
Po powietrzu wirem płyną.
Może to duszeczki czyste
Dzieci zmarłych śród powicia?

Nie znali oni udręczeń życia,
Przeto wracają na łączki kwiecjste,
Jak tylko wiosny skrzydła się rozwiną
Z raju się spieszą na znane łączki,
Lub za swawolne biorąc się rączki,
Po powietrzu wirem płyną.
A toż to jaki motylek
W tę i ową lata stronę?
Skrzydełka z tęczy przędzione,
Sam błękitny jak wasilek.
Miała to bydź piękność młoda,
Lecz nim rozkwitła uroda.
Nim pierwsze serca zaczęło bicie,
Jak piękny ranek skończyła życie!
Z niebieskich gaików tu wraca co ranka,
Lub leci w Mamy ogródek,
Tam szuka tych niezabudek.
Co miały służyć do ślubnego wianka.

* * *

Patrz tam jak rozkochany Iranu (1) poeta
Maluje swojey wyobraźni twory:
Patrz ponad złote szczyty *Minareta* (2)
Niebiezkich *Peri* (3) wdzięczne płyną chory,
Lica pięknieysze nad słońce w maju,
A serca czystsze nad białą liliją;
Bo serca Peri dla tych tylko biją
Co giną broniąc wiary i kraju. .
Lecz już dość o tey dolinie,
Po słodyczy gorycz płynie!

---

(1) Persyi.
(2) Wieże kościołów mahometańskich.
(3) Aniołowie w Raju Mahometa.

Patrz gdzie Kaukaz w niebo bije ,
Mroźny wicher nad nim wyje.
W mrokach wąwozów Kuban (4) się pieni,
A w całey tylko uyrzysz przestrzeni ,
Jako po niebach suną się chmury,
Grożąc nad głową twoją srogiemi nawały.
I dzikie lasy i dzikie góry,
I skały nad skałami i za skałami skały.
U nóg wąwozy milczą niezgłębione ,
Ciemne jak serce zgryzotą dręczone :
Rozpaczy albo odwagi trzeba
By się zapuszczać w wąwozów głębinie !
Tam ponad głową wązki szlak nieba
Tak jako rzeka napowietrzna płynie.

* *
*

Teraz patrz, kędy wolny Arab mieszka.
Żadna do niego nie prowadzi scieżka ,
A te pustynie, co przebywać trzeba,
Tak są bezdrożne jak morza i nieba !
Tam się skryć można przed doradców zgrają ,
Tam powierzoney tayni nie wydają !
Tak więc jedźmy Konstanty ! jedźmy ku krainie,
Dotąd tylko widzianey przez mgłę wyobraźni.
Tamto rozmowy nasze , w spokoyney godzinie,
Poświęcimy wspomnieniom miłości, przyjaźni . . .
Lecz nie. Zostań Konstanty. Bóg niech będzie z tobą !
Ty możesz bydź oyczyzny wsparciem i ozdobą ,
Dla ciebie szczęścia złoty promień już jaśnienie ,
Przyszłość ci się uśmiécha i kwitną nadzieje.
Bądź mi zdrów ! czas odjazdu skrzydłem wiatrów płynie !
Po dniach , po latach przypomniy sobie

(4). Rzeka w Gruzyi.

O tym, co niegdyś był w tey krainie,
Co chwilkę szczęścia spędził przy tobie!

Ludwik Spitznagel.

Róża.

1.

Przed pierwszém wiosny miłey spóyrzeniem,
Obok z jey wschodem róża wschodziła;
Tęcza zielonym światła promieniem
Nowey rośliny liść zapaliła.

2.

Ażeby krzewu doszła uroda,
I kwiat swym losom dochować wiernie,
Ręką troskliwey matki przyroda,
Słabą latorośl ubrała w ciernie.

3.

Jeszcze się pączek nie wykluł z powicia,
Ni się gałązka wspięła wysoko,
A już porankiem swojego życia
Nie raz bawiła przechodnia oko.

4.

Ranek był, wietrzyk na różę wionął,
Z pieluszek pączka spóyrzała kwiatem;
Słońce wchodziło, i liść jey spłonął,
Pierwszego wschodu żywym szkarłatem.

5.

Przyszła dziewica, z kwiatem się pieści,
Dmuchnął zefirek, ona westchnęła,
Stąd woń zrodzona różę otchnęła,
I liść przejęły powonne treści.

6.

Róża ta koley ma fortunnieyszą,
W wieczór dziewicy wstęgę zdobiła,
Ach żadna róża pod piersią pięknieyszą!
Żadna przy lepszem sercu nie była!

7.

Zayrzysz jey doli, młody kochanku!
Wszakbyś wszystkiego zrzekł się radośnie,
By istnieć tylko w życia poranku,
Lecz istnieć w szczęścia i uciech wiośnie.

8.

Lecz ogniem cnoty, przyjaźni płonąć,
Miłości spólney ciesząc się rajem,
A potem, róży tey obyczajem,
Przy lubem sercu ducha wyzionąć?

9.

Bytu twojego ostatnie tchnienie
Z kochanych osób westchnieniem zlane,
Jak oddech róży, z ust twoich zwiane,
Szłoby pod światłe nieba sklepienie!

10.

Zwierzyły w końcu przyjaźne fata.
Kochanka szczęściu ów kwiatek skromny;
O jakże jego pycha bogata,
Skoro ten kleynot oku przytomny!

11.

Ma on od czystey przyjaźni w darze,
Błękitney krasy kwiatek pamiątki,
Z nimto swą różę związawszy w parze,
Zachowa drogie bukietu szczątki.

12.

Czystość błękitów i wdzięk szkarłatu,
Ulgę mu dadzą w chwilach cierpienia,
Bo tak po burzy w oknie bławatu,
Płonie różowa gwiazdka zbawienia.

Alex. Chodźko.

PASTERKA.

Kali lubisz tak lubi,
A nie lubisz adkaży?
Ja lubici nie mahu,
Adkazaci nie adkażu.
Śpiewek gminny.

„Czy kochasz mię Rozalko?“
„Ja? ciebie?
Patrz jak zhardział nic dobrego?“
„Cóż to tak bardzo dziwnego?
Spóyrz po ziemi i po niebie.
Jaskółka jaskółkę goni,
Rybkę goni rybka płocha,
Słowik piosnkę parce dzwoni,
Wszystko się, co żyje, kocha;
Z wami tylko taka bieda!
Ani się przybliżyć nie da!
Powiedz którey o miłości,
Zaraz gniewy, zaraz minki,
Szepty, przekąsy, docinki,
Ani uchodzić imości!
Powiedzcież przynaymniey za co?
Czyż już my tacy ladaco?...
Lecz nie, ja słowóm nie wierzę,
Rozalka gdy mię nie kocha,
To musi lubić choć trocha?

No, złotko, przyznay się szczerze?"—
—„ Ja? cię lubić? Ani tyle!
Czy ty pirog, czy ty gruszka
Żeby cię lubić?"— Przypomniy chwilę,
Gdym Ewce szepnął do uszka;
Kto to się na mnie zagniewał?
Niosłem ptaszki, kwiaty, miody,
Naydobrańszem piosnki spiewał,
Gdzie tam! trzy mile do zgody!
Aż Bóg mi zesłał te święta!
Całym kiermasz tańczył z tobą,
I jak Rozalka pamięta,
Pogodziliśmy się z sobą.
Wnet ci uśmiech w ustkach błysnął,
Rumieniec skrasił jagody;
Kto mi wówczas rękę ścisnął?
Kto mi spóyrzał oczkiem zgody?
Kto mi coś szepnął do ucha?
(Mówmy smiało, nikt nie słucha,
W wiecznym to zginie sekrecie);
Ja tu zaraz szczęścia roję;
Bóg wie co się w głowie plecie,
Aż Rozalka znowu swoje!"

„ Ach dość! dość! nie będzie końca;
Lepiey gdybyś cicho siedział:
Gdzie tam! jak ziemia do słońca,
Tak do prawdy coś powiedział!
Otoż to z tymi chłopcami!
Zasługuje się jak może,
Wzdycha, zalewa się łzami,
Zżółknie, wychudnie, nieboże;
Przez litość rzuci się nań oczyma,
Czasem się pogada trocha,

Już z muchy zrobią olbrzyma!
Zaraz i kocha! i kocha!
Biedna Jasiu twoja głowa,
Gdy w niey powstała myśl błoga!“
„A! to nadto! byway zdrowa!“ —
— „Czy tak? szczęśliwa droga!
Dokądże to Bóg powiedzie?“
— „Póydę w ustroniu dalekiem,
Mieszkać, gdzie wilcy, niedzwiedzie,
Wolę z niemi jak ze człekiem;
Przynaymniey niemają mowy;
Tu rzuci okiem pociechy
Zwabi cię miłemi słowy,
Człowiek ginie, a jey smiechy!
Póydę, póydę w ciemne strony,
Gdzie nic ni widać ni słychać,
Tam będę żalem usychać,
Aż umrę niepogrzebiony!“
„Idź sobie, lecz powiedz wprzódy
Kto będzie robił w twey chatce?
Kto pomoże starey matce?
Tobie łacniey, tyś młody,
A młody wszystko znieść może,
Ależ ona, żal się Boże!
Bez jedynaka! bez syna!
A potem, tyś się tu rodził,
Tu cała twoja rodziną,
Tu ciebie wszyscy tak lubią,
Wszystkichże będziesz odchodził?
Sam wiesz, że smutki cię zgubią,
Wiesz, że miasto krewnych, braci,
Puszcza otoczy cię strachem,
Mech ci łożem, niebo dachem
Któż tak samochcąc się traci?“

Rozalko! Mama wołała,
Dał się słyszeć głos z ustroni,
Odeszła; lecz tak spóyrzała,
Że już Jasia sześcią koni
Niktby nie wyciągnął z wioski.
Precz już nudy, precz już troski,
Tak mu się jasno w oczach zrobiło,
Tak wszystko dobrze, tak miło,
Że sam co począć nie wiedział,
Że siebie pojąć nie zdołał.

„Chodź chłopcze!“ Wóyt go zawołał
Co na bliskiey przyzbie siedział.
„Day ucha starey nauce,
W pamięci zapisz me rady.
Zapytay stare sąsiady,
Jakim gracz w miłośney sztuce!
Matka twa czas ten pamięta,
Kiedym, człek rzeźwy i młody,
Gdzie się pokazał, za mną w zawody,
Jak mrówki, biegły dziewczęta!
Nacóż już, zdaje się, więcey
Jak był twóy oyciec przed laty;
Bo to przy krasie młodzięcey,
W nielada dowcip bogaty,
Zuch w postawie, ruchu, minie,
Przytym grosza Bóg nie skąpił;
A jednakże przy dziewczynie,
Zawsze przedemną ustąpił.
Co to! bywało, spóyrzę na oko,
I już o więcey nie pytam;
Niech jak chce tai głęboko,
Wszystko, co myśli, przeczytam.
Ziemia filuta nie miała,

Nad tę nieboszczkę Paraskę ;
Mnie przecięż szczerze kochała !
Naywiększąm miał za to łaskę
Zem nie mówiąc, wiele gadał.
Bo to czy oczko przymili ;
Skinie , czy mrugnie , jam w chwili
Zrozumiał i odpowiadał.
Tak to , tak było móy Janie !
Zaufay więc mojey wierze
I pomniy sobie to zdanie :
Dziewczyna młoda , niepłocha ,
A któreyś podobał się szczerze ;
Nie prędko powie, żeć kocha.
Powie ci więcey sto razy ,
Byś tylko znał to mówienie ,
Umiał tłumaczyć wyrazy ,
I słyszeć słodkie ich brzmienie.
Gdy to znasz , jakże ci błogo !
Całe życie z twoją drogą
Będziesz naygłośniey rozmawiał w tłumie ;
Nikt nie usłyszy , nikt nie zrozumie!
I nieraz gdy ci z radości
Ledwie serce nie wypadnie ,
Czegoś wesół nikt nie zgadnie ,
Bo jest to mowa miłości !
Bądź dobrey myśli młodzieńcze ,
Na co ta trwogi z nadzieją walka ?
Na moję brodę zaręczę ,
W las cię nie puści Rozalka ! "

Dobre to starców słuchanie ;
Bo po miesiącach nie wielu ,
Nasz wóyt , na Janka weselu ,
Toż samo powtarzał zdanie.

Alex. Chodźko.

Obojętność.

Naśladowanie z *Metastazego.*

Dzięki twojemu łudzeniu,
Dzięki twojey niestałości;
Pogarda przeszłey miłości.
Ulżyła memu cierpieniu.

Zlitował się bożek mały;
Wolnym jest od sideł twoich;
Swoboda i pokoy trwały.
Nie są już w marzeniach moich.

Ogień lic mych nie okryje,
Gdy słyszę o twém imieniu;
Nie ma władzy w twém spóyrzeniu,
Dla niego serce nie bije.

Choć mi się czasem coś marzy,
Lecz nigdy nie jestem z tobą;
I w ocknieniu się przed sobą.
Już nie widzę twojey twarzy.

Czyś ode mnie oddalona,
Serce do ciebie nie spieszy;
Czyś obecna lub zbliżona
To nie smuci mnie, ni cieszy.

Twych ponęt rzadkich spomnienie,
Nie wprawia mię w uniesienie,
I przysady w tem nie robię,
Gdy ich nie wspominam z żalem:
Bo nawet z samym rywalem
Mogę już mówić o tobie.

Czy pogarda wzrok twóy sroży,
Czyli spoglądasz przyjemnie:
Tamta zgoła mię nie trwoży,
A uśmiechasz się daremnie.

Już twe usta koralowe
Mocy nademną nie mają;
Oczy duże lazurowe
Do serca drogi nie znają.

Co mi teraz słodycz rodzi,
Lub co sprawuje cierpienia,
To w czem szukam pocieszenia;
Nie od Korynny pochodzi,

Bez ciebie las, góry, błonia;
Sprawują mi widok miły;
A nieprzyjemne ustronia;
Nawetby z tobą nudziły.

Powtórzę ci ze szczerością:
Ześ z wdzięków warta kochania;
Lecz nie jesetś tą pięknością,
Co już nie ma porównania.

A nawet, gdy pragniesz wiedzieć,
Muszę ci jeszcze powiedzieć:
Że w twojem spóyrzeniu miłem,
W twarzy, co piękną uznają,
Wady postrzegać się dają.
Co przed tem za wdzięki czciłem.

Częste moje powtarzanie,
O tem co mię zaymowało,
Każe tobie wnosić śmiało,
Że nie zgasło me kochanie.

Lecz są to tylko spomnienia.
Bo to od natury mamy,
Ze życia swego zdarzenia
Z przyjemnością powtarzamy.

Tak błądząc po oceanie,
Uszedłszy przed bliską zgubą,
Zeglarz gdy u portu stanie,
Wspomina wytrwałość z chlubą.

Tak ja śpiewam miłość moję,
I na przeszłość się nie żalę;
Bo mię potwierdzenie twoje,
Ni sprzeczność, nie zaymą w cale.

To nawet mię nie zaymuje,
Coś ty dla mnie zachowała;
Próżna jest twoja pochwała;
A z nienawiści żartuję.

Już nie w miłośnym zapędzie,
Powtórzę ci z sercem śmiałem:
Ze równie jak ja kochałem,
Nikt cię tak kochać nie będzie.
Różnie się nam tracić zdało,
Tyś wiernego, ja niestałą.

A. H.

HISTORYA STAROZYTNA.

O źrzódłach początkowych dziejów rzymskich. Rzecz Wachsmutha, prof. w Halli, tłumaczył z niemieckiego Stanisław *Kiewlicz. Ciąg 2gi.* (*Ob. Dziennik Wil. r. 1824 N. 4. T. I. str. 424.*)

Z wymienionych dotąd pism, jako z głównych źrzódeł, bez wątpienia pisarze dziejów szkielet historyczny tworzyli, lecz sam stróy zdaje się być wziętym z bogatszey materyi, z 4 *familiynych pamiętników.* Aż do naszych czasów, pnie przednieyszych drzew genealogicznych urosły z mów pogrzebowych, i dowolnego przeistoczenia starożytności. Nie bez zasady przeto wiele złego o tych źrzódłach mówią, wszelako, gdy niewiadomo co annaliści, z prawdziwych, jak wyżey wspomniane dokumentów, co ze szpeconych pism familiynych i z czystszych powieści czerpali, bezpieczniey jest zawrzeć się w granicach baczney i bezstronney krytyki historyczney. Dumny znakomitością rodu Appius Klaudius wystawując w kościele Bellony (61) puklerze swoich przodków, dał początek mniey podeyrzanym przechwalaniom się przodkami. Dawnieysze od tych były obrazy i posągi, na których podpisy lub napisy bez wątpienia nie zawierały oczewistey prawdy, jak się podobno rzecz ma ze zdobytemi od Kossa łupami (62), które nawet często były tylko zmyślane (63). Lecz te pomniki

(61) Plin. Hist. nat. XXXV. 3.
(62) Liv. IV. 20.
(63) Plin. H. N. XXXV. 2. „etiam mentiri clarorum imagines erat aliquis virtutis amor.“

Sk dawnym jako i nowym historykom służyły tylko za źrzódła pomocnicze; główną zawsze posadą była powieść na pismie przechowana, a takiemi są okrzyczane pisma familiyne, po większey części mowy pochwalne przy pogrzebach miewane, według zwyczaju, jak się zdaje, od śmierci Brutusa nastałego (64), które Cicero, Liwius i Plutarch (65), o nadweręženie prawdy historyczney obwiniają. Już sam wyraz *laudes funebres* mówi za prawdą tey uwagi, i można je z tego względu porównać do naszych pogrzebowych kazań. Łatwo spostrzegać można, że nie tak z pochwał samego umarłego, jako raczey z usiłowań mowcy, uświetnienia umarłego z blasku jego przodków, których obrazy niesione były, szukającego, i by dowieść tey świetności w starożytność zagłębiającego się, dawne dzieje cierpiały. Przodków pochwała nie może być przez naocznych świadków zaprzeczoną; tym bardziey przeto rosła, im gładziey mówca łgał, a stąd rosł szereg czynów, godności i tryumfów, co się tworzyło z objaśnienia drzew genealogicznych historycznemi notami, które u familii z małemi przerwami publicznemu życiu oddanych, np. Klaudiusów, Fabiusów i t. d. pomiędzy pamiętnikami szczególnych osób, wielką część losu państwa zawierać musiały. Cicero w prawdzie mówi o niektórych tylko mowach pogrzebowych (Brut. 16), i mniemać można, że nie tak mowy same (66)

---

(64) Dion. H. V: 17. Plut. Poplie. c. 9.
(65) Cic Brut. 16 Liv. VIII. 40. Plut. Numa c. 1.
(66) Pierwszy Perikles w Athenach wprzód mowę wyprad

z pamięci mówione, jako raczey historyczne notatki na piśmie się przechowały. Tymczasem jedenże był wypadek; im więcey w jakim rodzie znakomitych przodków przybyło, tym wyżey też aż w mytyczne czasy przedłużały się pnie genealogiczne. Stąd *Troiugenae* (67) np. *gens Mamilia*, od Telegona, *Cloelia* od jednego z towarzyszów Eneasza, podobnież *Nautia*, *Caecilia*, i *Junia; Fabia* od Herkulesa (68). Tym sposobem już poźniey niejakiś Eulogius, ród Kwinta Witelliusa, augustowego Kwestora aż do Faunusa i Witellii (69) prowadził. Gdy tak każda familia o sobie miała staranie, stąd w historycznych czasach zaszły niejakieś kollizye, stąd nienawiść rodu Liwiusów (*gens Livia*) ku rodowi *Furiusów* (gens Furia) (70) i spór, któremu z nich zwycięstwo czyli tryumf ma być przyznany (71). Łatwo tu widzieć bezczelność kłamstwa; lecz mnóstwo niezaprzeczonych wiadomości, więcey jak podobném do prawdy czyni, że annaliści na powszechnie zna-

cował. Cic. Tusc. IV. 25; w Rzymie (Brut. 24.) „Pleraeque scribuntur orationes habitae iam, non ut habeantur.“

(67) Juvenal I. 100.

(68) Ob. Festusa v. Mamiliorum Cloelia. Nautiorum. Varro fragm. p 252. ed Bip. Fest. Caeculus. Dion. Hal. IV. 68. Plutarch Fab. I. Fest. Fovii.

(69) Sueton. Vitell. c. I.

(70) Sueton. Tiber. 3.

(71) *np.* w latach 395, 432, 434 441. ob. Liv. VIII. 30. IX. 36. 44. X. 3 9 26, 27, 30, 37. 41; gdzie wszelako łatwo rozeznać prawdę, jak *np.* w roku 432, dyktatorem wybrany był Cornelius dla dawania znaków do zawodów w Cirku czworosprzęgóm (Liv. VIII. 40.), lecz jego familija poźniey do tytułu przyłączyła tryumf. Tak i Poetelius Dyktatorem wybrany był (Liv. IX. 28.) tylko do zabicia gwoździa.

ney zasadzie budowali, w części tylko powtarzając kłamstwa pism familiynych, inaczeyby sprzecznomówności końca nie miały Tak więc, ocaloną została znaczna część historyczney prawdy.

Do rannych zatém czasów, nie zaprzeczając przez to bytu, rozszerzania się i wpływu ustney powieści, gdyżby to dowodziło zupełną charakteru starożytności nieznajomość, historyą sztuki pisania w Rzymie posuwam. Droga powieści tak jest powabną, że nie podobna myślić, aby ją dla suchey historyczney prawdy opuścić chciał zmysłowy człowiek; powieść nie tylko się w ustach krzewi, lecz też wpływa do współczesnych Kronik. Podobnie się rzecz miała w Rzymie, ani jeszcze bardzo kwitnącym, ani panującym. Wszakże z pewnością oznaczyć nie podobna, ile powieść prawdę historyczną przeistacza: ogólny wszystkich powieści ten jest charakter: rzadko one rzecz umyślnie przeistaczają; czasy dowolnie przysuwają i nawzajem odsuwają, albo okrągłe mają liczby, albo zupełnie żadnych; nayulubieńszą ich okolicą są odległe wieki, bo ich działanie starożytność uświęca; lękają się wielu imion, stąd jedney osobie wiele się rzeczy przypisuje, i wiele się razem do niey pomników odnosi, gdyż rośnie ich wartość ze sławą bohatera; obcy jest dla nich naturalny przyczyn i następności związek, a stąd w nich, równie jak i w osobach, okazuje się dziwność i wpływ nadprzyrodzoney siły. Miłość oyczyzny zdobi i uzacnia, lecz od nieszczęścia nie zasłania (Rolanda i Sigfrida smierć). Cały ogół przeistoczeń prawdy, opiera się na charakterze narodowym. Tera-

znieyszości w prostych i prawdziwych kolorach schwycić nieumiejętny mieszkaniec wschodu, liczby, siłę i działanie w potworney wyraża postaci: przeciwnie zimny północy mieszkaniec, obojętném na wszystko okiem poglądający, skromny jest w dodatkach (Ossian). Wszelako między różnych narodów, które się jednak nigdy z sobą nie zetknęły, powieściami, wielkie, jak między ludzmi i ludzkiém przeznaczeniem, zachodzi podobieństwo, a wszakże nie są one nawzajem pożyczane (72) Wyraźny czuć się daje w dawnieyszych dziejach rzymskich wpływ na powieść narodowego charakteru; ubogi w fantazmata rzymianin, lgnący do martwych próżnych form religiynych i zwyczajów, ostry i surowy, lecz uszanowaniem staroświeczyzny przejęty, nie chwycił się zuchwałych, życia pełnych i wszędzie rozlanych baśni greckich (73); stąd tak mało śladów o krajowych bohatérach, o popędzie do dziwności; tak że wszystko tu martwe i suche, w porównaniu z igrającą w krainie poetyckiey Grecią. I powieść przeto została u Rzymian wiernieyszą prawdzie, i nie tak się jak grecka mnożyła. Widoczném jest, ile za Albańskich czasów kwitła poezya, lecz jak się zdaje, równo z założeniem Rzymu ustalił się odrętwiały mieszkańców charakter prozaiczny, Co się łatwo pojąć daje; nie tak bowiem jest obszérna przestrzeń śrzodkująca między miasta założeniem a

---

(72) Jużby dla tego upaść musiały wnioski P. Puilly (Pouilly) w Memoarach de l'acad. des inscr. T. VI. gdyżby się one tylko opierały na łudzących uroieniach, które autor Paralleli w dziełach Plutarcha skupił.

(73) U Nonnusa μυθοτόκος Ἑλλάς.

czasem w którym kroniki, niezadające wprawdzie ostatecznego ciosu powieściom, lecz ich buyny wzrost i szerzenie się tamujące (gdyż ucho jest zmysłem dziwności) zaczęły być pisane, ażeby swobodne dać pole imaginacyi, która się odtąd i w Albie w ciasnych zamknęła obrębach. A tak bardzo mało w powieściach ozdob znaleźli piérwsi annaliści, i ważnieysze zdarzenia dość czysto się przechowały; lecz różny zupełnie charakter noszą poźnieysze twory, którym duma narodowa (74), a jeszcze więcey lekkomyślni grecy i ich duchem, pomimo wszystkich politycznych zawad, wkrótce przejęci Rzymianie, szczególniey za pośrednictwem religii, dzieje swe zapełniali, np. Przemiana Rekarana na Herkulesa; Rzymu dla przypadkowych podobieństw Herkulesa ofiar (75) grecki początek, i t. d. Nie jest to już powieść, lecz jest to płód greckiego pismiennictwa; chęć dochodzenia z etymologii znaczenia wyrazów, lub przekładania w nich na rozmaity sposob głosek, w tym jedynie celu, aby wszystko początkiem heroicznym uczcić; gdy wiek powieści swobodnym jest od tego. Mocno już tém są zarażeni piérwsi annaliści; widać różnicę dawnego rzymskiego charakteru i greckiego stroju w Liwiuszu, który prawie nigdzie nie jest czysty, i w Dionysiuszu, który z tychże źrzódeł czerpał, lecz bogaciey strojem greckim okra-

---

(74) Beaufort: Depuis que la reputation des Romains rendoit tout croyable de leur valeur, ils commencerent à effacer de l'histoire ce qui pouvoit diminuer leur gloire et y substituerent des victoires imaginaires.

(75) Strabo p. 230. ed. Casaub.

sza (76). Lecz jeżeli z niedostatku zmyślenia w dawnych powieściach Rzymskich dowodzić będziemy, że Rzymianie własnych powieści niemający, chętnie, aby przodków swych uświetnić, podobni ludziom z niskiego stanu do wielkiego znaczenia i do statków wzniesionym (77), przyymowali greckie basnie, od greckiego, same brednie piszącego, *Dioklesa*, cale nam niewiadomey osoby, ukazuje się tym sposobem dowcip zwycięsko walczący z prawdą. Rzymskie wprawdzie pnie genealogiczne otrzymały poźniey swoje znakomite głowy familii, lecz czyżby odwieczne posągi królów na kapitolu od piérwszych greków imiona i znaczenie dostać miały.

Powieść żyje w pieśni; to prawdziwe przysłowie, powod dało bardzo powabnemu twierdzeniu, że rzymskie dawne dzieje, *z poematu epicznego wypłynęły* (78). Nie jest to już wprawdzie nic nowego, i opiera się niejako na mniemaniu o greckiey epopei, śpiéwach Ossiana i Nibelungów (Niebelungenlied), których (κλεῖα προτέρων ἀνθρώπων) (79), dość jest bliską; *Bayle* zwłaszcza pod artykułem *Tanaquil*, bez wątpienia tylko ogólnie to powiada: que sait on, si la plupart des anciennes fables ne doivent pas leur origine à quelque coûtume de faire louer les héros le jour de leur fête, et de con-

---

(76) Naylepszym tego dowodem jest wyjaśnienie pompy Jowisza VII. 61. 62.

(77) Ob. A. W. v. Schlegel, Recensia Nibura rzymskich dziejów, w Heydelbergskich rocznikach (Heidelbergische Jahrbücher) r. 1816. N. 53. nast a przed nim *Micali* w dziele *l'Italia avanti* etc. I. 62.

(78) Nibur I. 178.

(79) Hesiod. Theog. 100.

server les pièces, qui avoient paru les meilleures? Pieśń może jest starszą od mowy, użycie mowy do pieśni mało co młódsze, jak sama mowa; mowa jest śpiewną w młodości, poźnieysza przyzwoitość odcina nayśpiéwnieysze słowa. Od naydawnieyszych też czasów użyty był śpiew do uwielbiania w hymnach, śpiewach pogrzebowych i epopei wielkich dzieł przodków: jakże się to da zastosować do Rzymu młodości? Naprzód: powieść żyje w pieśni, lecz bez niey nie umiera, przynaymniey tam gdzie się, tak jak w Rzymie prodigiów, kronika rzeczy dziwnych spisywa. Że ona też żyje bez pieśni, w milczeniu to przyznaje Nibur, gdy piérwsze podług pewnych prawideł ułożone śpiewy, na końcu czwartego wieku kładzie. Więc zapewna dotąd albo żadney nie miały formy, albo w inney jakiey były ułożone; co oboje niszczy bytność dawnych śpiéwów. Powtóre: o odłączeniu się dziejów od mytyczney poezyi nie można brać miary z Grecyi; Grecy bowiem wyłącznie przez długi czas samą tylko mieli poezyą; inne narody, gdzie kasta kapłańska w ręku swym miała piśmiennictwo (Egypcyanie, Fenikowie i Hebreowie), bardzo wcześno historyczne rzeczy notowali. Podobnie było w Rzymie, co daje powód sądzić, że wcześno już dzieje swobodne były od wpływu poezyi; gdy zupełnie przeciwnie rzecz się ma u greków, u których, a mianowicie u Attików (80), rozwijające się dziejopisarstwo (Logographia) naprzód wydało kroniki.

---

(80) Dion. Hal. I. 8.

Mieysca z których wiadomość o dawnych śpiéwach powziąć można są u *Cic. Tusc.* I, 2. i IV, 2. *Val. Max.* II, 1, 10. *Non, Marcell.* II, 70, z Varrona *de vita pop. Rom.* My teraz o biesiadnych pieśniach mówić będziemy. *Naeniae* początkowo oznaczają pieśni pogrzebowe, ubolewanie nad umarłym; nie mogły one bez wątpienia historycznych rzeczy być pozbawione; że miały w nich mieysce pochwały, mówi Warro u Non. Marc. II, 594, I, 340, ob. Cic. de legg. II, 24. Pomimo to jednak nie będziemy się nad niemi w naszych badaniach zastanawiać. Zaymą nas przeto same tylko biesiadne pieśni, narodowa, jak uważa Nibur, Epopeja. Odrętwiałe rzymskie uczucie, nigdy się do swobodnego poetyckiego lotu nie wzniosło; dziwny charakterystyczny rzymian pociąg do uszczypliwych żartów, które poźniey nawet w poważnych rzeczach (81) przyzwoite dla siebie mieysce miały, wcześnie już spostrzegać się daje w niezgrabnych przy tryumfach śpiéwanych, żartobliwych i satyrycznych śpiewach żołnierskich. Była to krótsza droga dla Plebejów, których nienawiść tego rodzaju epopei przedmiotem bydź zwykła, wywarcia swojego gniewu, nie zapuszczając się w nadto rozległe pole epicznego przyjaciół ludu sławienia. Nadto z czwartym wiekiem minął już rzeczywisty czas nienawiści ku aristokratóm, bo dość znaczne na nich korzyści plebeje odnieśli. Skłonność do osobistości i mocne do niey przylgnienie, co bystry poetycki lot wstrzymywało, na-

(81) Cycero w Brutusie na wielu mieyscach.

przód się pokazuje w mowach pochwalnych pogrzebowych, a jak tym początek dała duma pojedyńczych osób, tak i owe śpiewy nie zdają się mieć na celu głoszenie czynów narodu i królów, lecz chwałę szczególnych familiy. Opiewano więc tylko mężów znamienitych, a Walerius Maximus dodaje, co może być tylko domysłem, na podobieństwie celu opartym; ażeby młodź zapalić do naśladowania; bo jakimby sposobem znaleśdź mógł mieysce w poemacie Tarkwinius Tyran? Gdy bohatérów poematu plebeyska nienawiść wyszukiwała, dalekoby wspanialszą i więcey do uczuć przemawiającą, niż wybrane z czasów królewskich obrazy, utworzyli Galeryą, nieporównany wojownik Siccius Dentatus, i jego zelżywa śmierć, Manlius, Wirginius.Genucius.Publilius,Tempanius. Oprócz tego w epiczne czasy tyle się wkrada suchych historycznych rzeczy, że te albo wiele tracą na zwykłym wysokim poetyckim charakterze (82), a szczególniey na jedności, lub tylko uważane bydź mogą za piérwotne źrzódła. Tu należą Numy cechy rzemieślnicze (collegia opificum), urządzenie klass Serwiusa, gdzie pojąć nie można, jakimby sposobem As mógł bydź użyty w poemacie; podobnież prędzeyby regestróm niż poematowi przystały formuły feciałów, podział pól i t. d. Całe z resztą przytoczenie Katona (83), zdaje się mówić o pieśniach, które

(82) Zastanawia to jakim sposobem Szlegel piérwszą xięgę Liwiusza, którą Nibur za arcy dzieło uznaje, nazywa dziełem bezładném.

(83) Cic. Tusc. IV. 2.

się do jego czasów zachowały, jako o rzeczy zupełnie oddzielney od historyi. tak że nie trzeba myślić, o ich przez annalistów na prozę przerobieniu. Bardzo więc daleko subtelność posuniemy, jeżeli ślady dawnych wierszy znaydować zechcemy; jak np. w Sextusa mowie *Tace Lucretia* i t d. gdzie do tego pierwsze wyrazy inaczey są uszykowane (84). Jeżeli więc tak bydź ma, to trzeba rozumieć, że hexametr na początku roczników Tacita: *Urbem Romam ab initio reges habuere* pożyczony jest z Enniusza roczników. Jakże nakoniec zgodzić się może z Nibura hypotezą zapewnienie (I. 22, 23), że exystowały dawne dokumenta których Kato używał? I (I. 118), że dzieje rzymskie początkowo z bardzo małey kroniki urosły? I że po tribunach gminnych Liciniuszu i Sexciuszu (378—388, r. R.) długo roczniki wyłącznie patriciuszowie spisywali?

Druga hypoteza, że piérwszy rzymski annalista Fabius używał mniemanego dzieła pisarza greckiego *Dioklesa, origines urbis Romae* (85) skłania nas oceniać greków, którzyby starsi co do czasu, służyć mogli za zrzódła Rzymianóm. Chociaż bowiem Dionizyusza słowa (86), że prawie wszystkim Grekom nieznane były początkowe dzieje Rzymu, służyć mogą za piękny własney krajowey pracy dowód, nienależy jednak do nich wielkiey przywiązy-

(84) Nibur I. 318. Liv. I. 58.
(85) Cluwer. Ital. antiq. 828. sq. i świéżo Szlegel w recenzyi Nibura rzymskich dziejów.
(86) I. 4.

wać wagi; (tak się i u nas ciągle przechwalają przemowy), i w tém tylko słuszne jest Dionysiusza mniemanie, że niesłyszane dotąd nowości, które się on zabiera opowiadać, obce są jeszcze dla Rzymian; bo któżby mógł wiedzieć o tém co on wszystko, że tak rzec można, z palca wyłamuje! To jest wszelako prawda, że Greków póki nie potrzebowali ubiegać się o łaskę swoich surowych panów, mało Rzymu dzieje zaymowały. Przyznać bez wątpienia należy pierwszą Rzymu znajomość Grekóm italskim i sycyliyskim. *Hippys* z Regium (z czasów woyny perskiey) zdaje się, że o samych tylko mówił grekach w dzie e swém Κτίσις 'Ιταλίας, bo nawet nic z uwagi nie spuszczający Herodot, o Rzymie milczy. Jak mało *Antioch*, *Philistus* i Eolczyk *Ephorus* oń dbali uczy nas Plinius (87), według którego pierwszą o Rzymie wzmianka znayduje się w *Theopompie* (88), a i ten o niczém więcey, jak tylko o jego przez Gallów zajęciu, nie wiedział. U *Heraklida* z Pontu Gallowie od Hyperboreów przychodzący zaymują greckie miasto, *gdzieś tam* nad wielkiém morzem (89). Zapewne i *Aristoteles*, który już coś więcey o Gallach wiedział, ocalenie miasta Luciuszowi (Luc. Camill. na Marc. Camill. zamieniony) przyznający (90), w swojey polity-

---

(87) Hist. Nat. III. 5.

(88) Daleko wcześniey już Scyllax w żegludze swey mimo Italii słyszał o imieniu *Rzym*. Ob. περιπλ. pod Τυῤῥηνοί.

(89) ἐκεῖ που κατῳκημένην περὶ τὴν μεγάλην θάλασσαν. Plutarch, Camill. c. 22.

(90) Plutarch Cam. l. l.

ce (91) (Τὰ πολιτεία dzieło które nas nie doszło) krótko tylko i polotnie o Rzymie, żadnego na dawne czasy nie dając baczenia, wspomina, gdyż nie on, lecz *Hieronym* z Kardyi panegyrista wielkiego Antiocha, piérwszy się zajął rzymską archeologiją (92), a dokładniey o Rzymie w powszechności piérwszy *Teophrastus* (93) pisał. Chociaż w swojey historyi powszechney, a tym bardziey w historyi wyprawy Pyrrhusa, nie mógł *Timaeus* Rzymu pominąć (94) (znayduje się z niego nawet wyjęta u *Gelliusa* XI, 1, cytata) wszakże podobnież żadnych na to nie ma dowodów, aby używali go (95) piszący o piérwszych wiekach Rzymu. Większą już od tego czasu Rzym ściągał Greków uwagę; tak że od czasu poselstwa Ptolomeusza Philadelpha (481) w wielu się pisarzach Alexandryyskich chęć pisania o Rzymie obudziła. Lykophrona Kassandra, Zenodota i Antigona Carystiusa baśnie (96), wyjaśniają jakie naówczas w literaturze i historyi Rzym miał znaczenie. Lecz przemilczamy tu wszystkich innych (około trzydziestu) po wieku Alexandra o Italii greckich pisarzów, i o ich pismach, gdyż co się w nich zawierało niewiemy; również obszérnie się nad tém rozwodzić nie będziemy, dla czego Rzymscy annaliści, odrzu-

(91) Cic. de finib. V. 4.
(92) Dion. Hal. I. 6.
(93) Primus externorum aliqua de Roma diligentius scripsit. Plin. h. n. III. 5. cf. XIII. 16.
(94) Dion. Hal. I. 6.
(95) Ob. ułamek w Goellera de situ orbis Syracusar. 1818.
(96) Plutarch Rom. 14, 17, Dion. Hal. I. 6. Festus v. Roma.

ciwszy liczne na wpół rzymskich rzeczy świadomych Greków o Rzymie powieści, trzymali się raczey swoich kommentarzów; jeden tylko *Diokles* dłużey nieco uwagę naszę zatrzyma. Jeżeli w powszechności zezwolić nie można, że Rzymianie od piérwszych Greków *Origines* swoje dostali, to pewna, że się niepodobna zgodzić, aby *Diokles*, nie wiadomo co za osoba, za piérwsze służył zrzódło. Jego wiek, mieysce pobytu, i dzieło, zupełnie są nieznane. Smiało przeto odrzucić można to co o nim bez żadney krytyki twierdzi Plutarch (97), że był wzorem dla Fabiusza; gdyż podobieństwo między nimi ztąd może pochodzić, że on wszedł w ślady Fabiusza, albo też, że go po prostu na grecki język przełożył; prowadzą do tego przydane słowa τὰ μὲν κυριώτατα πρῶτος εἰς τοὺς Ἕλληνας ἐξέδωκε, to jest: obeznał Greków z dziejami rzymskiemi (a).

(97) Plutarch Rom. 3.

(a) Dziwna to, że P. Wachsmuth, powstając na hypothezy Nibura, sam je tworzy. Tak podobało mu się, niewiedzieć dla czego, (bo żadném z autorów dawnych przytoczeniem tego nie udowadnia) odrzuciwszy naybliżey żyjącego Plutarcha powagę, twierdzić, że nie piérwszy Diokles pisał *Origines urbis Romae*, i że się jego Fabius w swoich rocznikach nie trzymał, owszem on Fabiusza, jeżeli nie tłumaczył, to przynaymniey naśladował. Gdzież jest na to choć naymnieyszy slad? Czyż dosyć jest powiedzieć, że Diokles nieznany jest pisarz, i wiek jego niewiadomy, ażeby można nim było pomiatać i tworzyć bezzasadne hypotezy? Prawda, że żaden pisarz prócz Plutarcha o nim nie wspomina; lecz czyż nie jest wiary godzien Plutarch przynaymniey tam, gdzie mówi o wieku pisarzow z ktorych korzystał. Dokładny w cytowaniu autorów, z których swoje żywoty czérpał, pisząc żywot Romulusa, Numy, nie zaniechałby wspomnieć, jeśliby jacy byli, piérw-

Przechodzimy teraz *do Rzymskich annalistów*, którzy niezarażeni greckiemi bredniami, bez ozdob, sucho i z wielką, to co starożytność im podała, wiarą, lecz wiernie i rzetelnie, nie uwodząc się obfitemi fantazyi obrazami z dawnych dokumentów, podług pomników i powieści, o swoich i dawnych czasach pisali. Pozór tylko prawdy na sobie nosi, że poźno, i jak niektórzy dowodzą, od Greków po wiele-

szych o początku Rzymu pisarzów Rzymskich; przecięż jednego tylko Dioklesa z Peparethu wyspy po grecku *Origines urbis* piszącego wspomina (Plut. I. p. 80 ed. Paris.), starszego od Fabiusza Piktora annalisty Żył Diokles według Plutarcha przed drugą punicką woyną. i Fabius Piktor w swoich rocznikach wiele bardzo rzeczy wziął z niego (Plut. Opp. I, p. 80. 93). Niepodobna odmówić wiary Plutarchowi, gdyż nayblizszym będąc obudwu pisarzy i z obudwu jak wyraża w swych dziełach, korzystając, naylepiey wiek ich i ile jeden brał z drugiego mógł ocenić. Nie można przeczyć że te *Origines* były fałszywe, ze złych czerpane źródeł, jako grecki twór, w grecki stróy przybrane. Wreszcie było to piérwsze w tym rodzaju pismo (Plut. Opp. I, p. 80. 93), chociaż w wyżey wspomniane wady obfitujące, wszakże nie bez tego żeby w nim autór wiele z powieści narodowych o Romulusie, Numie i t. d. nie korzystał. Lecz P. Wachsmuth, usilujący dowieść (ob. w Romulusie p. 122—139), że powieści o Romulusie pierwiey jeszcze nim greckie xięgi w Rzymie czytać zaczęto, exystowały, a to jedynie przez chęć, w całém dziele Wachsmutha widocznie się ukazującą, sprzeciwiania się Niburowi, musiał koniecznie podanie Plutarcha o Dioklesie za fałszywe uznać. Więc się to mnie za złe nie poczyta, że jak w wielu bardzo punktach widzenia Wachsmuta, tak i tu nie zdaje mi się słusznem przyjąć jego domysły. Dioklesa przeto musimy za piérwszego Rzymskich *Originum* mieć pisarza, póki powagą jakiego starożytnego autora, większey od Plutarcha wiary godnieyszego, inaczey się rzecz nie wyjaśni. Nie mogą bowiem hypothezy często bardzo sprawiedliwe Nibura o początku Rzymu, na które wszakże sam Wachsmuth powstaje, służyć za przykład tworzenia ich podobnież względem wieku autorów (*Przyp. tłumacza*).

kroć w pole wyzywani, pierwszy raz Rzymianie z annałami wystąpili (Fabius 529 r. R.); bo chociaż Rzymianie w części język grecki rozumieli, i oddawna się już był grecki polor wcisnął, nie miała zapewna żadnego naówczas grecka literatura wpływu. Dowcipna jest uwaga Mikalego (98), że w piérwszych pięciu wiekach więcey Rzymian zasłużenie mieysca w annałach, aniżeli ich pisanie, zaymowało. Dość już wczesno różne zdarzenia notowano, i daleko wcześniey w porównaniu z grekami, nie jest więc zatém Fabiusz piérwszym annalistą, tylko on piérwszy słuszniey na to imie zasługuje. Nie należy przeto tak ślepey do słów Dionysiusza (I, 73), παλαιὸς μὲν οὖν οὔτε συγγραφεὺς οὔτε λογογράφος ἐστὶ Ῥωμαίων οὐδὲ εἷς, przywiązywać wiary; bo dość było w Rzymie pisarzów kronik.

Piérwszy z porządku *Fabius*, wiele doznał prześladowania; nayboleśniey dotyka go sąd Polybiusza, gdyż dzieli go z wielą równie przenikliwych krytyków historycznych, tak że i Ernestego apologia, nie zasłania go od wymierzonych przeciw niemu ciosów. Łatwiey jest zbić zarzuty Dionisyusza, który naprzód obwinia go o niedbalstwo (ῥᾳθυμία) (99), lecz zapomina o tém w inném mieyscu (100), gdzie mu idzie o to, aby z Fabiusza wskazał Rzymu grecki początek, gdyż tam te są słowa: Κοΐντῳ Φαβίῳ βεβαιωτῇ χρώμενος καὶ οὐδεμιᾶς ἔτι δεόμενος πίστεως ἑτέρας. Zdaje się, że on go równie jak i Cinciusa (1) znał

(98) L'Italia avanti etc. T. I. p. 40.
(99) IV. 30.
(100) VII. 71.
(1) I. 6.

tylko w przekładzie greckim (może Dioklesa?), gdyż Fabius równie jak i Cincius po łacinie pisali; Fabiusza annalisty na Numeriusa Fabiusza zamiana, który po grecku pisał (2), nie rozwiązuje dostatecznie między Dionysiuszem a Cyceronem sprzeczności. Z tey może przyczyny, że Fabius, jak Dyonisyusz przynaymniey sądzi, umiał po grecku, i z wielkiego, jakie się zrodziło w nim zamiłowania, wynikł ten nierozważny sąd, że Cincius, Kato i Piso, poszli za Fabiuszem (3); czemu nikt, kto tylko zna uszanowanie, z którem Cycero i inni o Katona *Origines* mówią, nie da wiary. Nie dowodzi bowiem ich zgodność, aby używali tego co Fabius wynalazł a inni przyjęli, lecz że z jednychże narodowych dziejów czyli powieści czerpali. Nibur (4) przyznaje, że się za Katona czasów w całości w okolicach Rzymu pomniki historyczne przechowywały; równie przeto niepodobném jest do prawdy, że piérwszy Fabius rzymskie *Origines* do 150 roku dał poznać, jak i to, że on *baśniami Dioklesa* dotąd próżne mieysce zapełnił. Tym mniey to ostatnie myślić można o wybornym Cinciuszu, bo pewno nie dał się ten złudzić błyskotkóm greckim, kto Etruskie badał pomniki, i był w stanie z Annibalem się rozmówić. Sam Dionysius swoim pełnym sprzecznomówności sposobem, oczyszcza go w innych mieyscach (5) od

(2) Cic. de Div. I. 21.
(3) Dion. Hal. I. 79.
(4) Th. I. p. 22—23.
(5) I. 6. nazywa on λογιώτατος. i I. 74, ἐπιμελὴς δὲ γενό-

wyżey wspomnianego zarzutu, że on z Fabiusza wypisywał. Nie uważa się za źrzódło współczesny im Enniusz. Z tych trzech dopiero wspomnionych może następcy, jak Piso, Kassius, Hemina, Claudius quadrigarius, z niejakiemi odmianami, głównieysze rzeczy czerpali, gdyż im szło tylko o to, aby historyą swojego czasu, wstępem opatrzyć; aż poźniey Walerius Antias, bezwstydny hyperbolista, Licinius Macer i Aelius dawnych dokumentów znawca, Attik chronolog i genealog, i Warro uczony starożytnik, piérwszych pisarzów zaćmili: Cycerona zdanie (6), że około 613 roku dzieje lepiey pisane były, nie można do *Origines* stosować. O Waleriuszu nic dosyć złego powiedzieć nie można; nagany których mu Liwius nie skąpi (7), rękoymią są dla nas, że on, niewiadomo ile greckim wiatrem napuszony, nie był ani w dawnieyszych, ani w poźnieyszych czasach ważnym dla Liwiusza źrzódłem. Wyraźny w Warronie postrzegać się daje erudycyą alexandryńską zajęty grecki sposob widzenia, nad którym się niżey pod Dionysiuszem zastanawiać mamy. Nie mogę wszelako przystać na to, aby on, jeszcze przed macedońską woyną, gdy Ennius Euemera przekładał, wpływ swóy, któremu się dzielnie rodowici rzymianie, jak np. Kato, oparli, na gust rzym-

---

μενος εἰ καὶ τις ἄλλος εἰς τὴν συναγωγὴν τῆς ἀρχαιολογουμένης ἱστορίας.

(6) De orat. II. 12.

(7) XXVI. 49. „adeo nullus est mentiendi modus. XXXIII. 10. „Si Valerio quis credat, rerum immodice numerum augenti cf. III. 5.

ski ustalił. Z resztą o sposobie jakim Warro starożytność poszukiwał, wnieść można z jego wyprowadzenia wyrazu *Deus* od *cui nihil deest*.

Obok Warrona i Attika, wymienić należy Cycerona. Wielebyśmy na tém zyskali, gdyby jego xiąg *de republica* znaczne przerwy zapełnione zostały. Znał on annały i dawne dokumenta, i przy swojém dążeniu do wyższości Greków, przy swojém upodobaniu w Katonie i innych starożytnych pisarzach, był w stanie wyjaśnienia starożytności rzymskiey. Lecz inaczey sądzimy, gdy to co on przelotnie do pism swych wtrąca, roztrząsamy. Nie we wszystkich on względach na bezwarunkową zasługuje wiarę (8). W mnóstwie zdań sprzecznoniówwnych łatwiey jest w nim poznać mówcę, po wierzchu wyrazy biorącego, aniżeli historyka badacza.

Chęć poznania i wypracowania z dawnych dokumentów początkowych dziejów rzymskich zdaje się równo z rzecząpospolitą ustawać: nie używano, i mało ceniono właściwe źrzódła, gdyż zapomniano już szacunku (9) dla czasów, w których one nastały i dla których służyły. Zastąpili ich mieysce annaliści, którzy jedni nas doszli.

Nim nas zaymą pozostałe początkowych dziejów rzymskich źrzódła, zasługuje na naszę

---

(8) Fałszywe podania z poźnieyszych dziejów są np. Kapui upadek pod konsulatem Fulwiusa i Fabiusa, *de lege agr.* II. 33, że Azya po Antiochu oddana była Attalowi, *pro Sext* 27 etc.

(9) Szanowne od tego wyjątki są: Plinius i Tacit.

uwagę *Polybius*, badawczy wzrok szczególnym sposobem na dawny wiek zwracający. Nie jest tu mieysce roztrząsać go w szczegółach; gdyż niestety przelotnie tylko niejakie, na mgłę Rzymu starożytność osłaniającą, rzuca światełka; które wszakże tak jasno świécą, że zdolne są nam w wielu razach prawdziwą jey ukazać istotę. Jeżeli jego didaktyczna pragmatija historią wyższego stanowiska, którą ona jako dzieło sztuki ma zastąpić, usunęła i zniżyła do rozumowaney nauki polityki i sztuki wojenney w przykładach; to badacz historyk nie dzieł sztuki, lecz prawdy i nauki poszukuje, równie dobrze ją wynayduje w Gelliusu, Festusie i Swidasie, i chętnieby odżałował straty tuzinu mów Dionyziusza za małą ilość dawnych dokumentów, jak naprzykład traktatów z Karthagą. We wszystkich względach usposobiony był Polybius na nauczyciela prawdy historyczney. Wszędzie bezstronnie widzi rzecz czystą i z ozdob poetyckich odartą, z równym talentem rozpatrując stan państwa i pole bitwy: wielkość Rzymu i udzielone mu przed wszystkiemi ziomkami zaszczyty, nie skaziły sprawiedliwego sądu (10); czego dowodem są częste u niego współziomków pochwały. Jako cudzoziemiec opisuje, lecz nie wykłada, rzymskie obyczaje, tak dla czego Scipio będąc kapłanem Saliyskim jest nieczynny (11), czego nie wyjaśnia

(10) Prawie zadziwia jego rzetelność w opisie uwiezienia malowideł i innych dzieł sztuki przez Rzymian IX, 10, i przedayności Rzymian po woynach zamorskich XVIII, 18.

(11) XXI, 10.

Liwius, tak też jakim sposobem niewiasty, gdy Hannibal pod Rzym się zbliżał, włosami kościoł wymiatały (12). Szczęśliwe jego z krajami, narodami i wodzami stosunki (13), stawiły go w tym stanie, że jako naoczny świadek i ἀνὴρ πολύτροπος, opisuje tylko, gdy inni malują (14). Ztąd ma w nim taką moc wolna od stroju prawda, że się jey niepodobna oprzeć. Byłoby to i z rzymską archeologiją, gdyby nam ją z dawnych dał dokumentów! Lecz trudno tam jest wydobyć prawdę, gdyż wszystko prawie co jest dobrém lub złém zależy od źrzódeł, które w części tylko żywo płyną, ich zaś przeźroczystość tak często bywa zmęcona, że niepodobna jest do samego dna wzrokiem sięgnąć.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

GOSPODARSTWO WIEYSKIE.

Opisanie Instytutu Gospodarstwa Wieyskiego w Hohenheim, podług naynowszego jego urządzenia. Wyjątek z pisma peryodycznego *Correspondenzblatt des Würtembergischen Lanwirtschaftlichen Vereins*. Tłumaczenie Jana Krynickiego. (*Ciąg 2gi ob.str. 77.*)

Zatrudnienia w stayni gnojówkowey.

Naprzód rynsztoki wypełniają się wodą do połowy ich wysokości; mokrz zaś bydlęcy sam

(12) IX, 6.
(13) Scipio pozwolił mu objechać brzegi afrykańskie Plin. h. n. V. 1.
(14) Na dowód tego porównać można przeyście przez Alpy Hannibala u niego i u Liwiusza.

w nie spływa. Krowieńce, jak się zwyczaynie dzieje, przenoszą się do dołów na widłach; im zaś wcześniey się do nich sprowadzają, tym lepiey idzie z czasem wywożenie gnoju. Każdego ranku słoma tu i ówdzie do dołów się zwleka, w których się jedna część z wyrzutów zwierzęcych w wodzie omywa, kiedy druga zanurzona zwolna się gnojówką napawa. Słoma omyta na brzegach dołów w kupy się układa, z tych więc rościek spływający, znowu się do jam gromadzi. Poczém się gnóy ów taczkami do zagrody nawozowey na gnojowisko przewozi. Wilgoć, która jeszcze przez wzajemne ciśnienie warst występuje, zgromadza się do pobocznych przyjemników, a z czasem do ogólnego magazynu pompuje.

Przekonało o tym w Hohenhejm doświadczenie, iż się mylą ci, którzy sądzą, że nawóz takowy po omyciu, w niczem nie jest lepszy od nawozu prosto ze słomy. Nie zastanawiano się bowiem, iż tu gnojówka zarówno całkowitą przeymując massę, jednostayną wszędzie wzbudza fermentacyą, rozwijanie się pleśni wstrzymuje, i jak w zwyczaynych stayniach, tak słomę jako i gnoje przesięka.

Gdyby zaś z tego koniecznie wypadać miało, iżby taki pognóy, co do części pożywnych, ustępował nawozowi ze stayni brabanckiey, i ilość jego przez omywanie ubywała; to się oboje przez gnojówkę dostatecznie nagrodzi.

Dla ciągłego utrzymywania gnojówki, pomnaża się ją przez omywanie słomy w krowich rynsztokach, skoro w miarę swego do słomy wsiękania, ubywać zaczyna. W ówczas wprowa-

dza się nowa woda o cal lub dwa niżey od brzegu, a następnego dnia całkiem się jama przez takowe działania wypełnia, które, nim się gnojówka nasyci i wyjaśni, od 2 do 4 dni trwać zwykło. Osad zaś przez usunienie zasówki, do skrzyni gnojówkowey wpada.

Po kilku dniach gnojówka zaczyna robić: po czém zwolna się na jey powierzchni zgromadza skorupa. Jeżeli średnia skrzynia wypełnioną zostanie, pompuje się ją do dwóch poblizkich; w których znowu, dla nieprzerwaney jeszcze i powolney fermentacyi, wkrótce się skorupa formuje, a nakoniec osad powstaje. Farba jey przedtym żółtawa, przechodzi w czarniawą, i może być uważaną za znak doskonałego wyrobienia. W tym stanie, jako już niezbyt czynnie działającym, może być do wszelkich zielonych roślin z korzyścią użytą.

Po ukończeniu zupełném takowey fermentacyi, pompuje się gnojówka do magazynu, już to dla przygotowania mieysca do roboty dalszey, już dla tego, iż się z niego w czasie wywożenia wylewa do kary brabanckiey, która rozlewając ją bardzo regularnie, nie małą w tym względzie czyni przysługę; przez dno bowiem szczelney skrzyni i przez jey nakrywkę górną przechodzi czop, po wydobyciu więc jego, gnojówka na zawieszoną u spodu czworoboczną deszczułkę spada, i na wszystkie strony nayregularniey pryska.

W czasie pompowania, gnojówka w magazynie ciągle się mieszać powinna, aby się gąszcz na dno opadły nie zostawał; lecz pierwiey należy za pomocą tróyzębnego haka wyłowić sło-

mę, któraby się do skrzyni wcisnąć, i z czasem przy jey wyciekaniu z kary, wyyście gnojówce tamować mogła.

Widoczną jest rzeczą, iż po przymieszaniu wody do świeżych i ciepłych wyrzutów zwierzęcych, szczególny gatunek fermentacyi i wcale odmienne zachodzą związki, aniżeli gdyby woda przy wywożeniu gnoju dodana była, ztąd też z pewnością wnosić można, iż woda ta właściwém sobie działaniem część tych wyrzutów w istotę gnijącą przerabia, drugiey zaś, szczególniey urynie, własności za ostre (które się mianowicie na roślinach młodych objawiają) całkiem odeymuje. Skutki gnojówki więcey niż przez rok trwać zwykły, przeto i z tego względu pierwszeństwo jey przed ściekiem należy.

Dotąd gnojówka z wielką korzyścią na koniczynę, sparcetę, łąki, mizerne zboże, rzepę i t. d. była używana. Dokładnieysze porównywanie tych doświadczeń dostarczą nam jeszcze na przyszłość zatrudnienia.

Wypadki zaś dotąd otrzymane z wyrabiania gnojówki, przywieść można do następujących: *a*) iż się massa pognoju co do ilości, nie tracąc bynaymniey na własnościach, pomnaża; *b*) mamy widoczną korzyść, iż według potrzeby możemy mieć nawóz płynny lub stały; *c*) możemy zasilać osłabione rośliny, dla łąk zaś i koniczyny, żaden pożytecznieyszy zwierzęco-roślinny nawóz znaleść się nie może; *d*) rozkład cześci pożywnych w gnojówce daleko prędzey postępuje, niż w każdym innym pognoju, okoliczność, która do tychczas na siebie nie ściągnęła uwagi; *e*) tam gdzie nie są zbyt twarde grunta, gdzie role

i łąki w niezbyt wielkiém są oddaleniu, wyrabianie gnojówki wielkie przynosić może zyski; lecz przy położeniu ich oddaloném, dla długiego i trudnego przewozu, równie jak przy twardym gruncie, którego własności fizycznych ten gatunek pognoju nie zmienia, zaprowadzenie to nie wiele rokuje korzyści; *f*) okoliczność ta, iż włókna roślinne przez trawienie w ciałach zwierzęcych, rownie jak i w czasie fermentacyi gnojówki, nie ulegają rozkładowi, zasługuje na uwagę, i życzyćby należało, aby z tego jakakolwiek wyprowadzić się mogła korzyść; dotąd bowiem przypadek ten za szkodliwy się widzi, gdyż każde drobne włokienko, skoro po użyciu gnojówki gęstey następuje posucha, formuje gatunek powłoki, która więcey szkodzi niż pożyteczną dla młodych roślin być może, a przynaymniey, nie mogąc się rozkładać, żadnego działania nie wywiera.

Zatrudnienia w stayni brabanckiey.

Gnóy potrzykroć przez tydzień zpod bydła się zgromadza (można nawet obficie podściełać, i zdaje się korzystniey codziennie, przez co się znacznie pomnażać może nawóz bez żadnego w jego własnościach uszczerbku), do znaydującego się w tyle stayni dołu zrzuca, i wkrótce się rozdziela; poczém zładowany w kary prosto się na pola wywozi. Po takowém działaniu znowu podściół i suchą paszę podkładać należy, gnoje zaś przez rynny moczowe, za bydlętami umieszczone, często przerzucać wypada.

Łatwość w takowém postępowaniu sama z siebie jest jasną. Nie potrzeba tu żadnych pomp, wodociągów, gnojowisk i t. p.

. Główny zamiar w całkowitym tym sposobie zależy na wyrobieniu nawozu, które się w szopie wykonywa i ze wszelką dokładnością odbywać się może. Nigdy gnoju tego deszcz nie zmyje, słońce nie wysuszy, ani też wiatry z niego pożywnych części nie uniosą. Jedno to tylko, iż się przez parowanie w znaczney części wysila, lubo temu jeszcze i osiąkanie towarzyszy. Ze w brabanckiey szopie nawóz wybornych własności nabywa, nie podpada to żadney wątpliwości; nie należałoby jednakże zaniedbywać dzisieyszego urządzenia ryn, które służą do przeprowadzenia mokrzu i wody, ponieważ gnóy, pomimo suchości z wierzchu, rozwijać w sobie pleśń może. Drugim jest zarzutem, iż po urządzeniu tey szopy, zaniedbano uczynić przekonywających doświadczeń; *np.* czyli ona nie jest dla bydła za chłodną, albo też czyli nieprzerywane w niey stanie bydła, nie wpływa na stan jego zdrowia, wreszcie czyli wyziewy gnojów, albo sama nie dobrze zawsze oczyszczona szopa i t. p., nie szkodzą.

To pewna, iż nazbyt obszerne i wysokie szopy, sprzeciwiają się potrzebie; miernie wszelako powiększona ich przestrzeń, może się do polepszenia i pomnożenia nawozu przyczyniać.

Nawóz wszelki w jednem mieyscu składać się powinien, a do wywożenia równie nowy jak i dawny jednocześnie na rolę może być użyty. Bo jak w ogólności nie wiemy ze wszelką pewnością, jaki stopień jego dóyrzałości, czyli stan zgnicia do użycia na rolę jest naykorzystnieyszy (przynaymniey co do szczególnych roślin i gruntu); tak równie nic powiedzieć nie można,

czyli który z nich może większe przynosić szkody.

Jak zaś teraz każdy z dwóch sposobów przygotowywania nawozu ma swóy tryb właściwy; tak łatwo jest wnosić, iż oba te sposoby dla większey korzyści razem używane być muszą. Można nawet o nich powiedzieć, iż niekonieczną jest rzeczą mieć obie szopy, to jest: gnojówkową i brabancką (tu bowiem one tylko dla doświadczeń i nauki są zaprowadzone), owszem w jedney nawet zjednoczone być mogą. Nawóz brabancki równie jak z gnojówki w jednakowey się ilości wyrabia, lecz gdy gnojówka nie jest potrzebną (co się zdarza niekiedy), w ówczas wyrabianie się jey wstrzymuje, a natomiast nawóz stały czyli nieomywany wyrabia się.

Ponieważ sposób wyrabiania stajennego nawozu w Hohenheim, nic z tego względu do żądania nie zostawia, i dostateczną jego ilość, do utrzymania w dobrym stanie gospodarstwa, wydaje; przeto pozostaje jeszcze opatrzyć się w istoty zapewniające wyrobienie pognoju. Do tych należą wszelkie wyrzuty, miérzwa z gumien, śmiécie i t. d., których mieszanina z ziemią daje kompost; niekiedy także się kompost z murawy, ziemi i wapna, polewanych od czasu do czasu ściekiem, a szczególniey moczem, lub po dodaniu jeszcze gipsu z miérzwą, wyrabia.

Na przyszłość wydzielony zostanie znaczny kawał gruntu, na którymby można było czynić doświadczenia ze wszelkiemi rodzajami nawozów, do których należą: ścieki, gnojówka, omyty nawóz gnojówkowy, pospolity stajenny, brabancki, gnoje: koński, świni, owczy i t. d., kompost roz-

maitego rodzaju, miérzwa, i nakoniec gnóy w różnych peryodach swojego dóyrzewania; do tego jeszcze dodać należy nawóz odwracany pługiem, wyrabiany przez długie leżenie, lub w tym celu zasiewany i t. d.

Osoby do gospodarstwa.

Osoby do prowadzenia gospodarstwa i bezpośrednie do niego należących gałęzi są:

1) Dozorca z żoną: pierwszy doziera czeladzi, robotników i zarządza przychodami, ostatnia prowadzi gospodarkę domową.

2) Pisarz.

3) Dozorca sierot.

a) Czeladź prócz rzemieślników składa się z jednego płużnego do brabanckiego pługa.

b) Trzech parobków do koni, z których dway oddani są od obywateli dla nauki; oprócz tych starsi chłopcy ze szkoły przemysłowey do uprawy roli są obracani.

c) Trzech dojarek, które przy pomocy dwóch chłopców, mają staranie około 100 sztuk dorosłego bydła, i, oprócz zatrudnienia około gnoju, mleka z całym nabiałem dozierać muszą. (a).

d) Dwóch dziewcząt do potrzeb domowych i pilnowania świń.

Fabryka narzędzi rolniczych.

W niey się znaydują stelmach, kowal, may-

(a) Ze tak mała liczba osób dostateczną jest do doglądania tyle bydła, obok pomnożonych zatrudnień około nawozu, gnojówki i nabiału; pochodzi to od dobrego szóp urządzenia, i jest razem dowodem, iż opisany sposób wyrabiania nawozów, nadzwyczaynych nakładów i pracy nie wymaga.

ster z 6 pomocnikami i jednym jeszcze poczynającym, który się w szkole przemysłowey zatrudnia.

Zamiar w robieniu narzędzi rolniczych jest dwojaki, to jest: aby do instytutu machin, za którychby potrzebą doświadczenie i zamiary mówiły, tudzież narzędzi ze wszelką doskonałością, i nowemi ulepszeniami wykonanych, dostarczyć; powtóre, aby każdemu gospodarzowi, który się o korzyściach z używanych narzędzi przekonał, nie tylko do nabycia onych sposobność, ale razem i zapewnienie podać, iż żądane narzędzia są dobrze i ze wszelką dokładnością wykonane. Gdyż każde takowe narzędzie nie pierwiey się oddaje, aż po przekonaniu, iż jest pożyteczne i zamiarowi odpowiedne.

Znakomite pożytki z zaprowadzenia jey z doświadczenia się okazały, kiedy niegdyś zamówienie naylepszych tu sprowadzanych narzędzi, jako to: brabanckich pługów, extyrpatorów, broń i t. d., było wprawdzie łatwe, lecz nayczęściey nie odpowiadało życzeniom.

Zastosowanie techniczne.

Ukończony poprzedzającego roku browar, podług wszelkich naylepszych urządzony jest zasad.

Mała, i w samych jeszcze początkach, gorzelnia, do tymczasowych tylko potrzeb jest zastosowana, to jest: aby wykład teoryi na praktyce się opierał. Z czasem dopiéro ma się wznieść we wszystkiém godna naśladowania gorzelnia, w którey wszelkie nowe odkrycia, ściągające się do polepszenia i wydoskonalenia roboty, zaniedbanemi nie będą. Odbywa się także wyrabianie

rozmaitych gatunków octu, jako mające związki z warzeniem piwa i pędzeniem wódki; sposoby zaś robienia i przechowywania moszczu, w jesienney się tylko porze wykładają.

Młodemu gospodarzowi, którego naypierwszym jest obowiązkiem, ugruntowanie się w swym przedmiocie, należy starać się zawsze o gruntowne nabycie wiadomości technicznych, skoro się mu do tego zjawia sposobność, ponieważ te w ścisłym zawsze związku z gospodarstwem zostają.

Instytut naukowy.

Przedmioty, które się w teraźnieyszym stanie instytutu, dla gospodarzy i leśniczych, wykładać mają, są następujące:

1) Nauka gospodarstwa wieyskiego, wykładana przez direktora Schwerza.

2) Matematyka w zimie teoretyczna (arytmetyka, algebra, geometrya, trygonometrya) w lecie praktyczna (miernictwo, niwellacya)

3) Fizyka. Wykładane przez professora Hochstetter.

4) Chemia rolnicza (obok rozbioru gruntów, i analizy pierwiastków roślinnych i zwierzęcych).

5) Botanika (z wycieczkami botanicznemi.)

6) Mineralogia.

7) Zoologia. Wykładane przez professora Zenneck.

8) Leśnictwo wykłada nadleśniczy Jeitter.

9) Weterynaria (obok praktyki), Dr. Münchinger.

10) Nauka techniczna wykładana przez H. W. Pabst.

Kurs w jednym roku się kończy, zaczyna się zaś corocznie w listopadzie.

Opłata za nauki, nakład, pomieszkanie i pościel (oprócz opału, światła, oprania, i trunków) wynosi dla cudzoziemców 500 zł. dla krajowców (bez pościeli) 400 zł.

Przybywający może sobie półroczny tylko pobyt zamawiać. Że zaś zdarza się, iż uczeń życzy tylko przyjrzeć się gospodarstwu, albo też szczególney pracy, lub się naukóm technicznym poświęcić; przeto, aby w polu z tego względu nie zachodziły przeszkody, wyznaczony jest w tym celu osobny pług i pole około 4 morgow; sposoby zaś siania w zagrodzie, do dwóch set stóp długiey, bywają wykładane.

Wolno jest także każdemu się w buchalteryi ekonomiczney z żurnałami i xięgami oswajać, równie jak i biblioteki instytutu używać.

Liczba uczniów od otwarcia instytutu (w listopadzie 1818 r.) przybyłych do niego wynosi:

w roku pierwszym	16
— — drugim	25
— — trzecim	32
— — idącym	20
w ogóle	93.

Szkoła przemysłowa.

Należy do szlachetnych i bardzo pożytecznych zamiarów instytutu: w niey się bowiem osierociałe chłopcy do praktycznego wykonywania w uprawie roli przyuczają, a to takim jeszcze sposobem, iżby się z tém wszystkiém co jest do-

brego, ze wszelkiem przekonaniem spoufalić, i z przesądów oczyścić mogli.

Ponieważ jeszcze na dobrze usposobionych gospodarzów praktycznych, od którychby przezorności, usposobienia i dobrey chęci rozszerzenie i zaprowadzenie dobrych sposobów, a zniszczenie nadużyć szkodliwych zależeć mogło, oczekiwać należy (co u nas od krótkiego jeszcze czasu pochodzi); przeto też w ogólności zbywa na takich osobach, któreby mieysce, czyli przerwę między panem i wykonywaczami, zając i znakomitym dzierżawcóm, do zaprowadzenia zamierzonych polepszeń, sposobnych i pomocnych rąk dostarczyć mogły; bez których pomocy, wszelkie zaprowadzenia albo niepożytecznémi, albo, co gorsza, niepodobnemi pozostać mogą.

W tym zamiarze przy założeniu instytutu z rozkazu królewskiego 10 sierot przeznaczono. Ci mają osobnego przewodnika, któryby ciągle baczył nad ich moralnością, i wolne godziny do czytania pism gospodarskich, ćwiczeń w pisaniu, rachunkach i t. d., pożytecznie wprawiał. Przez znaczną część zimy wykładają się im lekcye gospodarstwa wieyskiego. Główne zaś ich sposobienie się zależy na tym, aby się ze wszelkiemi polepszeniami w gospodarstwie dokładnie obeznali, i żeby szczególniey owey zręczności, która dla nich jest konieczną, w obchodzeniu się z narzędziami do uprawy zaprowadzonémi, nabyli. Muszą oni także, skoro im siły dozwolą, doświadczać rąk swych przy pługu, bronie, walcu, rydlu i t. d., jako też pilnowaniem koleyno bydła i urządzaniem nawozu trudnić się; niektórzy z nich je-

szcze dla uczenia się do fabryki narzędzi bywają posyłani.

Pomyślne skutki tego przedsięwzięcia widoczniey się zaczynają ukazywać. Dorastający bowiem coraz chłopcy stają się znaczną pomocą w użytecznieyszych daleko zatrudnieniach, niż przy uprzęży i bydle, a tak przy ich zręczności, pilności i chęci, nakład wracać się zaczyna.

Gdy uspasabianie 10 chłopców wieyskich, którzy, a przynaymniey z nich zdolnieysi mogą być dozorcami gospodarstwa, podstarościami, lub dobrymi czynszownikami, pożądany skutek w poprawianiu gruntów brabanckich przyniesie; słuszną cieszyć się można nadzieją, iż podług zatwierdzonego przez Jego Królewską Mość planu w szkole przemysłowey w Hohenheim liczba chłopców do 50 pomnożoną zostanie. Z naszey zaś strony zapewnić możemy, iż uskutecznienie dostateczne tak szlachetnego przedsięwzięcia, i dobre urządzenia w zaprowadzeniach gospodarskich w Hohenheim sprawić mogą; iż wszelkie łożone nakłady z sowitą z czasem korzyścią powróconémi zostaną.

Gdyby jeszcze do dzisieyszey szkoły przemysłowey, stosownie do planu, przydzielona została pewna liczba młodych uczniów, z którychby z czasem część jedna do powołania nauczycielskiego, druga zaś do praktykowania przeznaczoną została; cel zamierzony tym bardzieyby się rozszerzył: ponieważ nauczyciele szkoły gospodarskiey, poświęcając całą swą usilność i życie polepszeniu kultury, mieliby sposobność przy każdey zręczności, zaszczepiać zapał w młodych

wieśniakach do dobrego, coby naykorzystnieysze sprawiać mogło skutki.

Rzut oka na rozszerzenie gospodarstwa i ogólne urządzenie na następne lata.

Jak się wyżey namieniło, część posiadłości w Hohenheim, w dzierżawie dotąd zostająca, w ciągu tey wiosny do gospodarstwa instytutu wcieloną została, przez co obszerność jego o dwakroć się prawie rozszerzyła. Teraz przeto można będzie przedsiębrać nowe doświadczenia, jako to: z gospodarowaniem tróypolowém, zmianowaniem, gnojeniem, uprzężą i t. d., które dotąd dla szczupłey przestrzeni mieysca, tudzież innych stosunków przyyść do skutku nie mogły.

Przy tak znacznych więc do gospodarstwa pomocach, łatwo można będzie dzisieyszym gospodarzóm okazać wzór dobrego gospodarowania; na obszernych zaś, lecz zbyt zaniedbanych łąkach, będziemy mieć sposobność ich osuszania, zalewania i t. d.

Ważném jest także oddanie do instytutu owiec królewskich, które w tey wiosnie nastąpiło. Raz, iż dla młodych gospodarzy nastręcza się piękna sposobność, do praktycznego nauczenia się, jak się mają, w trudnym chowie owiec, tey tak znakomitey gałęzi gospodarstwa, znaleść; potym, iż z tey główney owczarni tak konieczney poprawy owiec wirtembergskich oczekiwać należy. A tak podadzą się naprzód sposoby do ciągłego poprawiania onych, oparte na gruntownych zasadach, które z wytrwałości w badaniach i ścisłości w przedsiębranych doświadczeniach, jako

też z okoliczności mieyscowych, to jest: przyzwoitego utrzymywania, doglądania, parzenia, wreszcie obchodzenia się z wełną i t. d., czerpanemi zostały; tudzież wskrzesi się między owczarzami wirtembergskiemi większa baczność i pewnieysze prawidła w ich wychowywaniu, a szczególniey we wzajemném onych nabywaniu i kupnie; w punkcie, który w hodowli i dochowaniu plemienia nie małey jest wagi. Powtóre dla właścicieli owiec, którzy o dobór w swych trzodach dbają, przy tey wybraney owczarni nastręczy się sposobność, iż się na podobny gatunek owiec, usiłując poprawić przymioty swojego zawodu, zdobyć będą mogli.

Nakoniec w tym jeszcze roku dla przykładu stajennego hodowania owiec, mała z nich trzódka wybraną zostanie.

Wzmiankowane rozszerzenie szkoły przemysłowey, należy także do zamiarów ulepszania, które instytut w ciągu tego roku przedsięwziął. Takie tedy przyśpieszanie lepszego i korzystnieyszego rolnictwa, jest zamiarem tego zbawiennego zakładu, który acz w krótkim czasie od swojego powstania, tak daleko postąpił i do swojego się celu zbliżył, iż słusznie z rzuconych nasion, które się dziś tak pochlebnie krzewią i pielęgnują, nieskąpych plonów oczekiwać należy.

MECHANIKA.

Wyjątki z wielu doświadczeń *czynionych w celu oznaczenia ilości działania, jakiey ludzie mogą dostarczyć, stosownie do rozmaitego sposobu zastosowania ich sił, w czasie dzienney pracy.* (Wyjątek z pamiętnika P. Coulomb.)

(*Ciąg 3ci. Ob. wyż. str. 206.*)

Porównanie ilości działania jakiey ludzie mogą dostarczyć kiedy idą po drodze poziomey z ciężarem lub bez ciężaru.

14. Kiedy ludzie idą ciągle przez wiele dni niedzwigając na sobie żadnego ciężaru, mogą łatwo uchodzić w ciągu każdego dnia 50 kilometrów. Założywszy ich średni ciężar 70 kilogramów, jakeśmy przyjęli w artykułach poprzedzających, ilość działania dzienna wyrazi się przez 70 kilogramów rozmnożonych przez 50 kilometrów, czyli, co wychodzi na jedno, przez 3500 kilogramów przeniesionych do odległości jednego kilometru.

Zebym mógł teraz porównać ilość działania dzienną, jakiey człowiek może dostarczyć idąc pieszo bez ciężaru, z ilością działania wydaną przez tegoż człowieka kiedy idzie z ciężarem, ten sposob obrałem.

Kazałem rozmaitym drążnikom przenosić meble z jednego mieszkania do drugiego odległego na 2 kilometry, dzwigając za każdym razem ciężar od 58 kilogramów, każdy z nich mi odpowiedział, że naywięcey sześć razy w ciągu dnia

po nowy ciężar mógł powrócić, i że niepodobna było wytrzymać pracy przez dwa dni następne. Żaden z nich niechciał brać mniey nad 12 do 15 decymow (*) za każde przeniesienie.

Na tém opierając nasz rachunek, znaydziemy, łącząc 70 kilogr., ciężar osoby człowieka, z ciężarem 58 kilogramow przez niego dźwiganym, że cały ciężar 128 kilogramow był przeniesiony za każdym razem do odległości 2 kilometrow. Przeto, dla otrzymania ilości działania dostarczoney w sześciu razach, potrzeba rozmnożyć 128 kilogramow przez 12 kilometrów, co będzie równém 1536 kilogramom przeniesionym do odległości jednego kilometru.

Lecz, dla otrzymania całey ilości pracy dzienney, potrzeba do tey ilości przydać ilość wynikającą z fatygi przeyścia na powrót 12 kilometrow dla wzięcia nowych ciężarow. Ponieważ w tym przypadku swóy własny tylko dzwiga ciężar, z którym w ciągu dnia uchodzić może 50 kilometrow, więc w czasie swego powrótu trawi tylko czwartą część całodzienney ilości działania, a zatém 1536 kilogramow przeniesionych do jednego kilometru, które stanowią część jego pracy w czasie przenoszenia ciężaru, będą trzema czwartémi całey pracy dzienney. A tak, praca, czyli ilość działania; jakiey człowiek może dostarczyć w ciągu dnia dzwigając ciężar 58 kilogramów, może bydź wyrażona przez ilość 2048 kilogramów przeniesionych do odległości jednego kilometru.

Ztąd wypada, że ilość działania dzienna

(*) *Frank* dzieli się na 10 *decymow*, i czyni 48 groszy polsk.

jakiey ludzie mogą dostarczyć kiedy idą wolni, do ilości działania jaką mogą wydać kiedy dzwigają ciężar od 58 kilogramow, jest, jak 3500 do 2048, czyli prawie jak 7 do 4.

15. Pytałem się potem wielu ludzi używanych do przenoszenia węgli, jaki byłby naywiększy ciężar, który mogą dzwigać w czasie jego przenoszenia, i jaka byłaby długość drogi, którą mogą przeyść w ciągu dnia z tym ciężarem? Srednim wypadkiem z odpowiedzi tych, którzy mi się zdawali naymocnieyszymi, był ciężar 44 kilogramy, a cała droga jaką mogli w ciągu dnia przebyć, odpowiadała odległości od 18 do 20 kilometrów.

Rachując całą ilość działania dostarczoną przez ludzi dzwigających węgli wedle ich wyznania, potrzeba dodać ciężar człowieka 70 kilogramów do ciężaru dzwiganego 44 kilogramow, co da ciężar 114 kilogramow przeniesionych w ciągu dnia do 19 kilometrow odległości, albo co jest jedno, 2166 kilogramow przeniesionych do odległości jednego kilometru. W artykule poprzedzającym znaleźliśmy uważając pracę drąźnikow, że ilość działania dzienna wynosiła 2048 kilogramow przeniesionych do odległości jednego kilometru, ilość, która mało co jest mnieysza od dostarczoney przez ludzi dzwigających węgle; lecz potrzeba uważać, że ciężar drąźników był większy aniżeli ludzi węgle dzwigających; przez co, jak wypadki doświadczenia uczą, koniecznie pewna ilość działania ginie. Zgoda zachodząca między témi dwóma wypadkami nam dowodzi, że bardzo się mało oddalimy od prawdy, przyymując, że ludzie dzwigający 58 kilogramow i

idący po drodze poziomey, mogą dostarczyć w ciągu ich dzienney pracy ilości działania wyrażoney przez ciężar 2000 kilogramow przeniesionych do odległości jednego kilometru.

Przyjąłem tu wypadek zbliżony więcey do ilości działania dostarczoney przez drążników, gdyż zawsze prawie znalazłem ludzi noszących węgle uskarżających się na zbyt wielki ciężar, który dzwigają, z drugiey strony dzień ich zatrudnień jest bardzo nieregularny, niemogą więc mieć doskonałego wyobrażenia o ilości ich dzienney pracy.

16. Zostaje nam teraz do oznaczenia wedle poprzedzających doświadczeń, jaki powinien bydź ciężar, który człowiek ma dzwigać, ażeby mógł wydać naywiększy skutek użyteczny przy równey fatydze. Ten skutek mierzy się przez ciężar dzwigany rozmnożony przez odległość do jakiey się przenosi; ponieważ tu, równie jak w zadaniu poprzedzającem, ilość działania, jakiey wymaga przeniesienie ciężaru ciała ludzkiego, jest zupełnie straconą dla skutku użytecznego pracy.

Zaczniymy od oznaczenia straty ilości działania z powodu dzwiganego ciężaru; w dalszym ciągu naszego rachunku będziemy się trzymali sposobu podanego w artykułach poprzedzających, kiedyśmy uważali człowieka wstępującego na schody.

Zaraz postrzegamy, że kiedy człowiek idzie wolno i bez ciężaru, może uyść na dzień 50 kilometrow, dostarcza przeto w ów czas, w ciągu dzienney pracy, ilości działania wyrażoney przez 3500 kil. przeniesionych do odległości jednego kilometru.

Znaydujemy potem, że kiedy człowiek dzwiga 58 kilogramow ciężaru, dostarcza w ciągu dzienney pracy ilości działania równey 2000 kil. przeniesionym do odległości jednego kilometru. Przeto ilość działania dzienna, stracona z powodu dzwiganego od 58 kilogramow ciężaru, będzie równa ciężarowi od 1500 kil. przeniesionych do odległości jednego kilometru.

Jeśli teraz założymy, jakeśmy uczynili wyżey, gdzieśmy widzieli, że można w podobnym rodzaju badań przypuścić, że straty ilości działań są proporcyonalne ciężarom dzwiganym, że P oznacza ciężar dzwigany, a x ilość działania straconą z przyczyny tego ciężaru, będziemy mieli $1500 : x = 58 : P$. zkąd wyciągniemy

$$x = \frac{1500P}{58} = 25{,}86P.$$

Przetò, ilość działania dzienna jakiey może dostarczyć człowiek pod ciężarem P, będzie równa ilości działania dostarczoney przez człowieka, który ciężaru niedzwiga, zmnieyszoney ilością działania straconą dla ciężaru P; co daje, na ilość działania dzienną, $3500 - 25{,}86P$, gdzie 3500 wyobraża 3500 kilogramow rozmnożonych przez jeden kilometr, a 25,86 znaczy długość w kilometrach.

17. Szukając, wedle tego wzoru, jaki jest naywiększy ciężar, który człowiek unieść może, albo co jest jedno, pod jakim pracować przestaje, potrzeba uczynić ilość działania $3500 - 25{,}86P = 0$ zkąd otrzymamy $P = 135{,}4$ kilogramom; rzeczywiście ciężar, jaki człowiek średniey siły może dzwigać przez czas krótki. Ta ilość, która daje

granicę ilości działania dostarczoney przez człowieka w tym rodzaju pracy i którą otrzymaliśmy przez przypuszczenie, że ilości działania stracone, są proporcyonalne ciężarom dzwiganym, jest pewną probą, że to przypuszczenie nie prowadzi nas do znacznych błędów.

18. Trzeba teraz oznaczyć ciężar który człowiek dzwigając, może dostarczyć *maximum* skutku użytecznego.

Założmy, że człowiek z ciężarem P, w ciągu pracy dzienney, przebiega przestrzeń l, jego ilość działania dzienna, czyniąc $Q=70$ kilogramom, które wyrażają cieżar jego ciała, wyrazi się przez $(P+Q)\,l$: ta ilość powinna bydź równa $(3500-25{,}68P)$, ilości która tę samę ilość działania oznacza, kiedy człowiek przenosi ciężar P; przeto będziemy mieli

$$(P+Q)l=(3500-25{,}86P);$$

zkąd otrzymamy

$$Pl=\frac{(3500-25{,}86P)\,P}{P+Q}$$

Ilość Pl, wyraża tu ciężar dzwigany rozmnożony przez odległość do jakiey się przenosi. Potrzeba więc tę ilość różniczkować, biorąc P za zmienną, i uczynić tę różniczkę równą zero, w celu otrzymania naywiększego skutku użytecznego.

Jeżeli założymy $3500=a$, $25{,}86=b$, otrzymamy, różniczkując, i równając z zerem współczynnika różniczkowego, wzór taki sam jak w art. 11; $P=Q\left\{\left(1+\frac{a}{bQ}\right)^{\frac{1}{2}}-1\right\}$; w którem kładąc za a, i b, wartości liczebne, będziemy mieli

$$P=0{,}72.\ Q=50{,}4 \text{ kilogramom.}$$

19. W tym rodzaju pracy jaki tu roztrząsamy, zachodzi szczególny przypadek, który zawsze ma mieysce w czasie przenoszenia ciężarow w miastach; to jest, kiedy ludzie przenoszą ciężar bądź to na grzbiecie, bądź to za pomocą nosiłek, zawsze muszą powracać wolni za każdym razem dla wzięcia nowego ciężaru. Potrzeba więc oznaczyć, w tém zdarzeniu jaki jest ciężar, który za każdym razem brać powinien człowiek, ażeby mógł sprawić naywiększy skutek użyteczny.

Kiedy $l = 50$ kilometrom oznacza długość drogi jaką człowiek wolny przechodzi w ciągu dnia jednego, wyrażając zawsze przez $Q = 70$ kilogr. ciężar jego ciała, Ql będzie ilością działania dostarczoną w ciągu dnia, kiedy żadnego ciężaru nieprzenosi; lecz kiedy przechodzi tylko przestrzeń x, mnieyszą od l, Qx będzie tylko częścią jego dzienney pracy. Jeśli podzielimy tę część pracy przez Ql, która wyraża całodzienną pracę, $\frac{Qx}{Ql}$ albo $\frac{x}{l}$ będzie częścią pracy dzienney kiedy niedzwiga żadnego ciężaru, biorąc za jedność jego całodzienną pracę, bo kiedy x zamieni się na l, $\frac{x}{l}$ będzie równe jedności.

Lecz ponieważ tu człowiek przechodzi tę samą drogę x, z ciężarem i bez ciężaru, i kiedy dzwiga ciężar P, jego całodzienna ilość działania wyraża się przez $3500 - 25{,}86P$, ponieważ także część ilości działania pod ciężarem P, wyraża się przez $(P+Q)x$, stosunek tey ilości do całodzienney ilości działania wyrazi część pracy całodzienney jaką wykonał dzwigając ciężar. Bę-

dziemy przeto mieli na wyrażenie tey części pracy $\frac{(P+Q)x}{3500-25,86P}$; aże summa części pracy człowieka kiedy dzwiga ciężar, i teyże pracy kiedy idzie wolno bez ciężaru, powinna bydź równa pracy całodzienney, którą wyrażamy przez jedność, będziemy więc mieli

$$\frac{x}{l}+\frac{(P+Q)x}{3500-25,86P}=1.$$

Jeśli teraz uważymy, że $3500=Ql$ wyraża ciężar Q osoby, rozmnożony przez długość l drogi, jaką może uyść człowiek w ciągu dnia całego kiedy niedzwiga żadnego ciężaru, i uczynimy $h=25,86$ kilometrom, zamienimy zrównanie poprzedzające na

$$Px=\frac{P(Ql^2-hlP)}{2Ql+P(l-h)},$$

gdzie Px wyobraża część ilości działania mierzącey skutek użyteczny jaki człowiek może sprawić w ciągu dzienney pracy.

Zeby otrzymać *maximum* wartości Px, potrzeba różniczkować drugą stronę zrównania biorąc P za zmienną i zrównać spółczynnika różniczkowego z zerem.

Dla ułatwienia rachunku, uczyńmy

$$a=Ql^2, b=hl, c=2Ql, f=l-h$$

w zrównaniu poprzedzającem, przez co mu damy kształt $Px\frac{aP-bP^2}{c+fP}$. Różniczkując drugą stronę tego zrównania, i równając potem z zerem, otrzymamy $ca-2bcP-bfP^2=0$, zkąd wyciągniemy $P=\frac{c}{f}\left\{\left(1+\frac{fa}{bc}\right)^{\frac{1}{2}}-1\right\}$. Kładąc liczby na mieysce

znakow ogólnych, znaydziemy

$$f=l-h=24,14$$
$$a=Ql^2=70,50^2=175000,$$
$$b=hl=25,86.50$$
$$c=2Ql=2,70.50=7000.$$

wprowadzając te wartości w zrównanie na P, otrzymamy $P=61,25$ kilogramom.

Ten ciężar jest prawie taki, jaki zwyczaynie biorą za każdym razem ludzie średniey siły, kiedy muszą wielokrotnie powracać dla wzięcia nowych ciężarow, które przenoszą do znacznieyszych odległości; przeto nienależy wątpić o dokładności zasad, na których nasz rachunek był oparty.

20. Jeślibyśmy chcieli, stosownie do tey wartości $P=61,25$ kilogramom, oznaczyć ilość działania użyteczną, jakiey ludzie dostarczają w tym rodzaju pracy, potrzeba położyć 61,25, na mieyscu P, we wzorze $\frac{aP-bP^2}{c+fP}$ który wyobraża ilość Px, a znaydziemy w ów czas $Px=692,4$ kilogramóm przeniesionym do odległości jednego kilometru, co będzie wyrażało naywiększą ilość działania, mierzącą skutek użyteczny jaki człowiek sprawić może w ciągu dzienney swey pracy.

Kładąc we wzorze, na mieyscu P, 58 kilogramow, ciężar który człowiek dzwigał, znalezlibyśmy na wyrażenie ilości działania użyteczney $Px=691$ kilogramóm przeniesionym do odległości jednego kilometru.

Jeślibyśmy założyli $P=65$ kilogramom znalezlibyśmy $Px=690$ kilogramom przeniesionym po odległości jednego kilometru; postrzegamy więc że powiększenie albo zmnieyszenie ciężaru 4 lub 5

kilogramami, niewpływa znacznie na oddalenie się od *maximum* skutku użytecznego.

Jeślibyśmy teraz chcieli porównać ilość działania, jakiey człowiek dostarcza wolno idąc, z ilością działania mierzącą skutek użyteczny jaki sprawić może w tym rodzaju pracy, znaleźlibyśmy, że kiedy człowiek idący bez ciężaru, może wydać ilość działania wyrażoną przez 3500 kil. przeniesionych do odległości jednego kilometru, wtenczas skutek użyteczny byłby wyrażony przez 692,4 kilogramów przeniesionych do odległości jednego kilometru, i te dwie ilości byłyby do siebie jak 505 do 100, czyli prawie jak 5 do 1; to jest: w tym rodzaju pracy ilość działania użyta korzystnie jest tylko piątą częścią tey, jakiey człowiek wolno idący bez ciężaru w ciągu dnia dostarczyć może.

21. Ilość działania, jaką wydają ludzie wstępujący po schodach, nie jest tego samego rodzaju, co ilość działania dostarczona przez ludzi idących wolnie po drodze poziomey, ponieważ w pierwszym przypadku muszą za każdym krokiem podnosić swóy środek ciężkości do wysokości jednego stopnia, gdy tym czasem ludzie idący po drodze poziomey nadają prędkość swemu ciału w kierunku równoległym do poziomu; ich ciężkość nie niszczy tey prędkości, a całe ich działanie za każdym krokiem ogranicza się do przenoszenia nóg naprzemian i lekkiego podniesienia środka ciężkości jego ciała, który wznosi się i opada za każdym krokiem odbywając ruch wahający się na 2 lub 3 milimetry: co zależy szczególnie od wprawy jakiey ludzie nabywają w czasie częstych pieszych podróży, ażeby podnosić

bardzo mało swóy środek ciężkości, i utrzymywać go prawie równolegle do drogi po którey się idzie.

Chociaż te dwa rodzaje działania nie są tego samego przyrodzenia, ciekawą jest jednak rzeczą porównanie, przy równey fatydze, wysokości, do jakiey człowiek może podnieść swóy środek ciężkości, z długością drogi jaką może przeyść po płaszczyznie poziomey. Wypadki doświadczenia i rachunku, które poprzedziły, dostarczą nam tego porównania.

Kiedy ludzie bez żadnego ciężaru wstępują na schody, ich dzienna ilość działania mierzy się przez 205 kilogr. podniesionych do wysokości jednego kilometru; kiedy przechodzą drogę poziomą, ich dzienna ilość działania mierzy się przez 3,500 kilogr. przeniesionych do odległości jednego kilometru. Te dwie ilości są prawie do siebie jak 1, do 17.

Wysokość zwyczayna jednego stopnia schodow, może bydź wyrażona przez 135 milimetrów, jego szerokość jest prawie równa trzy razy większey wysokości. Przeto siedmnaście razy 135 milimetrow, czyli 2,295 milimetrow wyobrazi długość drogi poziomey jaką może przeyść człowiek przy tey samey fatydze jakiey doświadcza wstępując na jeden stopień schodow od wysokości 135 milimetrow. Lecz ponieważ krok zwyczayny człowieka wynosi 650 milimetrów, wypada ztąd, że człowiek doświadcza tego samego stopnia fatygi wstępując na stopień od wysokości 135 milimetrow, co czyniąc trzy kroki i pół kiedy idzie po drodze poziomey.

O ilości działania jakiey ludzie mogą dostarczyć w czasie ich dzienney pracy kiedy przewożą ciężary na taczkach.

22. Rodzay pracy nad którym mamy się zastanawiać jest w pospolitém użyciu przy robotach cywilnych i wojennych gdzie idzie o przewiezienie ziemi. Marszałek *Vauban* który ze wszystkich inżynierów naywięcey podobno robot w tym rodzaju wykonał, zostawił nam, podane w dziele *la Science des Ingeniers p. Belidor*, wypadki z wielu doświadczeń, wedle których możemy rachować ilość działania, jakiey ludzie dziennie dostarczają w tym rodzaju pracy. O to co mówi *Vauban*, zamieniam tylko miary od niego używane na nowe.

„Człowiek w ciągu swey pracy dzienney, „może przewieść na taczkach 14,79 metrów „sześciennych ziemi do odległości 29,226 metrow; „zabiera tę massę ziemi w pięciuset razach: tym „sposobem uchodzi dzwigając ciężar na taczkach „14,613 kilometrow i tyleż powracając z pró„żnemi taczkami.”

Do tych postrzeżeń *Vaubana* potrzeba jeszcze przydać niektóre inne uwagi. Kiedy taczka jest obciążona, ludzie, biorący za jey ramiona w odległości 15 decymetrow prawie od osi, utrzymują część ciężaru położonego na taczce i część ciężaru sameyże taczki, a reszta jest utrzymywana przez punkt ziemi na którym zostaje koło.

Utrzymując taczkę obciążoną, za pomocą bezmiana, w tym punkcie gdzie ludzie zwyczaynie za jey ramiona biorą, znalazłem, że muszą

dzwigać ciężar od 18 do 20 kilogramów, a tylko od 5 do 6 kilogramow kiedy taczka jest próżna.

Znalazłem jeszcze, że kiedy taczka jest obciążona i jey ramiona utrzymywane za pomocą sznurow w punkcie naywyższym, siła potrzebna na popchnięcie taczki po ziemi suchey i równey, jest od 2 do 3 kilogramów. Wielkość tey siły zależy po większey części od małych zawad jakie koło spotyka na ziemi: zmienia się stosownie do zręczności pracującego, który nie zawsze umie stać się panem ruchu swojey taczki.

23. Dla oznaczenia, stosownie do doświadczenia w tym rodzaju pracy, ilości działania użyteczney, jakiey dostarczają ludzie, uważać należy, że ciężar średni włożony do taczki, w mieyscu gdzie ludzie silni pracują, jest prawie 70 kilogramow, i że ciężar samych taczek, który się znacznie odmienia, wynosi srednie około 30 kilogramow.

Lecz ponieważ skutek użyteczny mierzy się przez ilość ziemi przewiezioney rozmnożoney przez drogę jaką taczka przebiega; a ludzie posuwają taczkę obciążoną do odległości 14,61 kilometrow, miarą więc skutku użytecznego dziennego będzie wieloczyn z dwóch liczb 70 i 14,61 rozmnożonych przez siebie, co da ilość równą 1022,7 kilogramom przewiezionym do odległości jednego kilometru.

Znalezliśmy w art. 21, że kiedy człowiek przenosi ciężar na grzbiecie, *maximum* skutku użytecznego w czasie jego dzienney pracy, ma za miarę ciężar 692,4 kilogramów przeniesionych do odległości jednego kilometru: przeto skutek użyteczny jakiego dostarcza człowiek prze-

wożący ciężary na taczkach, jest do skutku użytecznego tegoż człowieka, kiedy też same ciężary przenosi na grzbiecie, jak 1022,7 do 692,4; czyli jak 148 do 100; tak, że na ziemi suchey, równey i poziomey, 100 ludzi pracujący taczkami zrobią prawie toż samo co 150 ludzi z nosiłkami. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

Gospodarstwo.

Chrystyana Reicharta Ogrody Warzywne, przez Pana Völker, professora agronomii, technologii i kameralistyki w Erfurcie, oraz członka wielu towarzystw uczonych, po raz szóty wydane i nowszemi doświadczeniami pomnożone, a teraz z niemieckiego, z zastosowaniem do klimatu tuteyszego przełożone i przypiskami objaśnione przez J. R. w Wilnie nakładem Fr. Moritzą. w Drukarni przy ulicy Sto-Jańskiey pod N. 431. 1824. in 8vo. str. 404. tytuł i rejestr rozdziałow str. nieliczb. 8; przypiskow do odsyłaczow i rejestru alfabetycznego str. nieliczb. 36.

O Gospodarstwie w ugorze, informacyia dla ekonomów względem uprawy traw i warzyw na paszę i użycia potrzebnych w niey narzędzi, przez Antoniego Trębickiego. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego typografa Imper. Uniwersytetu 1824 str. 192 i tytu. nieliczb. 2.

Tłumaczenia klassykow.

Niektóre celnieysze ody Pindara z potrzebnemi do ich zrozumienia objaśnieniami, textem greckim i tłumaczeniem prozaiczném. Przekład Jana Wiernikowskiego. Wilno, Józef Zawadzki własnym nakładem 1824 in 32 str. 176.

Teologia.

Teologia Pasterska podług X. F. Giftschütza przez ś. p. X. Jana Kantego Chodaniego doktora ś. Teologii kan. kat. wileńskiego, prof. publ. zw. Teologii moralney i pasterskiey, dziekana oddziału nauk moralnych politycznych w Cesarskim Uniw. Wileńskim ułożona. Wilno, Józef Zawadzki własnym nakładem 1824. in 8vo str. 356 i XVI.

Moralis Christiana, edita a Fr. Pollaschek, Theologiae moralis, et pastoralis in lyceo olomuceno professore. Ad editionem olomucenam anni 1803 recusa. Vilnae. Typis et sumptibus Josephi Zawadzki academiae typographi MDCCCXXIV. str. VIII 632 i nieliczb. rejestr rozdziałow 16 i alfabet. 10.

Krajopisarstwo.

Nowa Jeografija powszechna, zawierająca opisanie stanu politycznego pięciu części świata, podług ostatnich traktatow i odmian ułożona przez Walentego Szacfajera. Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem 1824. in 8. maj. XII i 1818.

Historya.

Krótka historya Państwa Rossyyskiego dla poczynających uczyć się języka i historyi, z dołączeniem wiadomości o autorach i słownika, oraz ze wskazaniem iloczasu, przez P. O. Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem 1824. W języku Rossyyskim in 8vo str. 151 dykcyonarzyk 152—180.